
GUŁTOWSKIE ZESZYTY HISTORYCZNE

Zeszyt nr 3 (2018)



Historia gułtowskiej parafii

WSPÓŁFINANSOWANE
ZE ŚRODKÓW
POWIATU
POZNAŃSKIEGO



Spis treści

Słowo wstępu	/3
Historia parafii pw. św. Kazimierza w Gułtowach	/4
Nawiedzenie parafii gułtowskiej przez kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, 25 maja 1977 r.	/10
Dekanat kostrzyński i jego dziekani	/14
Zabytki wystroju i wyposażenia gułtowskiej świątyni	/20
Renowacja gułtowskiego kościoła	/32
Chronologiczny spis proboszczów i administratorów gułtowskiej parafii	/43
Powołania w parafii Gułtowy	/59
List ks. Romana Białego	/66
Wywiad z ks. Andrzejem Szczepaniakiem	/73
Wywiad z ks. Edmundem Jaworskim	/76
Wywiad z ks. Marcinem Jałoszyńskim	/79
Organiści parafii Gułtowy	/82
Patroni gułtowskiego kościoła	/85
Spis fotografii	/87

Niniejsza publikacja powstała z inicjatywy Stowarzyszenia Historyczno-Kulturalnego im. hrabiego Adolfa Bnińskiego w Gułtowach.



Dziękujemy powiatowi poznańskiemu za wsparcie finansowe.

**WSPÓŁFINANSOWANE
ZE ŚRODKÓW
POWIATU
POZNAŃSKIEGO**



Skład i redakcja:
Ewa Szwed-Paczkowska

Słowo wstępu

Szanowni Państwo,

wydanie „Zeszytów” o historii gułtowskiej parafii zbiegło się z ważną chwilą dla życia jej wspólnoty. Po dziesiętnastu latach pracy w Gułtowach pożegnaliśmy ks. Edmunda Jaworskiego (który rozpoczął posługę w Przemęcie), a witamy nowego proboszcza ks. Marcina Jałoszyńskiego. W trzecim numerze GZH przedstawiamy Państwu historię parafii oraz dekanatu kostrzyńskiego, opisujemy wystrój naszego kościoła oraz przebieg jego renowacji. W dalszej części znajdują się spisy gułtowskich proboszczów, powołań z naszej parafii oraz organistów. Na koniec przedstawiliśmy sylwetki patronów gułtowskiego kościoła.

Pragnę podziękować wszystkim osobom zaangażowanym w powstanie tego numeru. Autorom tekstów: sekretarz naszego Stowarzyszenia Monice Straszewskiej, panu Kazimierzowi Matyskowi, panu Arkadiuszowi Wypychowi oraz panu Rafałowi Plebańskiemu. Księżom Romanowi Białemu, Andrzejowi Szczepaniakowi, Edmundowi Jaworskiemu oraz Marcinowi Jałoszyńskiemu za udzielone wywiady. Mieszkańcom parafii, rodzinom księży i osobom związanym z naszą parafią za przekazane informacje i zdjęcia.

Obecny numer powstał dzięki dofinansowaniu z powiatu poznańskiego.

Dominik Paczkowski
wiceprezes ds. historycznych

Historia parafii pw. św. Kazimierza w Gułtowach

Monika Straszewska

Pierwsze wzmianki o kościele parafialnym w Gułtowach pochodzą z 1510 r. W księdze inwentarzowej diecezji poznańskiej z tego roku wymieniono kościół pod wezwaniem Świętych Wita i Doroty w Gułtowach. Według niektórych historyków, patroni tacy nadawani byli w pierwszych wiekach chrześcijaństwa w Polsce, co oznacza starszą metrykę parafii i kościoła, być może nawet wczesnośredniowieczną. Ponieważ rozwój wsi jest związany z powstaniem w tym okresie w pobliskim Gieczu kasztelanii typu grodowego, można domniemywać, że w tym okresie albo niewiele później pojawili się w Gułtowach wysłannicy religii rzymskokatolickiej. Trudno wyrokować ostatecznie, ale wielce prawdopodobne jest, że przy grodzisku w Gułtowach¹ usytuowanym około 1200 m na północny wschód od terenów obecnej wsi, na terenie łąki znanej w literaturze przedmiotu jako Wielka Pańska, istniała jakaś kaplica. Ponieważ to stanowisko archeologiczne nie zostało nigdy zbadane, jest to jedynie przypuszczenie.

Na początku XVI w. istniał już w Gułtowach kościół drewniany². Źródła podają, że był to pierwszy obiekt sakralny na naszym terenie, nie można jednak przyjąć tego za pewnik ze względu na skąpe wzmianki na ten temat w literaturze oraz brak prac archeologicznych. Ciekawych danych mogłoby dostarczyć zbadanie wzgórza, na terenie którego znajduje się obecny budynek kościoła. Jest ono bowiem najprawdopodobniej sztuczne, zwłaszcza że okolica jest tylko lekko pagórkowata, brak w niej naturalnie wysokich wzniesień. Jeszcze w roku 1638 stan drewnianego kościoła był dobry, ale już w roku 1725 groził zawaleniem.

Budowę nowego kościoła zainicjował skarbnik średzki, Marcin Skoławski, w latach 1737–1738. Budowę dokończył i wyposażył obiekt nowy właściciel wsi, Kazimierz Słucki, starosta gniewkowski. Kościołowi nadano nowego patrona, którym został św. Kazimierz. Najprawdopodobniej został on wybrany ze względu na imię fundatora. Budynek postawiono w technologii szachulcowej – drewniany szkielet wypełniono gliną zmieszaną z trocinami, sieczką lub wiórami. Niewłaściwie jest on identyfikowany z murem pruskim, w którym wypełnienie stanowi cegła. W 1784 r. do kościoła dobudowano murowaną grobową kaplicę rodziny Bnińskich, w których ręce majątek Gułtowy przeszedł w 1776 r. Nową wieżę zbudowano na miejscu starej w 1834 r. kosztem ówczesnych właścicieli, Seweryna Ostrowskiego i Emilii Ostrowskiej z Bnińskich. Pierwszy remont kościół przeszedł w 1895 r., następnego doczekał się dopiero prawie sto lat później, bo w 1984 r.

1 W. Kowalenko, *Grody i osadnictwo grodowe Wielkopolski wczesnohistorycznej*, Poznań 1938, s. 219; por. Archeologiczne Zdzjęcie Polski, obszar 53-31, nr 1159.

2 *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. II, *Derenek–Gżack*, Warszawa 1881.



Chór kościelny, 1924 r. W pierwszym rzędzie, pierwsza od lewej stoi siostra prof. Edmunda Maćkowiaka, Ludwika Stachowiak, czwarta od lewej – Klara Pacyńska. W drugim rzędzie, druga od lewej – Celina Nowicka, piąty od lewej – Stefan Idaszak

Wypośażenie kościoła jest przede wszystkim barokowe i rokokowe: główny ołtarz pochodzi z końca XVIII w., a obraz Marii z Dzieciątkiem z około połowy XVII w. Dwa boczne ołtarze pochodzą z 1740 r. Rokokowe są: ambona, dwa konfesjonały i chrzcielnica. Przy ambonie postawiono nagrobek Franciszki Bnińskiej z figurą leżącej kobiety, herbem Łódzia i wierszowanym napisem. Chrzcielnica ma kształt czary wspartej na głowie syreny.

Stosunki łączące plebana z dziedzicem określić można, omawiając prawo patronatu, które na ziemiach polskich wprowadzano stopniowo od XI w., kiedy to zostało ono uchwalone przez reformę gregoriańską³.

Praktykę w zakresie obsady funkcji duchownych najlepiej obrazują akta wizytacyjne oraz akta sądowe, zarówno biskupie, jak i księgi oficjałów. Wskazują one jednoznacznie na decydujący wpływ patronów na wybór duchownych, którzy z listami prezentacyjnymi stawali przed biskupem w celu otrzymania danego beneficjum. Bo to o beneficjum, czyli dożywotnie prawo czerpania dochodów związanych z piastowaniem określonego urzędu, głównie chodziło. Źródłem utrzymania proboszcza oprócz danin parafialnych były

3 B. Szady, *Między panem a plebanem. Mechanizmy obsady funkcji duchownych w Rzeczypospolitej wielu wyznań w XVI-XVIII wieku*, w: *Między Rzymem i Norwosybirskiem. Księga jubileuszowa dedykowana ks. Marianowi Radwanowi SCJ*, red. I. Wodzianowska, H. Łaskiewicz, Lublin 2012, s. 199.



*Procesja przy figurze (obecnie ul. Wiejska),
ks. Franciszek Adamczewski (stoi przed figurą)*

dochody z ziem należących do parafii, a nadanych przez patrona czy fundatora kościoła. Wyjątkiem nie była gułtowska parafia, do której należało około 50 ha ziemi. Jednak do 1844 r. ziemie nadane parafii przez Ignacego Bnińskiego znajdowały się w rękach jego następców. Wbrew zwyczajowi nie płacono jednak za te ziemie dzierżawy, ani też nie dawano niczego w naturze. Dopiero pod naciskiem zwierzchnich władz pruskich parafia zdecydowała

się wystąpić do sądu o swe prawa do ziem. Ostrowscy, ówcześni właściciele majątku Gułtowy i użytkownicy ziem kościelnych, proces ten przegrali i zostali zmuszeni do zawarcia ugody, na mocy której zaczęli płacić dzierżawę⁴.

Parafia w Gułtowach od swego powstania należała do dekanatu kostrzyńskiego diecezji poznańskiej. Liczba mieszkańców stopniowo wzrastała do roku 1848, kiedy to po upadku Wiosny Ludów zaobserwować można było jej spadek. W 1873 r. liczba mieszkańców wynosiła 535 osób, jednakże *Słownik geograficzny...* z 1881 r. podaje tylko 340 osób, w tym 12 ewangelików. W skład parafii oprócz wsi Gułtowy wchodziły także miejscowości: Nowojewo oraz Sokolniki Drążgowskie i Klonowskie. Po II wojnie światowej Sokolniki przejęła parafia w Siedlcu, a do parafii w Gułtowach przyłączono wsie Drążgowo, Wysławice i Karolewo, które do tej pory należały do parafii Grodziszczko koło Giecza.

W okresie międzywojennym liczba parafian wahała się od 790 do 820 osób. W samych Gułtowach mieszkało od 500 do 550 katolików. Liczba wiernych zwiększyła się wyraźnie dopiero po II wojnie światowej. Stało się tak na skutek wzmiankowanych wcześniej zmian organizacyjnych parafii oraz rozwoju gospodarczo-społecznego wsi. Pod koniec XX w. liczba parafian w samej tylko wsi Gułtowy wynosiła około 1000 osób.

Oprócz budynku kościoła do parafii należały murowany budynek plebanii wybudowany w 1912 r. oraz znajdująca się obok organistówka zamieszkiwana przez organistę, który oprócz mieszkania otrzymywał w użytkowanie dwie morgi ziemi rolnej i wynagrodzenie w naturze. Resztę ziem parafia w okresie międzywojennym dzierżawiła majątkowi Gułtowy oraz miejscowym rolnikom. Sytuacja finansowa parafii była więc dobra, co zmieniło się w okresie powojennym. W roku 1949 parafia posiadała już tylko 32 ha ziemi, które w roku następnym zostały jej odebrane. Proboszczowie

⁴ Archiwum Parafii Gułtowy, Duplikat protokołu z 28 czerwca r.b. tyającego się inwentarza plebanii w Gułtowach oraz specyfikacja tego inwentarza z dnia 5 listopada 1795 r., z 18 XI 1844 r.

*Mieszkańcy
Gułtów podczas
procesji, koniec
lat 70. XX w.*



zmuszeni byli ubiegać się u władz o umorzenie obowiązkowych dostaw w naturze czy zaległych podatków. Najczęściej prośby te rozpatrywano pozytywnie, motywując tym, że dochody z ziemi były w całości przeznaczane na cele religijne. Po odebraniu Kościołowi ziemi, parafia zmuszona była utrzymywać się wyłącznie z datków wiernych. Odebraną ziemię przejął PGR Gułtowy. Do parafii należał też własny cmentarz założony w 1830 r., położony na obrzeżach wsi. Podejrzewać należy, że do tego czasu parafian grzebano na cmentarzu przykościelnym.

Do pomocy proboszcz miał tzw. Dozór Parafialny, nazywany także radą parafialną. Do Dozoru wybierano pełnoletnich mężczyzn. Ciało to miało charakter wyłącznie opiniotwórczy i doradczy. Podpisy członków Dozoru widnieją jednak pod większością pism i listów, zwłaszcza tych urzędowych. Najczęściej na członków Dozoru wybierano miejscowych gospodarzy⁵.

Parafia była regularnie wizytowana przez władze nadrzędne przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego. Przy okazji wizytacji wypełniano formularze wizytacyjne, w których zawarte były szczegółowe pytania. Na tej podstawie można zaryzykować przedstawienie obrazu religijności mieszkańców Gułtów.

Gułtowy zamieszkiwane były w większości przez ludność jednolitą wyznaniowo, tj. rzymskokatolicką, i narodowościowo – polską. Z ksiąg metrykalnych można wywnioskować, że większość dzieci była ochrzczona, a związki w większości zawierano w kościele. Rocznie zawierano od trzynastu do dwudziestu małżeństw, przy czym ich liczba wzrastała po obu wojnach światowych. Niedzielne i świąteczne msze święte odprawiano o 8.00 i 10.30. Wieloletni proboszcz ks. Edmund Jaworski (1999–2018) wprowadził mszę o godzinie 15.00. Odpusty parafialne odbywały się nie w święto patrona, tj. św. Kazimierza, a w święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Trudno powiedzieć, czy praktykowano to od początku istnienia obecnego kościoła, czy utrwaliło się dopiero po jakimś czasie. Na pewno było tak już w XIX w., co można odczytać z akt parafialnych. Poza zwykłymi mszami odprawiano także inne nabożeństwa, tj. niesz-

⁵ Archiwum Parafii Gułtowy.



*Ks. Tadeusz Cegiel z dziećmi przystępującymi
do Pierwszej Komunii Świętej*

pory, różaniec, gorzkie żale i nabożeństwa majowe⁶.

Przez długi czas stosowano zwyczaj tzw. legatów mszalnych. Parafianie podpisywali z proboszczem rodzaj umowy, na mocy której miano odprawiać za ich duszę msze w określone dni roku. W zamian ofiarowali na rzecz kościoła jakąś sumę pieniędzy, której wielkość zależała od hojności legatora.

Przy parafii istniały rozmaite bractwa o charakterze religijnym, np. bractwo Opatrzności Bożej, bractwo św. Onufrego, różańcowe czy ojców, matek, dziewcząt i młodzieńców. Istniał także oddział Związku Caritas Archidiecezji Poznańskiej zajmujący się m.in. pomocą najuboższym członkom społeczności parafialnej. Caritas istniała w Gułtowach do co najmniej 1949 r., kiedy to została zlikwidowana w całej Polsce przez władzę ludową. Organizacja odrodziła się w parafii za czasów proboszcza ks. Edmunda Jaworskiego.

Z organizacji niereligijnych jakie powstały przy parafii wymienić należy przede wszystkim kółko rolnicze. Ideę ich zakładania datuje się w Wielkopolsce na 1865 r. Gułtowskie kółko rolnicze zostało po raz pierwszy wymienione w sprawozdaniu Maksymiliana Jackowskiego z 1874 r.⁷. Głównym źródłem zapoznania się z działalnością kółka rolniczego w Gułtowach jest książka protokolarna prowadzona do 1929 r. Zebrania odbywały się z reguły na plebanii po niedzielnej sumie, raz w miesiącu i trwały około godziny. Członkami koła byli miejscowi gospodarze i posiadacze ziemi, miejscowy dziedzic Adolf Bniński, administratorzy jego majątku czy też pracownicy szkoły. W zebraniach uczestniczył także proboszcz.

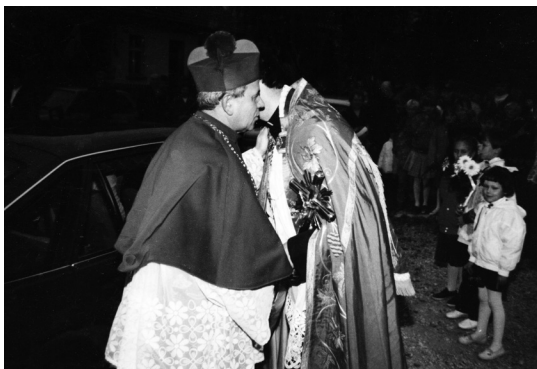
Przejawem aktywności religijnej były pielgrzymki organizowane do Częstochowy, Lichenia czy innych miejscowości. Ta forma aktywności duchowej rozwinęła się w Gułtowach po II wojnie światowej wraz ze wzrostem zamożności społeczeństwa. Zaczęto organizować także pielgrzymki zagraniczne, np. do Watykanu.

Większość dzieci w wieku szkolnym uczęszczała na naukę religii. Nauka ta w czasie zaborów odbywała się w szkole powszechnej, która w Gułtowach istniała już w pierwszej połowie XIX w. Nauka odbywała się w języku polskim, chociaż zaborca stopniowo wycofywał ze szkół naukę w języku ojczystym. Punktem kulminacyjnym tej polityki był słynny strajk dzieci wrzesińskich z roku 1901, w którym zaprotesto-

6 Archiwum Parafii Gułtowy, Akta dotyczące wizytacji pastoralnej z 21 II 1935 r.

7 Sprawozdanie z kółek rolniczych włościańskich odczytane na Walnym Zebraniu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dnia 4go marca 1874 r. przez Patrona p. Maksymiliana Jackowskiego z Pomarzanowic, Poznań 1874, s. 3.

wały one przeciwko katechezie w języku niemieckim. Także w okresie międzywojennym nauka religii odbywała się w szkole. Prowadzili ją miejscowi nauczyciele, na co musieli mieć zgodę władz kościelnych. Związki Kościoła ze szkołą były w tamtym czasie silne, na co wskazuje decyzja z 1927 r. podjęta przez ówczesnego średzkiego inspektora szkolnego, Michała Śmigielskiego, według której ks. Tadeusz Cegiel został przewodniczącym Rady Szkolnej w Gułtowach. Po



Ks. Andrzej Szczepaniak wita biskupa Stanisława Napierałę, koniec lat 80. XX w.

uchwaleniu przez sejm w 1961 r. ustawy wydalającej naukę religii ze szkół, nauczanie w Gułtowach przeniesiono początkowo do kościoła, a później, z inicjatywy ks. Romana Białego, do salki na terenie plebanii. Lekcje odbywały się z reguły po zajęciach szkolnych. Dla uczniów szkół ponadpodstawowych zajęcia organizowano w soboty. Także wszelkie inne nabożeństwa, takie jak rekolekcje, odbywały się po lekcjach.

Stosunki z miejscowym dziedzicem układały się w parafii poprawnie. Pod względem religijnym proboszcz był zależny od władz kościelnych, ale materialnie wspierał go aktualny właściciel majątku, np. $\frac{2}{3}$ składki za ubezpieczenie budynku kościoła opłacał Adolf Bniński⁸. Łożył też duże sumy na utrzymanie proboszcza i parafii, ale jednocześnie zastrzegał sobie prawo do blokowania niektórych inwestycji, zdaniem dziedzica zbyt kosztownych. Zależności te urwały się po II wojnie światowej.

Kontakty z władzami ludowymi w terenie były poprawne, choć rządy PRL-owskie stosowały politykę nieprzychylną Kościołowi. W Gułtowach, jako stosunkowo małej miejscowości, raczej nie było aktów wprost wrogich. Jednak na zebraniach partyjnych można było usłyszeć nieprzychylny Kościołowi ton, a kilka osób zdecydowało się na nieuczestniczenie w życiu parafialnym, był to jednak mały procent mieszkańców wsi. Sytuacja zmieniła się po podpisaniu w 1993 r. konkordatu, kiedy to nauka religii wróciła do szkół, wprowadzono śluby konkordatowe i zaprzestano dostaw obowiązkowych i innych uciążliwych dla Kościoła obciążeń.

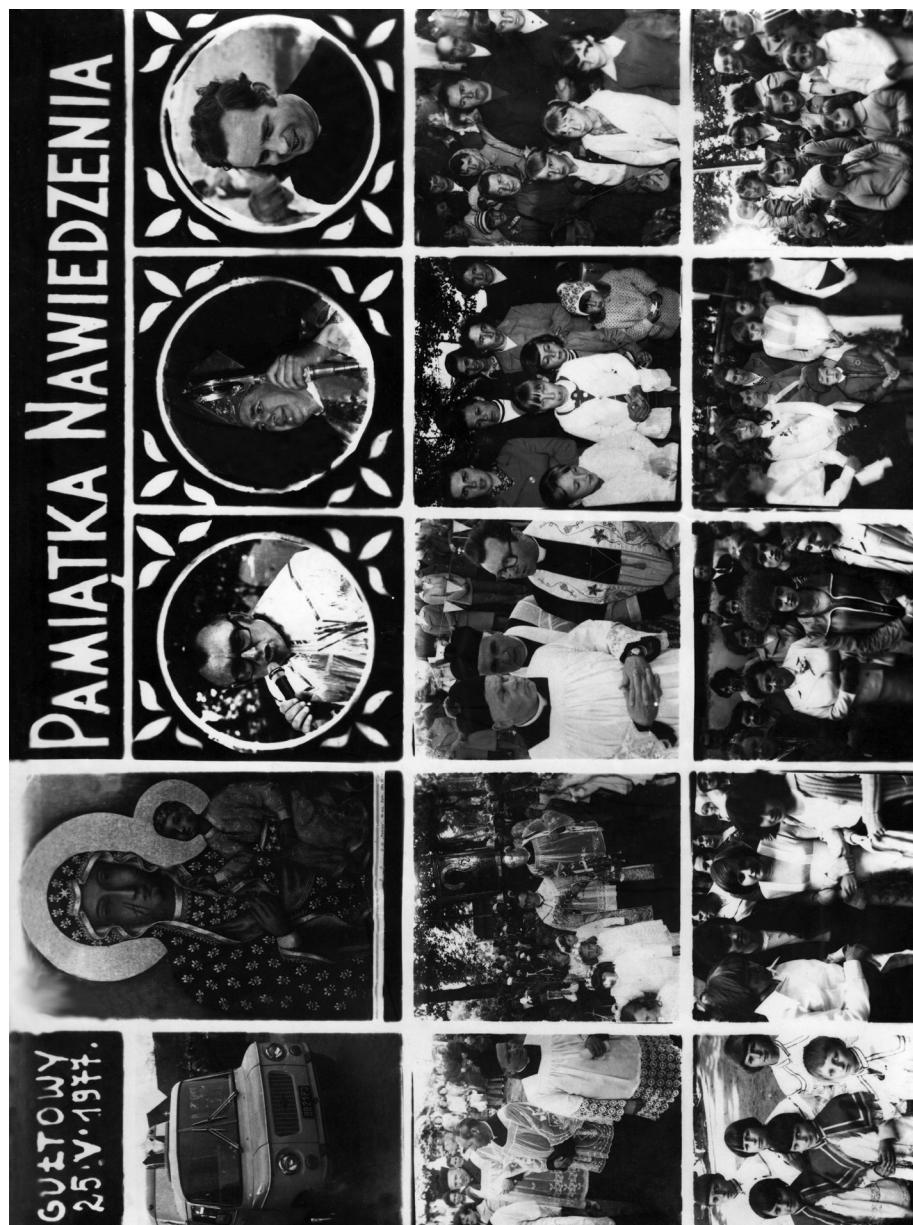
W pracy nad niniejszym artykułem korzystałam głównie z akt znajdujących się w Archiwum Państwowym w Poznaniu, Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu oraz najobficiej z akt Archiwum Parafii Gułtowy, a to dzięki uprzejmości ks. Edmunda Jaworskiego.

8 Archiwum Parafii Gułtowy, Akta dotyczące wizytacji pastoralnej z 21 II 1935 r.

Nawiedzenie parafii guttowskiej przez kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, 25 maja 1977 r.









Dekanat kostrzyński i jego dziekani

Kazimierz Matysek

Dekanat stanowi okręg administracji kościelnej zawiadywany przez urząd dziekana obejmujący zwykle około dziesięciu parafii.

Data powstania sieci dekanatów diecezji poznańskiej nie jest znana. Czas utworzenia dekanatów w tej diecezji to okres od 1298 r. do 1371 r. Dekanaty stanowiły nową formę ustrojową administracji kościelnej jako łączniki między diecezjami a duchowieństwem parafialnym. Z pochodzącego z 1471 r. wykazu dekanatów wielkopolskiej części diecezji poznańskiej dowiadujemy się, że ugrupowano je według archidiaconatów, a więc: I Archidiaconat poznański – dekanaty: Poznań, Pyzdry, Oborniki, Stęszew; II Archidiaconat śremski – dekanaty: Śrem, Kościan, Wschowa, Nowe Miasto; III Archidiaconat pszczyński – dekanaty: Grodzisk, Wronki, Międzyrzecz, Świebodzin. W połowie XVI w. każdy z trzech wielkopolskich archidiaconatów miał nadal po cztery dekanaty. Uszczuplenie zakresu uprawnień archidiaconów przez sobór trydencki pociągnęło za sobą potrzebę zwiększenia liczby dekanatów – również do walki z herezją. Zrealizowano ją z opóźnieniem dopiero staraniem biskupa Wawrzyńca Goślickiego. W 1602 r. na ośrodki nowych dekanatów wybrano znaczniejsze środowiska diecezji, posiadające kolegiaty lub prepozytury i po kilka kościołów sukursalnych: Środę, Czarńków i Rogoźno oraz prepozyturalne kościoły: Kostrzyn, Koźmin, Śmigiel i Krobię. Dekanat poznański, w skład którego wchodził pierwotnie Kostrzyn, skasowano, a miasto Poznań pozostawiono w bezpośredniej zależności od biskupa. Ten dekanalny podział diecezja poznańska zachowała z nieznacznymi zmianami do roku 1818/1821.

Dekanat kostrzyński – utworzony w 1602 r. w ramach nowego podziału administracyjnego diecezji z części dawnego dekanatu poznańskiego – obejmował od początku następujące kościoły parafialne: kościół parafialny w Kostrzynie pw. św. Piotra i Pawła, kościółek pw. Ducha przy szpitalu w Kostrzynie, kościoły parafialne w Targowej Górze, Gieczu, Grodziszczku, Gułtowach, Czerlejnem, Siekierkach, Uzarzewie, Głuszynie, Iwnie, Siedlcu, Opatówku, Kleszczewie, Swarzędzu i Sławiu (razem 15+1). W tej kolejności zostały one wymienione w wizytacji dekanatu przeprowadzonej przez Świętosława Strzałkowskiego w 1638 r. Po zmianach w 1680 r. ubyły parafie Głuszyna i Sławie, a przybyła Nekla.

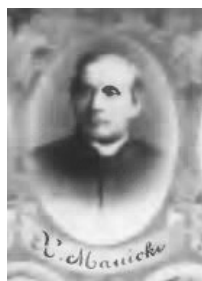
Nominacja dekanatów była od lat wyłącznym prawem ordynariusza diecezji. Obejmujący swą funkcję dziekan składał przysięgę posłuszeństwa i czci wobec biskupa oraz niedysponowania mieniem po zmarłych księżach. W księgach konsystorskich zapisano m.in., że 5 i 6 listopada 1602 r. Wawrzyniec Goślicki, biskup poznański, odbył w katedrze poznańskiej synod partykularny z udziałem kapituły, duchowieństwa katedralnego oraz kleru i zamianował dziekanów dla siedmiu dekanatów archidiaconatu poznańskiego, a wśród nich pierwszego dziekana kostrzyńskiego Łukasza Brzeź-

nickiego, proboszcza parafii Czerlejno. Na polecenie Goślickiego – pięć lat później – 19 września 1607 r. zwołano kolejny synod z powodu panującej zarazy na błoniach przy ujściu Cybiny do Warty. Synod zamianował wówczas dwóch nowych dziekanów, m.in. Andrzeja ze Rzgowa dla dekanatu kostrzyńskiego.

Dziekan pełni dziś rolę łącznika między arcybiskupem poznańskim a duchowieństwem dekanalnym. Na jego ręce wysyłane są też różne zarządzenia i instrukcje biskupa. Do jego funkcji należy również wprowadzenie do parafii nowego proboszcza i pożegnanie odchodzących. Głównym zadaniem dziekanów jest nadzór nad duchowieństwem dekanalnym, upominanie opieszłych, rozstrzyganie sporów między duchowieństwem a świeckimi. W razie choroby lub zgonu proboszcza mają organizować zastępstwo i zabezpieczyć jego mienie. Dziekani są też zobowiązani do towarzyszenia biskupowi podczas wizytacji dekanalnych. W XX w. wprowadzono zwyczaj odbywania trzy razy do roku konferencji dekanalnych z udziałem wszystkich księży dekanatu. Za swoją pracę dziekani nie otrzymują wynagrodzenia. Z chwilą zgonu dziekana ordynariusz na czas przejściowy wyznacza osobnego prodziekana.

Przypomnieć należy, że cała dziedzina oświaty do połowy XVIII w. była polem pracy Kościoła. Jeszcze długo w okresie porozbiorowym mimo nadzoru władz pruskich nad szkolnictwem parafialnym duchowni odgrywali w nim ważną rolę. Stojący na czele dekanatu dziekani byli jednocześnie inspektorami katolickich szkół elementarnych. Tak było też w dekanacie kostrzyńskim do 1872 r. W 1867 r. na obszarze działania dekanatu kostrzyńskiego funkcjonowało dwadzieścia jeden szkół elementarnych, w których pracowało dwadzieścioro czworo nauczycieli, a uczęszczało do nich 1523 dzieci. Inspektorem szkół dekanatu kostrzyńskiego był ks. dziekan Ignacy Szymański z Kostrzyna. Opiekę nad szkołami sprawował dozór szkolny. Językiem wykładowym we wszystkich szkołach był wówczas język polski. Szkoły funkcjonowały w następujących miejscowościach: Czerlejno, Giecz, Dominowo, Rusibórz, Borzejevo, Drążgowo, Gułtowy, Iwno, Kostrzyn, Nekla, Podstolice, Siedlec, Stępczin, Jankowo, Sarbinowo i Uzarzewo. Wieloletnia polityka germanizacyjna doprowadziła do podporządkowania szkolnictwa państwu pruskiemu.

W ciągu minionych sześciu wieków istnienia dekanatu kostrzyńskiego następowały zmiany granic jego obszaru, co związane było zarówno ze wzrostem liczby kościo-



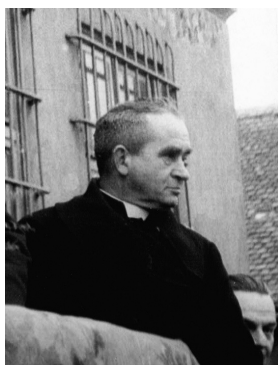
Fotografie księży dziekanów: Ignacy Szymański, Piotr Walterbach, Jan Dambek, Marcin Manicki (Album Duchowieństwa Archidiecezyji gnieźnieńskiej i poznańskiej)



*Nagrobek ks. Beiserta
w Uzarzewie. Obok:
Powitanie prymasa
Wyszyńskiego w Kostrzynie,
1958 r. (ks. Beisert
pierwszy z prawej)*

łów, parafii i wiernych, jak i reorganizacją sąsiedniej diecezji gnieźnieńskiej. Statystyki z lat 1680–1963 wskazują, że liczba parafii w dekanacie była stała i wynosiła czternaście. W roku 1983 z dekanatu kostrzyńskiego odeszły do nowo powstałego dekanatu swarzędzkiego parafie Swarzędz, Uzarzewo i Siekierki Wielkie. W 2001 r. przybyła do naszego dekanatu nowo utworzona parafia pw. bł. Jolanty w Kostrzynie. Decyzją Ojca Świętego Jana Pawła II w 2004 r. nastąpiła zmiana granic diecezji gnieźnieńskiej, do której przyłączono trzy parafie z dekanatu kostrzyńskiego: Nekłę, Opatówko i Targową Górkę. Po powrocie do naszego dekanatu parafii Siekierki Wielkie w 2008 r. w jego skład wchodziło 10 parafii. Ten stan utrzymuje się do dziś.

DEKANAT KOSTRZYŃSKI W 2017 R.			
1.	Czerlejno	parafia z XI/XII w.	pw. NMP Wniebowziętej
2.	Giecz	parafia z X w.	pw. Wniebowzięcia NMP
3.	Grodziszczko	parafia z XIII w.	pw. św. Jana Chrzciciela
4.	Gułtowy	parafia z XV w.	pw. św. Kazimierza
5.	Iwno	parafia z XIII w.	pw. NMP Szkaplerznej
6.	Kleszczewo	parafia z XIII w.	pw. Wszystkich Świętych
7.	Kostrzyn	parafia z XI/XII w.	pw. św. Apostołów Piotra i Pawła
8.	Kostrzyn	parafia z 2001 r.	pw. bł. Jolanty
9.	Siedlec	parafia z XIII w.	pw. św. Mikołaja
10.	Siekierki Wielkie	parafia z XIII/XIV w.	pw. św. Jadwigi



parafii w Uzarzewie od 1909 r., dziekan kostrzyński w latach 1917–1933.

1933 – ks. Jan Gwalbert Czujewicz (1882–1933), od roku 1913 proboszcz parafii w Czerlejnie. 18 kwietnia 1933 r. otrzymał nominację na dziekana kostrzyńskiego, który to urząd sprawował bardzo krótko, ponieważ zmarł 14 lipca 1933 r. i pochowany został w Czerlejnie.

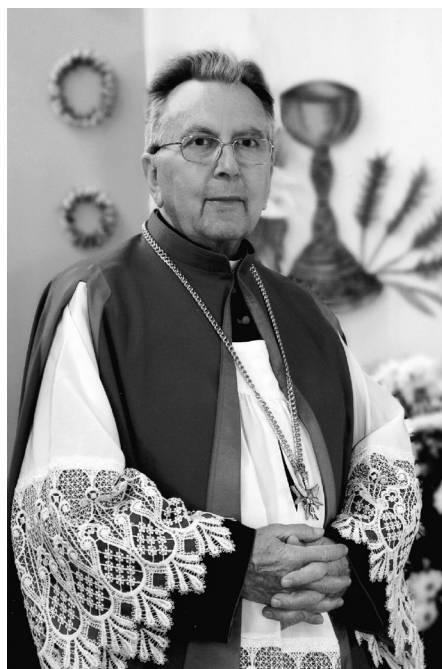
1933–1941 – ks. Tadeusz Cegiel (1880–1941), od 1916 r. administrator, a od 1917 r. proboszcz parafii w Gułtowach. Na jego apel sformowano w 1918 r. w tej parafii oddział powstańców wielkopolskich; 21 sierpnia 1933 r. kardynał August Hlond mianował go dzieka-

nem kostrzyńskim. W latach okupacji, w październiku 1940 r., osadzony w Forcie VII, zmarł 18 października 1941 r.

1945 – ks. Stefan Beisert, proboszcz parafii Uzarzewo do końca życia (1909–1967). W marcu 1958 r. wraz z episkopatem poznańskim witał na Rynku w Kostrzynie ks. prymasa kardynała Stefana Wyszyńskiego. Dziekan kostrzyński w latach 1945–1966.

1966 – ks. Gracjan Matysiak (1901–1991), proboszcz parafii w Kostrzynie przez trzydzieści lat, dziekan kostrzyński od 1 października 1966 r. do 1977 r. Kanonik kolegiaty średzkiej.

1977 – ks. Lech Ludwiczak, urodzony w 1935 r., proboszcz parafii farnej w Kostrzynie w latach 1980–



2010. W 1977 r., będąc proboszczem parafii w Kleszczewie, został dziekanem kostrzyńskim, pełniąc ten urząd do 2008 r. Kanonik honorowy kapituły katedralnej.

2008 – ks. Roman Gajewski, urodzony w 1958 r. W 2000 r. wikariusz w parafii pw. św. Piotra i Pawła w Kostrzynie. Od 1 czerwca 2001 r. pierwszy proboszcz nowej parafii pw. Błogosławionej Jolanty w Kostrzynie i budowniczy Domu Parafialnego. W 2008 r. mianowany dziekanem kostrzyńskim przez arcybiskupa metropolitę Stanisława Gądeckiego.

Zdjęcie u góry: ks. Gracjan Matysiak, wieloletni proboszcz parafii kostrzyńskiej. Zdjęcie obok: ks. Lech Ludwiczak, kanonik honorowy kapituły katedralnej

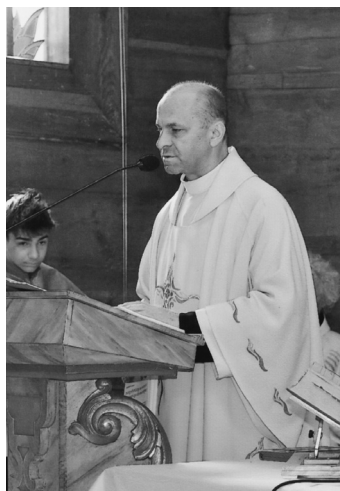
2017 r. – ks. Krzysztof Kaczmarek, ur. 16 kwietnia 1963 r. w Rawiczu, święcenia kapłańskie przyjął w 1990 r., 1 lipca 2010 r. został proboszczem parafii farnej pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Kostrzynie. 1 lipca 2017 r. został mianowany dziekanem kostrzyńskim przez ks. arcybiskupa metropolitę poznańskiego Stanisława Gądeckiego. Pełnił ten urząd do 30 czerwca 2018 r.

2018 r. – ks. Ireneusz Rachwalski, urodzony w 1963 r., święcenia przyjął w 1989 r. W latach 2007–2016 proboszcz we wsi Długie Stare w powiecie leszczyńskim, od 1 lipca 2016 w parafii pw. św. Jadwigi w Siekierkach Wielkich. Dekretem arcybiskupa S. Gądeckiego 1 lipca 2018 r. mianowany dziekanem kostrzyńskim.

Aktualny adres Dekanatu Kostrzyńskiego – stan z maja 2018 r. – ul. Średzka 8, 62-025 Kostrzyn.



Ks. Roman Gajewski (zdjęcie po lewej) oraz ks. Krzysztof Kaczmarek



*Obecny dziekan kostrzyński,
ks. Ireneusz Rachwalski*

Zabytki wystroju i wyposażenia gułtowskiej świątyni

Rafał Plebański

Historia parafialnego kościoła w Gułtowach sięga wprawdzie XV wieku, jednak całkiem odmieniła się z chwilą wystawienia i wyposażenia obecnej świątyni w drugiej ćwierci XVIII w. Dysponujemy, co bardzo rzadko spotykane, ikonograficznym przekazem z okresu baroku dotyczącym kościoła wcześniejszego. Dawny kościół parafialny pw. Świętych Wita i Doroty został przedstawiony wraz z fragmentem wsi jako niewielka drewniana budowla w głównym obrazie ołtarzowym, co odkryto stosunkowo niedawno podczas prac konserwatorskich. Nie posiadamy jednak żadnych informacji dotyczących dawnego wyposażenia kościoła ani jego ozdób. Obecny zabytkowy wystrój, jak i wyposażenie są jak na wiejski kościół świadectwem szczodrości fundatorów oraz deklaracją ich osobistej pobożności.

Dawny kościół gułtowski powstał jako drewniana świątynia, najpewniej w drugiej połowie XV w. Istniał bez wątpienia w 1510 r., odnotowano go wówczas w *Liber Beneficiorum* diecezji poznańskiej. Jako świątynię drewnianą pod wezwaniem Świętych Wita i Doroty zapisał go podczas wizytacji w 1638 r. ksiądz Świętosław Strzałkowski. Forma ta dotrwała do pierwszej ćwierci XVIII w., kiedy uznano go za budowlę mocno podniszczoną. Jak odnotował podczas wizytacji w 1725 r. ks. Franciszek Libowicz: *kościół ten parochialny jest drewniany i stary, wymaga naprawy zewnątrz i wewnątrz, szkudłami pokryty dobrze*. W obliczu zniszczeń ówczesny kolator – dziedzic Marcin Skaławski – podjął decyzję o budowie nowego kościoła.

Obecna budowla kościoła w Gułtowach należy do specyficznego typu rozpoznanego jedynie w Wielkopolsce. To teren, gdzie przecinają się wpływy dwóch rodzajów drewnianych konstrukcji: zrębowych, charakterystycznych dla Polski i rozpowszechnionych w zachodniej Europie konstrukcji szkieletowych. Od około połowy XVII w. tylko w Wielkopolsce łączono te dwa rodzaje budowania, otrzymując tzw. budowle o zdwojonej konstrukcji ścian. Konstrukcja ta wznoszona była z drewnianych płazów (bali), następnie ujmowano ją z zewnątrz obudowującą konstrukcją szkieletową, na której opierał się ustrój więzby dachowej.

W tym typie wzniesiono na miejscu wcześniejszego obecny kościół gułtowski (1738 r.). Fundatorem był właściciel wsi, Marcin Skaławski, skarbnik poznański – dziedzic od 1721 r. Fundacja Skaławskiego mogła zostać w sferze technicznej zainspirowana przez Franciszka Wilkońskiego, jego zięcia, który kilka lat wcześniej przebudował także swój patronacki kościół w Zakrzewie koło Miejskiej Górki, ujmując go właśnie od zewnątrz konstrukcją szkieletową. Kościół gułtowski, dawniej pod wezwaniem Świętych Wita i Doroty, otrzymał wkrótce nowe wezwanie – Świętego Kazimierza – tożsame z patronem kolejnego dziedzica Gułtów, Kazimierza Słuckiego, zięcia Skaławskiego. Tenże podkreślił wezwanie kościoła, fundując we wnętrzu okazałą dekorację malarską.

Zabytki składające się na wystrój i wyposażenie gułtowskiej świątyni są liczne i w większości pochodzą z okresu ćwierćwiecza po wzniesieniu kościoła. Znajdziemy jednak wśród nich starsze obiekty, jak i zabytki powstałe już w wieku XX. Głównym elementem wystroju, pokrywającym niemal całe wnętrze, jest polichromia, którą zakończono na stropach nawy i prezbiterium oraz na ścianach prezbiterium w kilkanaście lat po wzniesieniu kościelnej budowli. Pod koniec wieku XIX uzupełniono ją malowidłami na ścianach nawy oraz dopełniono na ścianach prezbiterium z inicjatywy i sumptem Seweryna hr. Bnińskiego (1895 r.), przedstawiciela rodziny, która nabyła Gułtowy z rąk Słuckich i posiadała je przez następne półtora stulecia.

Jednym z nielicznych gułtowskich zabytków starszych od obecnej kościelnej budowli jest **obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem**. W prostokątnym polu obrazu umieszczonego w nstawie ołtarza głównego przedstawiono w półpostaci Maryję podtrzymującą na lewym przedramieniu Dzieciątko Jezus. Dolną partię obrazu do czasów konserwacji wypełniały skłębione obłoki z przedstawieniem uskrzydlonych anielskich główek na ich tle. Dawniej na licu obrazu, w jego dolnej części, przymocowana była tabliczka z srebrnej blachy. Trybowana, o karbowanych brzegach, dekorowana ornamentem rocaille'owym ze sceną modlitwy klęczącej pary szlacheckich rodziców. Tabliczki takie podkreślające cześć wiernych do obrazów oraz wysłuchanie zanoszonych próśb pojawiły się zwłaszcza na maryjnych obrazach, podobnie jak i obrazach świętych w ostatniej ćwierci XVII w. i szybko rozpowszechniły się, podobnie jak trybowane w srebrnej blasze sukienki przykrywające malarskie przedstawienia. Do dziś związane są z tym obrazem wykonane z blachy korony, gwiazdy wokół głowy i smukłe berło. Po usunięciu obłoków i główek, które okazały się warstwą przemalowań, ukazały się dwie klęczące po bokach postaci: młodzieńca i młodej niewiasty w dworskiej sukni, ujmującej kosz z owocami. Pomiędzy nimi przedstawiono widok wsi z niewielkim, drewnianym kościołem w centrum. Postaci, które zidentyfikowano jako Świętych Wita i Dorotę, dawnych patronów parafii, przywrócono, podobnie jak i widok wsi z kościołem, który obrazował dawną gułtowską świątynię. Zmiana wyglądu obrazu miała miejsce prawdopodobnie w czasie dostosowania go do ekspozycji w nowym ołtarzu głównym w nowym kościele parafialnym, który zyskał inne wezwanie – Świętego Kazimierza. Dawni patronowie parafii byli już wówczas niepotrzebni, zatem ich zamalowano.

Znajdujący się w kościele gułtowskim okazałych rozmiarów **obraz** przedstawiający **Chrystusa jako Salvatora Mundi** jest bodaj najbardziej tajemniczym obiektem spośród gułtowskich zabytków. Nie znamy daty jego powstania, zaś ogląd wskazuje, iż został namalowany na przełomie XVI/XVII w. bądź w pierwszej połowie XVII w., a więc należy do zabytków powstałych przed wzniesieniem obecnego kościoła. Prezentuje on typ ikonograficzny Salvatora Mundi (Zbawiciela Świata) związany z typem Pantokratora, znanym już od czasów wczesnochrześcijańskich. Mimo zachowania zasad ikonograficznych upodobań głowy i rąk oraz koniecznych atrybutów, niespotykane jest ujęcie Chrystusa w całej postaci. Właściwsze było ono dla przedstawień rzeźbiarskich, nie malowanych na obrazach, gdzie motyw ten występował głównie w ujęciu popiersiowym już od średniowiecza. Obraz Salvatora Mundi został pod-

dany pracom konserwatorskim w 2017 r. Ich efekt ukazał przedstawienie całkowicie odmienne wydobyte spod kilku warstw przemalowań. Tematyka obrazu w wyniku prac nie zmieniła się, lecz otrzymaliśmy malowidło znacznie bardziej wyraziste. Dziś, mimo analizy formalnej, nie dysponujemy odpowiedzią na pytania o pochodzenie malowidła, datowanie i jego związki z gułtowską świątynią. Powstanie obrazu w pierwszej połowie XVII w. (prawdopodobnie w Wielkopolsce) można próbować wiązać z okolicznościami sprowadzenia z Rzymu do Poznania przez kanonika ks. Andrzeja Kościeleckiego u schyłku XVI w. statuy Chrystusa Salvatora Mundi i rozszerzaniem się kultu Chrystusa w tym przedstawieniu (w poznańskim kościele pw. Przemienienia Pańskiego). Innym rzadkim całopostaciowym przedstawieniem Salvatora Mundi jest freskowe malowidło na elewacji pocysterskiej bazyliki (obecnie katedry) w Gdańsku-Oliwie.

Głównym elementem wystroju gułtowskiego kościoła jest figuralno-ornamentalna **polichromia wnętrza** pokrywająca je w całości. Począwszy od stropu – pozornego sklepienia w prezbiterium i nawie – poprzez fasety, ściany prezbiterium, po późniejsze malowane dodatki na ścianach i balustradzie chóru. Główne sceny powstały we wnętrzu kilkanaście lat po wzniesieniu kościoła, na początku drugiej połowy XVIII w.

Podstawowe przedstawienia malarskie zlokalizowano na deskowych stropach nawy i prezbiterium oraz na ścianach prezbiterium. Na prezbiterialnym stropie, w ornamentalnym obramieniu ze stylizowanych na rocaille liściastych form, umieszczono scenę z Maryją w otoczeniu anielskich chórów. Po bokach, w fasecie, w analogicznych obramieniach umieszczono cztery medaliony malowane monochromatycznie w barwie błękitów, z emblematycznymi przedstawieniami uzupełnionymi łacińskimi inskrypcjami odnoszącymi się do postaci Maryi – Matki Boskiej.

Strop nawy zdobi podobne malowidło ukazujące w dekoracyjnym ornamentalnym obramieniu scenę, którą określa się jako apoteozę św. Kazimierza. Ten sposób alegorycznego ukazywania świętych bądź osób boskich był bardzo popularny w malarstwie ściennym u schyłku baroku. Podobne przedstawienie św. Kazimierza ujęto w rzeźbionym antepedium ołtarza głównego kościoła reformackiego pw. św. Kazimierza w Poznaniu. Nie jedyny to związek Gułtów z reformatami. W kryptach klasztorного kościoła na poznańskiej Śródcie spoczęli po śmierci ich dziedzice, Marcin (zm. 1743 r.) i Marianna (zm. 1737 r.) Skaławscy.

Z analizy formalnej malowideł wynika, iż twórcą dekoracji malarskiej był doświadczony malarz ścienny, a niektóre z form – zwłaszcza błękitne medaliony – wskazują na powstanie w kręgu bernardyńskiego freskanta, brata Walentego Żebrowskiego. Jego życiorys pokazuje, iż mógł zostać zatrudniony w Gułtowach w latach po roku 1755, kiedy ukończył polichromię w klasztorным kościele w Skępem. Do roku 1760 brak informacji o podejmowanych przez niego innych pracach. Było to już po namalowaniu w warszawskim bernardyńskim kościele św. Anny podobnych medalionów komponowanych również w gamie błękitów. Wynika z powyższego, iż wystrój kościoła w Gułtowach mógł powstać przynajmniej częściowo w kręgu zakonnych warsztatów.

Odmienne – na wzór malarstwa sztalugowego – potraktowano malowidła na ścianach prezbiterium. W pionowych, prostokątnych polach przedstawiono cztery obrazy

– sceny związane z postacią Maryi: Salomon i królowa Saby, Matka Boska Orędowniczka z postaciami donatorów, Zaśnięcie Matki Boskiej, Matka Boska Niepokalana. Obraz z przedstawieniem Salomona i Saby może być także interpretowany jako spotkanie królowej Estery z mężem, królem Ahaswerusem. Przedstawienie wykazuje znaczne podobieństwa z obrazem Giovanniego Andrei Siraniego *Estera i Ahaswerus* (ok. 1630 r.).

Na balustradzie chóru muzycznego z umieszczonym pośrodku w kartuszu herbem Dołęga znajduje się dwujęzyczna inskrypcja po łacinie i po polsku odnosząca się do wystawienia kościoła w 1738 r. przez Kazimierza Śluckiego, dziedzica Gułtów.

Restauracja i uzupełnienie wystroju malarskiego, zwłaszcza tego na ścianach świątyni, odbyły się w roku 1895, jak głoszą napisy, głównie ten ozdobiony orłem z maltańskim krzyżem w supraporcie nad drzwiami do zakrystii. Krzyż oznacza przynależność do zakonu joannitów Seweryna hr. Bnińskiego, ówczesnego właściciela Gułtów, którego sumptem, z inspiracji proboszcza ks. Aleksandra Gozdawy Dydyńskiego, przeprowadzono prace malarskie. Ks. Dydyński był wieloletnim zasłużonym plebanem gułtowskim, sprawującym urząd przez ponad czterdzieści lat na przełomie XIX/XX w. (zm. w 1916 r.). Fakt ten upamiętniono napisem na południowej ścianie świątyni. Obok powstały dwie inskrypcje podkreślające ówczesny pontyfikat papieża Leona XIII oraz sprawowanie posługi arcybiskupiej w Poznaniu i Gnieźnie przez abpa Floriana Okszę-Stablewskiego. Również na ścianie pod chórem pod koniec XIX w. umieszczono dwie łacińskie inskrypcje: *JESUS LAUDETUR CHRISTUS PER SAECULA ET SEMPER / HOC ANNO COEPIT LAUDARE NOMEN JESUM ECCLESIA ISTA* oraz *BENEDIC DOMINE DOMUM ISTAM / QUAM AEDIFICAVI NOMINE TUO* odnoszące się do pobożnych intencji przyświecających inicjatywie renowacji i nowego ozdobienia wnętrza świątyni.

Ołtarz główny kościoła, jak wynika z form zdobiących go ornamentów, jest nieco późniejszy od bocznych. Stanowi o tym zastosowana w nim rokokowa stylistyka. Być może wcześniej, po wzniesieniu kościoła, przez kilkanaście lat wielki ołtarz funkcjonował tu w formie tymczasowego iluzyjnego malowidła (*paludamentum*) lub nietrwałej formy architektonicznej. Po tym czasie wystawiono obecny ołtarz. Dolna część to stosunkowo niewysoki cokół, przed którym ustawiono wolnostojące tabernakulum na tumbie. Ołtarz w formie jednokondygnacyjnej ściany, po bokach kulisowo zakrzywionej. Ściana artykułowana parami szerszych i węższych marmoryzowanych w gamie czerwieni pilastrów podtrzymujących wydatne belkowanie, które pośrodku jest przerwane. W owej przerwie umieszczono pełnoplastyczną rzeźbę Trójcy Świętej z postaciami Chrystusa i Boga Ojca siedzącymi na obłokach po obu stronach kuli ziemskiej. Ponad nimi, nieco z tyłu, okazała gloria zakomponowana z wiązek promieni, pośrodku niej umieszczono gołębicę Ducha Świętego, po obu stronach główki anielskie oraz parę postaci polatujących aniołków.

W centrum nastawy ołtarzowej umieszczono **obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem**, który do czasów konserwacji (2013 r.) ukazywał półpostać Maryi podtrzymującej na lewym przedramieniu Dzieciątko. Odsłonięci po konserwacji święci ukazani zostali zgodnie z XVII-wiecznym obyczajem jako aktualne postaci we współczesnych

historycznie strojach. Obrazy z parami świętych adorantów klęczącymi przed Madonną z Dzieciątkiem były niezwykle popularne w XVII-wiecznej Polsce. Pozwala to datować obraz na około połowę XVII w. Odsłonięcie w pełni pierwotnej formy obrazu to niezwykle ważne odkrycie przyczyniające się do naszej wiedzy o Gułtowach i tutajszym kościele parafialnym sprzed wieków.

Rzeźbione statuy świętych opracowano w stylistyce bieli polerowanej. Poświęcono je patronom fundatorów ołtarza. Parę rzeźb wewnętrznych przy osi ołtarza stanowią wyobrażenia św. Kazimierza, patrona dziedzica Gułtów Kazimierza Śluckiego, oraz Marii Magdaleny, jego żony Magdaleny ze Skaławskich. Kazimierz, zgodnie z kanonem ikonograficznym, ukazany został w bogatym stroju książęcym z mitrą nakrywającą głowę. Marię Magdalenę przedstawiono również tradycyjnie dla niej w antykizujących, powłóczystych szatach. Na skrajach ołtarza ustawiono dwie nieco mniejsze rzeźby ukazujące św. Jakuba Większego – apostoła w szatach pielgrzyma, ujmującego oburącz niespotykane w jego ikonografii gorejące serce (choć może jest to przedstawienie jezuickiego misjonarza św. Franciszka Ksawerego) – oraz przedstawionego w habicie, z czaszką w dłoniach, św. Franciszka z Asyżu. Imię Franciszka nosił zresztą jeden z synów małżonków Śluckich. Na dodatek Franciszek z Asyżu był wszak założycielem zakonu franciszkańskiego, którego członkowie (reformaci, bernardyni) odgrywali niebagatelną rolę w życiu religijnym rodziny dziedziców Gułtów.

Swą stylistyką, a także wykończeniem za pomocą szaro-czerwonej marmoryzacji i rzeźb w bieli polerowanej ołtarz przywodzi na myśl dzieła śląskiej snycerki ołtarzowej. Biorąc pod uwagę coraz szerszą obecność śląskich warsztatów w Wielkopolsce w drugiej ćwierci XVIII w., z tym kręgiem artystycznym wypada związać powstanie gułtowskiego ołtarza głównego.

Bliźniacze **ołtarze boczne** zbudowano według tego samego schematu: na wklęsło-wypukłych tumbach zwieńczonych od góry mensami ustawiono architektoniczne nastawy. Te w centralnie umieszczonych niszach, zdobionych od góry lambrekinem, wypełnione są pełnoplastycznymi grupami rzeźbiarskimi. Po ich bokach pary pilastrów i kolumn podtrzymują wygięte łukowato belkowanie. Na belkowaniu ażurowe zwieńczenie komponowane ze spływów i form liściastych, zwieńczone promienistą gorią otaczającą umieszczoną pośrodku gołębicę Ducha Świętego. Po bokach ustawiono w parach całopostaciowe rzeźbiarskie przedstawienia świętych opracowane w polerowanej bieli.

Ustawiony w północno-wschodnim narożu nawy **ołtarz boczny św. Onufrego** posiada niezwyklego patrona. W polu nastawy pomiędzy kolumnami umieszczono pełnoplastyczną grupę rzeźbiarską, przedstawiającą Komunię świętego Onufrego. Mimo późniejszej popularności wywołanej postacią sienkiewiczowskiego Onufrego Zagłoby, imię to było zupełnie nieznanne w Wielkopolsce aż do drugiej ćwierci XVIII w. Powszechne było raczej we wschodniej Polsce, gdzie święty czczony był przez wyznawców prawosławia (klasztor w Jabłecznej nad Bugiem). Na początku XVIII w. karmelici trzewickowi z poznańskiego kościoła pw. Bożego Ciała otrzymali od swoich współbraci – kustoszy sanktuarium świętego w miejscowości Sutura na Sycylii – relikwie Onufrego i wkrótce wzniesli dla nich pośrodku kościoła wolnostojący ołtarz

rzyk zwany Konfesją św. Onufrego. Przedstawiona w nim grupa rzeźbiarska Komunii św. Onufrego dobrze wpisywała się w eucharystyczną wymowę ideową wyposażenia kościoła. Od tych czasów w Wielkopolsce datuje się kult i postępującą popularyzację imienia, do której przyczyniły się również Gułtowy, bo to od nich kult przejęły okoliczne kościoły (Siedlec, Opatówko). Również wśród ochrzczonych w Gułtowach odnajdujemy to imię (Onufry Piotr Bonawentura, ur. 1745 r.), które nadano kolejnemu z synów małżonków Roszkowskich: Ludwika i Barbary ze Skaławskich. Rozszerzenie kultu Onufrego poza nieistniejącą dziś konfesję w karmelickim kościele potwierdza kilka różnych wizerunków świętego pochodzących głównie z drugiej i trzeciej ćwierci XVIII w., a zachowanych do dziś w Wielkopolsce (Wągrowiec, Grodzisk Wielkopolski i wspomniane Opatówko i Siedlec).

Po bokach nastawy ołtarza umieszczono dwie wykończone w bieli polerowanej statuy: św. Eliasza i św. Aarona. Eliaz przedstawiony w karmelitańskim habicie ze szkaplerzem podtrzymujący księgę potwierdza swą obecnością karmelitańskie powołanie grupy św. Onufrego, ponownie wiążąc wezwanie ołtarza z klasztorem karmelitów trzewickowych w Poznaniu. Ten starotestamentowy pustelnik miał zamieszkiwać na górze Karmel, z którą związali się pierwsi zakonnicy karmeliccy. Aarona przedstawiono w ceremonialnym stroju izraelskiego arcykapłana, którego godność sprawował jako pierwszy. Wśród karmelitów obecność Aarona (i Mojżesza) była zawsze żywa. Uzasadniali ją przede wszystkim pomocą Mojżeszowi w utrzymaniu kontemplacyjnej pozycji podczas walki z Amalekitami (Wj 17,10). W głównym ołtarzu pokarmelickiej świątyni pw. Bożego Ciała do dziś odnajdziemy parę monumentalnych rzeźb Mojżesza i Aarona. Po raz kolejny podkreśla to wpływ karmelitów na ikonografię ołtarza bocznego w Gułtowach.

Datę powstania ołtarza wyznacza inskrypcja pozostawiona na portatylu zachowanym w mensie ołtarza: *Pro Ecclesia Gultoviensis 1747*. Sądzić należy, iż ołtarz jest pochodzącą z tego czasu fundacją małżonków Roszkowskich związaną z narodzeniem syna Onufrego.

Podobnie należy datować drugi z **ołtarzy bocznych pw. Świętego Józefa z Dzieciątkiem**. Po stronie południowej, w centralnej niszy nastawy, umieszczono również grupę rzeźbiarską z przedstawieniem unoszącego się Dzieciątka Jezus, ku któremu dynamicznie wychyla się starszy mężczyzna w obszernych, dekoracyjnie drapowanych szatach. I znowu występuje tu związek z zakonem karmelitów. Tym razem bosych, którzy w dawnej Polsce byli głównymi propagatorami kultu św. Józefa. Poznański kościół jako pierwszy w kraju otrzymał jego wezwanie.

Po obu stronach nastawy umieszczono dwie rzeźby świętych mężczyzn. Wśród nich zidentyfikowany został mało znany w Polsce XV-wieczny Święty Franciszek z Paoli, Włoch żyjący we Francji, ukazany w charakterystycznym dla siebie kapturze. Był skromnym założycielem gałęzi zakonu franciszkańskiego znanej jako minimici, którzy charakteryzowali się eremickim stylem życia. Obecność figury św. Franciszka w Polsce niemal nieznanego, czczonego jedynie w klasztorach, jest kolejnym dowodem wpływów zakonu franciszkańskiego i franciszkańskiej pobożności na powstanie wystroju tutejszego kościoła.

Drugi ze świętych w ołtarzu jest niezidentyfikowany. Szczupła postać starszego mężczyzny z łysą głową okoloną półdługimi, rozwianymi włosami odziana jest w antykizujące szaty. Lewą dłonią podtrzymuje otwartą księgę. Jej ubiór wskazuje, iż może to być postać biblijna, zaś księga może oznaczać proroka bądź jednego z ewangelistów czy autora nowotestamentowych Listów – Świętego Pawła.

Oba ołtarze powstały tuż przed połową XVIII w. i stylistycznie sytuują się na pograniczu późnego baroku i rokoka, lecz są nieco wcześniejsze od ołtarza głównego. Widoczne jest ich pochodzenie z tego samego warsztatu, z pełnoplastyczną grupą rzeźbiarską w centrum, białymi rzeźbami, bogatymi złoceniami i błękitną marmoryzacją architektury opartą na barwie błękitu pruskiego – znamiennej dla powstających w Wielkopolsce drugiej i trzeciej ćwierci XVIII w. ołtarzy.

Umiejscowiona na styku prezbiterium i nawy kościoła **ambona** jest dostępna po schodkach z wnętrza zakrystii od północy. Jej marmoryzowany kosz o wklęsło-wypukłych ściankach z płaskorzeźbioną dekoracją oraz ozdobiony lambrekinem baldachim stanowią pendant do rozbudowanej chrzcielnicy na przeciwległej ścianie. Pochodzą, jak sugeruje stylistyka, z tego samego warsztatu stolarsko-snycerskiego. Podobnie jak w chrzcielnicy uformowana jest drapowana tkanina w zaplecku, w której zakamufłowano dwuskrzydłowe drzwiczki. Na baldachimie umieszczono zgodnie z obyczajem rzeźbę Chrystusa ukazanego jako Dobry Pasterz, w klasycznym ujęciu, z założonym na ramiona jagnięciem – motyw często używany w zwieńczeniach ambonowych baldachimów w okresie nowożytnym.

Niezwykle ciekawa jest gułtowska **chrzcielnica** zestawiona z zawieszonego na ścianie prezbiterium zaplecka i właściwej misy chrzcielnej wkomponowanej w postać ujmującej okazałą muszlę syreny. Syrena ukazana jest w górnej połowie jako smukła niewiasta z nagim tułowiem i założoną w poprzek prawą ręką obejmującą konchę. Na głowie o zaczesanych i przytrzymywanych diademem włosach podtrzymuje lewą dłonią okazałą konchę nawiązującą do muszli przegrzebka (?).

Dość odważna to koncepcja z przedstawieniem połowicznie nagiej syreny, tym bardziej iż ikonografia syren w kościele katolickim była odbierana z gruntu negatywnie. Motyw umieszczenia pojemnika na wodę w postaci obiektu podtrzymywanego przez postać (św. Jan Chrzciel, anioł czy syrena) jest typowo barokowym rozwiązaniem. Warto również dodać, iż dolna partia gułtowskiej chrzcielnicy ma swoje analogie. Bliźniacze chrzcielnice z postacią syreny znajdują się w kościołach parafialnych w Noskowie i Kunowie. Zapewne wszystkie są dziełem tego samego warsztatu działającego w Poznaniu. Zaplecek zakomponowany jest w formie bogato drapowanej koutary, na której tle umieszczono na konsoli niewielką rzeźbiarską grupę Chrztu Chrystusa w Jordanie z postaciami Chrystusa i św. Jana Chrzciela. Całość zwieńczona jest dekoracyjnym baldachimem z lambrekinem, na którym ustawiono figurę anioła w towarzystwie pary polatujących aniołków po bokach.

Konfesonaly zajmujące przestrzeń pod chórem zakomponowano z wykończonych falistymi liniami małżowin ścianek. Zwieńczenie skomponowano jako ażurowe z elementów rocaille'owych, zaś płyciny w zaplecku i na drzwiczkach ozdobiono płaskorzeźbionymi elementami liściastymi ornamentalnymi. Swoim wykończeniem

barwnym – marmoryzacja w barwie błękitu pruskiego – przywodzą na myśl wyposażenie w pokarmielickim kościele pw. Bożego Ciała w Poznaniu. Tamtejsze konfesjonale o rokokowych formach powstałe w podobnym czasie zostały również wykończone w stylistyce marmoryzacji opartej na błękitie pruskim.

Zupełnie niedocenione wydają się **witraże w oknach** gułtowskiej świątyni. Tymczasem zasługują na najwyższą uwagę. Są dziełem wybitnego artysty Henryka Nositz-Jackowskiego, powstały w jego poznańskiej firmie Polichromia (1929 r.). Inicjatorami ich powstania byli ówczesny proboszcz, ks. Tadeusz Cegiel, oraz kolatorowie, dziedzice Gułtów: Adolf hr. Bniński z małżonką Marią ze Skórzewskich. Byli oni jednocześnie fundatorami, co potwierdza inskrypcja na jednym z witraży. Popiersia ich patronów umieszczono w medalionach w górnej partii witraży w oknach prezbiterium. Popiersie św. Adolfa biskupa jest chyba jedyną podobizną tego świętego w polskich kościołach. Maryja, patronka Bnińskiej, została przedstawiona jako Matka Boska Dobrej Rady z Dzieciątkiem Jezus. Witraże pozornie nie przystają do barokowo-rokokowej estetyki wnętrza w jakiej prezentuje się gułtowski kościół. Jednak genialny projekt Henryka Jackowskiego pokazuje, iż dzięki oszczędnej, ciekawej kompozycji ornamentalnych bordiur witraże w barokowo-rokokowym kościele funkcjonują bez dysonansu, a nawet przydając estetyczny walor. Stanowią jednocześnie pełnoprawny i interesujący element wystroju.

W kościele parafialnym znajduje się kilka obiektów **sepulkralnych** związanych z upamiętnieniem zmarłych osób, głównie z rodu długoletnich dziedziców – Bnińskich. Spośród nich najstarszy jest **nagrobek Franciszki Bnińskiej** (zm. 1810), żony pierwszego z rodu właściciela, Ignacego, starosty średzkiego. Nagrobek, jak wskazują jego cechy stylistyczne (klasycyzujące), powstał niedługo po śmierci starościny. Na niemal prostopadłościennym sarkofagu upozowano wpołożącą postać. Niewiasta wsparta jest na lewym łokciu, oparta na kwadratowej poduszce ozdobionej kutasami. Postać odziana w powłóczytą szatę odsłaniającą prawe ramię, wskazującym palcem kieruje uwagę ku płaskorzeźbionym w białym marmurze elementom aplikowanym poniżej. Wyżej umieszczono kolistę pole z heraldycznym kartuszem zawierającym herb Łódzia. Sarkofag powstał na rzucie prostokąta, nieznacznie rozszerza się ku górze, po bokach zdobiony jest dekoracją. U góry białej tablicy kartusz z ukształtowaną z małżowin tablicą herbową Łódzia ozdobiony jest klejnotem z pięciopalkową koroną i ujęty wokół elementami panopliów, wśród których obok rękojeści białej broni, pik i proporców znajdziemy również lufy dział. Wierszowana inskrypcja głosi:

Stań przychodniu, stań przed tych zwłoków cieniem!

Złożyć hołd winny cnocie się należy,

Skołpl łzami grób ten, i wszystkich imieniem

Rzeknij: – Tu Pani, Matka, Babka leży.

Tu wsparcie nędznych, tu cnota jedyna

Franciszka Bnińska, średzka starościna. d. 22 Marca 1810

Schemat leżącej na sarkofagu czy też łożu postaci kobiecej powtarzają rozmaite obiekty nagrobne. Dobrze znany w polskiej sztuce jest znajdujący się w Dukli rokokowy nagrobek z niewieścią postacią Marii Amalii Mniszchowej dłuta lwowskiego

rzeźbiarza Jana Obrockiego (1773 r.) – wcześniejszy i wytworniejszy od nagrobka gułtowskiego. W znacznie bogatszej i nieco inaczej upozowanej formie marmurowy nagrobek Marii z Radziwiłłów Krasieńskiej (1841 r.) odnajdziemy w kościele parafialnym w Opinogórze. Jego autorem jest Luigi Pampalloni. Nie znamy autora gułtowskiego nagrobka. Bardzo ostrożnie można przypisać autorstwo rzeźbiarzowi Pawłowi Jastrzębskiemu działającemu w Poznaniu w pierwszej ćwierci XIX w. Dodatkowym argumentem za jego osobą będzie pewna prymitywizacja formy, charakterystyczna dla tego oddalonego od głównych ośrodków rzeźby kamiennej twórcy. Mimo umiejętnego połączenia tradycji barokowych i wpływów klasycyzujących głównym walorem nagrobka nie jest jego stylistyczna doskonałość. Forma urzeka raczej prowincjonalnym zagubieniem i uproszczeniem form. Wskutek tego dobrze obrazuje poziom artystyczny ówczesnej rzeźby w Poznaniu wynikający z braku dojrzałego środowiska artystycznego.

Zamocowana na południowej ścianie prezbiterium pionowa prostokątna **tablica Ignacego Łodzia z Bnina Bnińskiego** (1740–1804) i jego córki **Emilii z Bnińskich Ostrowskiej** (1794–1853) jest dziełem potomków, jak głosi napis: *...w dowód niewygasłej wdzięczności i miłości ten upominek poświęcają wnuki i prawnuki...* Wykuta w czarnym marmurze inskrypcja, obramiona szeroką ramą z czerwonego marmuru, wspomina dziedzica – nabywcę Gułtów – i uwiarygadnia potęgę rodu dziedziczącego wieś przez ponad półtora stulecia. Dwie podobne współczesne lecz mniejsze tablice wykonane z czarnego marmuru w obramieniach z marmuru czerwonego zamocowano na ścianach nawy, pod chórem. Pierwszą z nich poświęcono oficerowi Adolfowi hr. Bnińskiemu (1815–1881), drugą zaś Edwardowi hr. Bnińskiemu (1869–1903). Są kolejnym dowodem dumy rodu i wieloletniego dziedziczenia majątności gułtowskiej.

Żeliwna **odlewana tablica** upamiętnia zmarłych **Kazimierza i Teklę Strzyżewskich** i ich dzieci – braci **Władysława i Wincentego Strzyżewskich** poległych w walkach powstania styczniowego w 1863 r. Kazimierz był wieloletnim gułtowskim nauczycielem i organistą. Śmierć jego i żony w 1852 r. dzieliło zaledwie kilka dni. Ich synowie zginęli po latach w walkach powstania styczniowego. Tablica dawniej wisiała na zewnątrz świątyni, obecnie zamocowana jest we wnętrzu, na południowej ścianie. Jest przykładem rozszerzającej się mody na żeliwne odlewane tablice przeznaczone do umieszczania w kościołach lub na cmentarzach. Być może jest wytworem fabryki Hipolita Cegielskiego, która kilkanaście lat później szeroko produkowała podobne tablice upamiętniające 200-lecie wiktorii wiedeńskiej.

Zupełnie oryginalna jest **płyta nagrobna ks. Jakuba Portasiewicza** – to przykład dawnego obyczaju praktykowanego w drewnianych kościołach o deskowych, drewnianych podłogach. Płyta sporządzona także z desek nakrywająca kryptę – miejsce pochówku – była zwyczajowym przykryciem grobu duchownych chowanych zwykle pod drewnianą podłogą kościoła. Do obecnych czasów w Wielkopolsce zachowało się zaledwie kilka takich płyt, tylko w drewnianych kościołach (Zieliniec, Brody, Popowo Kościelne). Płyta księdza Jakuba Protasiewicza obecnie (po remoncie podłogi) ekspozycyjna jest w kościelnej kruchcie.

Napis na zawieszonym w wieży płaszczu **dzwonu** głosi: **PRZELANY PRZEZ / C. SCHOEN W POZNANIU No 168, po drugiej stronie: PAR. GUŁTOWY**, z czego

należy wnioskować, iż czynność tę wykonano w trzeciej lub czwartej ćwierci XIX w. – okresie działania firmy w Poznaniu. Wysoki numer dzwonu sugeruje, iż były to lata 80. lub 90. XIX w. Zatem obecny dzwon odlano w okresie remontu kościoła przez Seweryna Bnińskiego.

Reasumując, większość zabytków z wystroju i wyposażenia gułtowskiej świątyni parafialnej z około połowy XVIII w. powstała w rozmaitych związkach z poznańskimi klasztorami, jako dzieła zakonnych warsztatów czy pod wpływem właściwej poszczególnym zakonem dewocji. W szczególnie sposób zaznaczyli się tu reformaci i karmelici trzewickowi z kościoła pw. Bożego Ciała w Poznaniu oraz najprawdopodobniej bernardyni. Związki te są świadectwem typowej dla ówczesnej wielkopolskiej szlachty pobożności powiązanej z klasztorami, w których wybierali sobie miejsce pochówku po śmierci, a które bogato uposażali i którymi opiekowali się, jak zięć Skaławskich, Franciszek Wilkoński, syndyk apostolski reformackiego konwentu w Goruszkach pod Miejską Górką. Ważną rolę odgrywała także hagiografia świętych, zwłaszcza patronów członków rodziny dziedziców, zarazem kolatorów kościoła parafialnego. W przypadku Gułtów kult św. Kazimierza, patrona dziedzica Śluckiego, podkreślony figurą w głównym ołtarzu i malowidłem na stropie doprowadził nawet do zmiany wezwania kościoła. Ogromną większość dotychczasowych prac konserwatorskich przy zabytkowym wyposażeniu kościoła gułtowskiego przeprowadziła pracownia konserwacji dzieł sztuki ANTA Katarzyny i Arkadiusza Wypychów z niedalekiego Kostrzyna. Wieleletnia współpraca z proboszczem ks. Edmundem Jaworskim sprawiła, iż zabytkowe obiekty z gułtowskiego kościoła mają analogiczne piętno jednej konserwatorskiej pracowni, znającej dogłębnie ich technologiczne tajemnice, co jest istotne dla niemal jednorodnego zabytkowego wystroju świątyni.

Bibliografia:

- Gułtowy* [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. II, Derenek–Gżack, Warszawa 1881.
- Jankowski A., *Kościół drewniany o zdwojonej konstrukcji ścian w Wielkopolsce*, Bydgoszcz 2009.
- Jankowski A., *Malarstwo ścienne drewnianych świątyń Wielkopolski 1795–1939*, Bydgoszcz 2017.
- Jankowski A., *Splendor pędzlem kreowany* [w:] „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2014 nr 4.
- Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 5, z. 24, *Powiat średzki*, Warszawa 1964.
- Kozierowski S., *Szematyzm historyczny ustrojów parafialnych dzisiejszej Archidiecezji Poznańskiej*, Poznań 1935.
- Łukaszewicz J., *Krótki opis historyczny kościołów parochialnych, kościółków, kaplic, klasztorów, szkółek parochialnych, szpitali i innych zakładów dobroczynnych w dawnej Dycezyi Poznańskiej*, t. I, Poznań 1858.
- Matyszek K., *Mieszkańcy Kostrzyna i okolic w powstaniu 1863 r.* [w:] „Gułtowskie Zeszyty Historyczne” 2017, z. 2.
- Plebański R., *Polichromia stropu i ścian kościoła pw. św. Kazimierza w Gułtowach* [w:]

„Wielkopolski Biuletyn Konserwatorski”, t. 7, Poznań 2017.

Wypych A., *Historia dekoracji malarskiej kościoła w Gultowach* [w:] „Wielkopolski Biuletyn Konserwatorski”, t. 7, Poznań 2017.

Rafał Plebański

– absolwent historii sztuki na poznańskim Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. Od lat związany z zabytkami regionu wielkopolskiego. Od 1995 r. pracował w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków, m.in. pełniąc funkcję kierownika Wydziału Zabytków Ruchomych. Od 2008 r. prowadzi własną firmę – Biuro Dokumentacji Zabytków. Autor publikacji: *Średniowieczny kościół w Kosieczynie* (2012 r.) i *Paradyż. Zielonogórsko-Gorzowskie Wyższe Seminarium Duchowne – przewodnik* (2013 r.), *Pałac i park w Jankowicach* (2018 r.) oraz kilkudziesięciu artykułów z dziedziny historii sztuki, zabytkoznawstwa i konserwatorstwa publikowanych w czasopismach branżowych i popularnonaukowych, m.in.: „Kronika Wielkopolski”, „Wielkopolski Biuletyn Konserwatorski”, „Renowacje i Zabytki”. Na co dzień zajmuje się opracowywaniem dokumentacji historycznych i konserwatorskich, a także projektowaniem konserwatorskim. Hobby autora połączonym z wykonywanym zawodem jest zainteresowanie historią witrażownictwa.



Arcybiskup Antoni Baraniak święci gultowski dzwon. Podczas II wojny światowej kościół w Gultowach został zamknięty, a dzwony zdemontowano, by je przetopić. Gultowiakom udało się uratować mniejszy dzwon (tzw. Sygnaturka), który zakopano w polu na skraju lasu. Po wojnie dzwon wykopano i zawieszono na kościelnej wieży. Drugi dzwon, który obecnie znajduje się w Gultowach, pochodzi z innego kościoła (DP)

Wieża kościoła

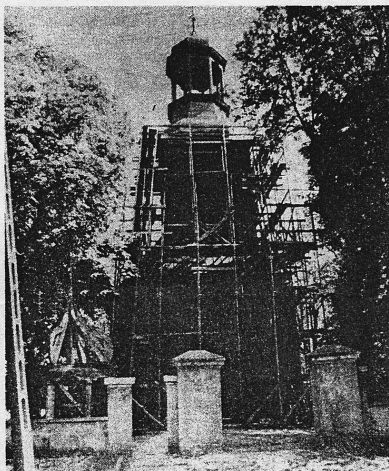
wróciła na dawne miejsce

Gultowy - niewielka miejscowość w województwie poznańskim, malowniczo położona, schludna i czysta, gospodarna. Już z daleka widać, górującą nad dachami domów, wieżę kościoła p.w. św. Kazimierza, która w czerwcu tego roku została całkowicie zrekonstruowana.

Kościół p.w.

Zrekonstruowana wieża kościoła p.w. św. Kazimierza w Gultowach a z lewej strony, u podnóża świątyni, szkielet starej, zniszczonej kopuły.

EP - J. Wróblewski



Ksiądz Marian Dominiczak demonstrował zniszczone belki wieży.

EP - J. Wróblewski

Zgromadził niezbędne fundusze i rok temu rozpoczął prace przygotowawcze. Powołana specjalna komisja, w skład której weszli m.in.: Maria Strzałko i Stefan Nyka z Państwowej Służby

Ochrony Zabytków, burmistrz Marian Markiewicz, dyrektor Gospodarstwa Rolnego Skarbu Państwa Bolesław Pokrop i ksiądz kanonik Stefan Tomaszewicz, stwierdziła:

„Po dokonaniu wizji lokalnej w miejscu stwierdzono, że stan techniczny wieży wykazuje ślady ogromnej destrukcji, którą ocenia się na 90%.

1. Podjęto decyzję o konieczności remontu - całkowitej rekonstrukcji.

2. Sposób przeprowadzania rekonstrukcji - przygotowanie elementów na dole i montaż na wieży.

3. Belki konstrukcyjne wymieścić w całości”

Tyle notatka z wizji lokalnej. Później - przez rok - prowadzono intensywne prace pod okiem inspektora nadzoru technicznego Marka Kapcińskiego i samego proboszcza księdza Mariana Dominiczaka, który dbał o każdy szczegół. W końcu zrekonstruowana wieża wróciła na swe dawne miejsce. Na tym jednak proboszcz nie zamierza poprzestać.

Artykuł na temat renowacji wieży gultowskiego kościoła przeprowadzonej podczas sprawowania funkcji proboszcza przez ks. Mariana

Dominiczaka, „Express Poznański”, 26-28.06.1992 (DP)

kultury i sztuki sakralnej I klasy. Dzieje kościoła, podobnie jak i losy jego parafian, były burzliwe. Historia nie oszczędziła także tego zakątka, a czas zrobił swoje. W 1957 r. odnowiono wnętrze świątyni według pierwotnego wzoru. Barokowe ołtarze, chrzcielnica (styl rokokowy), malowidła na stropie, przedstawiające Matkę Boską i św. Kazimierza, odzyskały na nowo swój dawny blask.

Mijały lata. Wyremontowana w 1948 r. wieża kościoła powoli niszczała, ale niezbyt zasobną parafię nie było stać na tak kosztowne przedsięwzięcie odbudowy. Dopiero ksiądz Marian Dominiczak, sprawujący tutaj od trzech lat funkcję proboszcza, podjął się tego zadania.

Renowacja gułtowskiego kościoła

Arkadiusz Wypych

Aby mówić o konserwacji zabytków, musimy w pierwszej kolejności wyjaśnić sobie czym jest zabytek. Zgodnie z definicją zawartą w Ustawie o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami z 23 lipca 2003 r. (art. 3 ust. 1), **ZABYTEK** to: *nieruchomość lub rzecz ruchoma, ich części lub zespoły, będące dziełem człowieka lub związane z jego działalnością i stanowiące świadectwo minionej epoki bądź zdarzenia, których zachowanie leży w interesie społecznym ze względu na posiadaną wartość historyczną, artystyczną lub naukową*. Brzmi sucho, urzędowo i wydaje się, że nas chyba nie dotyczy. Z drugiej strony, mamy z zabytkami do czynienia niemal na co dzień, są czymś powszednim, często niepozornym. Używamy je zgodnie z ich obecnym przeznaczeniem, czasem dbamy o nie najlepiej jak potrafimy, czasem nie dbamy, bo są stare, zniszczone, brzydkie. Stoją w miejscu, gdzie mógłby powstać nowy market, przedszkole, albo nowy, większy, ogrzewany kościół, bo stary jest zbyt mały i panuje w nim nieprzyjemna wilgoć. Zachwycamy się zabytkami starożytnych Grecji i Rzymu, zamkami nad Loarą, architekturą i muzeami Paryża, Berlina. Są piękne, bogate, spektakularne i chyba przede wszystkim znane. Możemy się pochwalić, że *też tu byliśmy*, pokazać znajomym zdjęcie na Facebooku.

...a kościół w Gułtowach?!

Historia...

Wzniesiony został w latach 1738–1739 przez ówczesnego dziedzica Gułtów, Marcina Skaławskiego. Jeszcze przed 1750 r. powstało wyposażenie prezbiterium: ołtarz główny, ambona, chrzcielnica, ławy kolatorskie i zapewne konfesjonały. Kościół prawdopodobnie w tym czasie uzyskał również pierwszą, skromną, „tymczasową (?)” dekorację malarską (zachowaną tylko śladowo, uwidocznioną na chwilę w odkrywkach wykonanych w trakcie trwania prac konserwatorskich). Właściwa dekoracja malarska stropu i ścian pojawiła się zapewne ok. 1750 r. Kolebki naw bocznych ozdobiły wici roślinne na jednolitym, ugowym (brązowożółtym) tle. Na stropie nawy głównej ukazana została Apoteoza św. Kazimierza otoczona bordiurą ornamentów rocaille'owych¹ i wici roślinnych, na fasacie emblematy z przedstawieniami cnót. Na stropie prezbiterium znajduje się Apoteoza Matki Boskiej w analogicznej oprawie. Wszystkie okna w kościele otrzymały rocaille'owe obramienia, a poniżej umieszczono symbole wiary w tondach. Ponadto na ścianach prezbiterium namalowano pilastry² z kapitelami

1 Rocaille - ornament naśladujący muszlę, małżowinę uszną lub florę morską. Motyw dekoracyjny charakterystyczny dla zdobnictwa architektury rokokowej.

2 Pilastr - element architektoniczny w formie płaskiego filara przylegającego do ściany. Pełni funkcję konstrukcyjną lub czasami tylko dekoracyjną. Ustawiony na bazie i od góry zakończony głowicą (kapitelem).

w typie korynckim oraz cztery sceny o charakterze maryjnym. Barrierkę chóru zdobią: na środku, herb Dołęga – godło rodziny Słuckich, fundatorów kościoła – po obu jego stronach inskrypcja dotycząca fundacji z datą 1738, pisana po stronie południowej po łacinie, a po stronie północnej w języku polskim, dalej po bokach, utrzymane w brązach i ugrach, przedstawienia instrumentów muzycznych.

Pierwotna forma dekoracji malarskich zapewne nie odbiegała w znaczący sposób od obecnej, choć też nie jest ona dziś w pełni czytelna. Całkowicie zasłonięta pozostała dekoracja stropów naw bocznych, pewnej zmianie uległy emblematy w fasetach oraz znajdujące się poniżej okien symbole wiary. W nawie na ścianie południowej, a także w prezbiterium znajdują się obecnie inskrypcje z końca XIX w.

Pierwsza renowacja nastąpiła ok. 1895 r. Przypuszczalnie wówczas na stropach naw bocznych w miejscu wici roślinnych namalowano niebieskie niebo z biało-szarymi chmurami. Cała pozostała dekoracja przemalowana została po formie, z niewielkimi tylko zmianami. Zaklejono wówczas płótnem łączenia desek stropowych, tło przemalowano w kolorze nieco ciemniejszym i chłodniejszym od pierwotnego. Największym zmianom uległy emblematy w fasetach. Pierwotny błękit był znacznie ciemniejszy, pojawiały się również elementy ugrowe. Jak wykazały odkrywki, stan oryginalnej warstwy malarskiej był bardzo zły, co zapewne zdecydowało o konieczności renowacji. W całości przemalowano dekorację ścian w prezbiterium, zamalowując między innymi pilastry i wici roślinne wokół symboli wiary pod oknami. Dekorację rocaill'ową wokół okien przemalowano po formie z niewielkimi tylko zmianami. Na ścianie południowej nawy oraz w prezbiterium, nad wejściem do zakrystii pojawiły się inskrypcje. Gruntowne zmiany w wystroju kościoła nastąpiły w 1922 r. Nic nie wskazuje, by w międzyczasie doszło do uszkodzenia bądź znacznego zabrudzenia dekoracji malarskich. Zapewne więc zmiana podyktowana była potrzebą odświeżenia wnętrza i nadania mu nowego, modnego wówczas wystroju (jego fragment widoczny jest na belce łuku tęczowego). Nie posiadamy bliższych informacji o przebiegu przeprowadzonych wówczas prac. Na ich zakres wskazują tylko liczne pozostałości tego wystroju. Dekoracja szablonowa o stylizowanych motywach roślinnych i geometrycznych oraz zdecydowanej, fioletowej, czerwonej, czarnej i żółtej kolorystyce, obejmowała całe powierzchnie ścian prezbiterium z murowaną częścią cokołową włącznie. Niewykluczone, że mogła pokrywać również stropy w całym kościele. Aktualnie jedynym świadkiem tej dekoracji jest fragment zachowany na łuku tęczowym.

Dekoracja ta została usunięta i częściowo zamalowana podczas prac przeprowadzonych w roku 1957 przez specjalizującego się w malarstwie kościelnym malarza Mariana Poznańskiego z Wilkowyj. Odsłonił w całości XVIII-wieczne dekoracje stropu. Na ścianach precyzyjnie usunął przemalowania w miejscach występowania ornamentów. W partiach monochromatycznych też zapewne zmył je tylko w stopniu koniecznym do wykonania nowej monochromii. Jej obszerne zachowane fragmenty zostały odsłonięte podczas prac konserwatorskich w latach 2012–2015. Po usunięciu przemalowań z pewnością konieczne było uzupełnienie ubytków warstwy malarskiej. Retusze wykonane zostały bardzo starannie. Miały charakter wyłącznie lokalnych, drobnych przemalowań utrzymanych w charakterze oryginalnej polichromii.

Dzisiaj...

Nie mamy informacji, aby kościół w Gułtowach odwiedzali królowie. Nie ma tu spektakularnych zabytków opisywanych w podręcznikach lub przewodnikach, do których autobusami i pieszo ciągną pielgrzymki japońskich turystów. Ale jest on jednym z najważniejszych miejsc w historii Gułtów. Miejscem, wokół którego toczyło się życie mieszkańców wsi przez ostatnich kilkaset lat. Wszystkie święta, chrzty, śluby, pogrzeby łączyły mieszkańców wsi 300 lat temu, tak jak i łączą ich dzisiaj. Przy tym samym ołtarzu modlą się obecni mieszkańcy, jak i ich prapradziadowie.

Tak samo jak dbamy o nasze pamiątki rodzinne – zdjęcia ślubne rodziców i dziadków, jakieś odznaczenie, mundur lub choćby guzik powstańczego munduru – tak kościół jest pamiątką historii pewnej społeczności – dużej rodziny, jednym z centralnych miejsc małej ojczyzny, w której wyrastaliśmy, z którą powinniśmy się identyfikować, z której powinniśmy być dumni. Zabytek, tak jak pamiątki rodzinne, pozwala nam poznać bliżej naszych przodków. Jest świadectwem ich wiary, mentalności i upodobań estetycznych, a także nierzadko charakterów. Świadczy o panujących w owym czasie modach, ale też o indywidualnych upodobaniach fundatorów i gospodarzy, którzy spośród wielu możliwości wybrali dla fundowanych przez siebie sprzętów akurat taką treść i formę. Jest świadectwem sprawności wykonawców – rzemieślników i artystów. Dzięki ich dziełom możemy również ich samych poznać nieco bliżej, powiedzieć w jakich kręgach się poruszali, często skąd przybyli.

Dzisiejszych rzemieślników oceniamy na podstawie ich prac. Możemy powiedzieć, że np. stolarz jest mniej czy bardziej sprawny i precyzyjny. Jest w stanie dokładnie wykończyć każdy detal zamówionego przez nas mebla lub jest niestaranny czy wręcz niechlujny i nie polecilibyśmy go naszym znajomym. W takich detalach ukryte są również informacje o ówczesnych wykonawcach. Czasami, analizując centymetr po centymetrze ich dzieło, możemy niemalże powiedzieć, kiedy mieli lepszy lub gorszy dzień.

Zabytki są również świadectwem techniki. Świadczą o poziomie wiedzy i możliwościach technicznych ówczesnych rzemieślników. Możemy dotknąć materiałów, z którymi pracowali i dokładnie je zbadać. Często zachowane są ślady narzędzi mówiące nam o sprzęcie, którym dysponowali rzemieślnicy 200, 300... 1000 lat temu, a także sprawności i staranności z jaką się nimi posługiwali.

O tym wszystkim możemy się dowiedzieć tylko, zachowując zabytki i szanując je. A jeżeli nawet nie interesują one niektórych spośród nas, pozostawmy je następnym pokoleniom.

I tu istotne jest, w jaki sposób o nie dbamy. Zabytek to nie jest miejsce na mapie czy notatka w przewodniku. To realny, historyczny, namacalny obiekt, i jak wspomniano powyżej, istotny jest każdy jego aspekt. Zabytek nie ma odpowiadać naszym upodobaniom. Jest świadectwem swoich, a nie naszych czasów, w postaci jaką nadali mu fundatorzy i artyści kilkaset lat temu, zmienionej przez upływający czas. Ingerując w jego pierwotną formę, zacieramy jego istotne indywidualne cechy. Niefachowo usuwając wszystkie nawarstwienia, niszczymy nieodwracalnie świadectwa historii. Wymazujemy z niej zarówno fundatorów, jak i wykonawców ich woli. Przemalowując je zgod-

nie z naszymi upodobaniami, dajemy świadectwo wyłącznie naszych gustów (niestety czasem ich braku) i braku szacunku dla historii i poprzednich pokoleń. Zabieramy możliwość poznania własnej historii następnym pokoleniom. Zabytek po konserwacji nie ma być ładny. Ma być przede wszystkim prawdziwy. Musimy docenić jego walor edukacyjny. Chodzi o to, byśmy, wchodząc do kilkusetletniego kościoła, mogli poczuć atmosferę z czasu jego powstania. To ona, a nie zapach świeżej farby świadczy o naszej dbałości o zabytki.

Stan zachowania polichromii ścian i stropów

Przez wiele lat poświęcano budynkowi kościoła zbyt mało uwagi. Przede wszystkim zabrakło regularnych, okresowych przeglądów dachów i systemów odprowadzania wody, prac zabezpieczających, a także zwykłych porządków w miejscach niewidocznych i trudno dostępnych. Wiele lat drobnych zaniedbań doprowadziło do nagromadzenia dużych ilości śmieci i odpadków organicznych w pachach stropowych. W konsekwencji nawet niewielkie uszkodzenia dachów lub rynien powodowały długotrwałe zawilgocenie stropów, tworząc warunki sprzyjające żerowaniu owadów i rozwojowi grzybów domowych.

Trudno dokładnie określić stopień powstałych zniszczeń. Elementy konstrukcji więźby dachowej, gzymsy i deski stropowe w niższych partiach pach stropowych (w miejscach największego nagromadzenia odpadów) nosiły ślady rozwoju grzybów domowych. Lokalnie zostały niemal całkowicie zniszczone i już w przeszłości były prowizorycznie uzupełniane np. za pomocą dającej się odpowiednio wyprofilować cienkiej sklejki. Szacuje się, że w tych miejscach całkowitej degradacji uległo ok. 5–10% powierzchni desek stropowych. W partiach znajdujących się wyżej udział grzybów w degradacji drewna był zdecydowanie mniejszy, dominowały natomiast zniszczenia wywołane żerowaniem owadów. Deski stropowe na ok. 60–80% powierzchni nosiły ślady ich żerowania. Szacuje się, że w ok. 10–20% ich drewno całkowicie utraciło własności konstrukcyjne. Miejsca te bezwzględnie wymagały wzmocnienia i uzupełnienia.

Konstrukcja wewnętrznego drewnianego szalowania ścian, pomimo powszechnej obecności owadów w belkach stropowych i niemal całym drewnianym wyposażeniu kościoła, zachowana była w stosunkowo dobrym stanie. Uszkodzenia obejmowały tylko w niewielkim stopniu krawędzie części belek szalowania, szczególnie w górnych partiach ścian, rzadko na szerokości przekraczającej dwa centymetry.

Niemal na całej powierzchni, zarówno stropu, jak i ścian, polichromia wykazywała znaczną tendencję do łuszczenia się. Zapewne fakt ten stanowił o konieczności jej renowacji już w końcu XIX w. Łuszcząca się warstwa malarska została wówczas częściowo usunięta i w całości przemalowana. Znaczne wahania klimatu w kościele, a w szczególności wilgotności powietrza sprawiają, że problem łuszczących się dekoracji malarskich regularnie powraca. Pomimo kolejnych renowacji w latach 20. i 50. XX w., przed przystąpieniem do obecnych dekoracji malarska była w bardzo dużym stopniu ponownie odspojona.

Dekoracja na barierce chóru zachowana była w stanie zdecydowanie lepszym niż na stropie. Przede wszystkim w zdecydowanie lepszym stanie zachowane było drewniane podłoże. Dekoracja była w całości przemalowana, wykazywała jednak mniejszą tendencję do łuszczenia się niż pozostałe polichromie. Przemalowanie wykonane zostało po formie z niewielkimi tylko odstępstwami od pierwowzoru.

Dla porządku należy wspomnieć jeszcze o murowanym z cegły i tynkowanym cokole ścian. Zapewne ze względu na powtarzające się problemy z jego zawilgoceniem nie zachowały się pierwotne tynki w nawie kościoła. Nie można więc stwierdzić, czy były w jakikolwiek sposób dekorowane. Oryginalne tynki tylko częściowo zachowały się w prezbiterium. Stwierdzono na ich powierzchni obecność dwóch warstw pobiał, fragmentów dekoracji z 1922 r. oraz jednej do dwóch warstw współczesnych monochromii. Zachowane fragmenty najstarszych pobiał również nie dają informacji o ewentualnej dekoracji malarskiej cokołów.

Stan zachowania wyposażenia kościoła

Stan zachowania drewnianej konstrukcji wszystkich ołtarzy, ambony, chrzcielnicy i konfesjonaliów był zbliżony. Wykonane z drewna iglastego przesyconego żywicami dość skutecznie broniły się przed inwazją owadów. Głębokie zniszczenia występowały tylko miejscowo. W zdecydowanie gorszym stanie zachowały się elementy dekoracji ornamentalnej i rzeźby wykonane przede wszystkim z drewna lipowego, miękkiego i znacznie bardziej podatnego na atak kołatka³. Tego niewielkiego owada w postaci dorosłej można czasem zobaczyć w kościele w okresie od kwietnia do końca sierpnia. Wówczas to dorosłe osobniki wygrzają w drewnie charakterystyczne niewielkie okrągłe otwory (średnicy 1–2 mm), wydostając się na zewnątrz. Krótko po złożeniu jaj w szczelinach drewna giną. Wykluwające się z jaj larwy w zależności od warunków (rodzaju drewna, temperatury otoczenia itp.) żerują od roku do nawet siedmiu lat, wygrzając w drewnie liczne chodniki. O ich aktywności świadczy jasny proszek wysypujący się z otworów, niewielkie kupki pogryzionego drewna zmieszanego z ich odchodami, a także charakterystyczny dźwięk „kołatania” słyszalny tylko w warunkach całkowitej ciszy. Drewno uszkodzone przez kołatka może przez długi czas zachowywać pierwotny kształt, traci przy tym całkowicie własności mechaniczne. Staje się lekkie i bardzo kruche.

Wszystkie sprzęty kościelne jako użytkowe, a do tego bardziej „mobilne” zwykle ulegają częstszym i bardziej gruntownym zabiegom odnawiania. Elementy uszkodzone, czy to drewniane konstrukcje, czy łuszczące się warstwy malarskie zwykle są usuwane. Zastępuje się je sklejką, farbą z marketu, a metale szlachetne – srebro i złoto – farbą do kaloryferów. Pierwotna forma i treść często ulegają znacznej deformacji lub nawet całkowitemu zatarciu. Paradoksalnie prowizoryczne, tylko powierzchowne ingerencje są mniej szkodliwe niż gruntowne naprawy i związane z nimi przeróbki.

3 Niewielki chrząszcz barwy od jasno- do ciemnobrunatnej, długości ciała 3–4 mm.

Niestety pełnemu zestawowi takich zabiegów poddano w przeszłości niemal wszystkie sprzęty w kościele. Na ołtarzu głównym, ambonie i chrzcielnicy na szczęście częściowo zachowała się pierwotna dekoracja malarska. Na ołtarzach bocznych i konfesjonach została niemal w całości usunięta. Wszystkie sprzęty zostały przemalowane, a ołtarz główny znacznie przebudowano, dodając między innymi obraz umieszczony w prowizorycznej skrzyni zbudowanej ze starych, powtórnie użytych desek. W dodatku mechanizm przesuwania obrazu chyba dość szybko się zepsuł i obraz utknął na wiele lat za ołtarzem. Jego zwieńczenie zostało dość dowolnie przebudowane. Następnie pewne elementy odpadły samoczynnie jeszcze przed podjęciem prac konserwatorskich przy polichromii stropów w latach 90. XX w. lub wcześniej. Gdy przystępowano do prac przy ołtarzu właściwy układ zwieńczenia był już całkowicie nieczytelny.

Prace konserwatorskie

Dobiegające w 2017 r. końca prace zainicjowane zostały w roku 1998 i były pierwszym kompleksowym remontem kościoła w jego historii. Objęły zarówno naprawę szachulcowej konstrukcji budynku, więźby dachowej, dachu, jak i całego wnętrza kościoła wraz z konserwacją polichromii stropu i ścian oraz całego wyposażenia. Do tego momentu, pomijając niemal całkowite przemalowanie polichromii, naprawy zwykle miały charakter bieżących interwencji, nierzadko bardzo prowizorycznych.

Dekoracja malarska stropów

Prace konserwatorskie prowadzone przy polichromiach wnętrza można podzielić na dwa zakresy: dekorację stropu oraz ścian. Różnice w zakresie prac wynikają przede wszystkim z charakteru podłoża i stanu zachowania warstwy malarskiej. Ze względu na prace ciesielskie prowadzone przy naprawie więźby dachowej, jak i z uwagi na stan zachowania drewna konieczny był całkowity demontaż stropów. W wypadku szalowania ścian nie było takiej konieczności ani oczywiście możliwości. Technologia wykonania dekoracji malarskich na stropie i ścianach była zbliżona. Ponieważ stan stropów w całym kościele był w zasadzie analogiczny z niewielkimi, tylko miejscowymi odstępstwami, problematyka konserwatorska na wszystkich etapach prac była zbliżona. Prace te rozpoczęły się w 1998 r. pod kierunkiem konserwatora pana Krzysztofa Powidzkiego i w następnych latach kontynuowane były przez piszącego te słowa.

Jak już wspomniano, w związku z remontem więźby dachowej i koniecznością wymiany zniszczonych krążyn, niezbędny był całkowity demontaż stropów. Po wstępnym zabezpieczeniu zostały one przewiezione do pracowni. Najważniejszym zadaniem było wzmocnienie zniszczonego drewna, gdyż bez tego ponowny montaż desek nie byłby możliwy. Po zabezpieczeniu łuszczącej się warstwy malarskiej bibulką japońską przystąpiono do oczyszczenia odwróci desek. Kilkusettletnie nawarstwienia kurzu,

pył drzewny i fragmenty drewna całkowicie zniszczone w wyniku żerowania owadów i rozwoju grzybów usuwano mechanicznie za pomocą szpachelek i odkurzaczy. Deski umyto przy użyciu niewielkiej ilości wody. Następnie najsłabsze z nich wzmocniono, tymczasowo „dublując” je od strony odwroci przy pomocy nowych desek przytwierdzonych za pomocą wkretów.

W dalszej kolejności przystąpiono do uporządkowania lica. Przede wszystkim konieczne było ustabilizowanie łuszczącej się warstwy malarskiej. Pod każdą łuskę wprowadzano przy użyciu strzykawek niewielką ilość roztworu alkoholu etylowego. Alkohol pozwalał na uplastycznienie sztywnych łusek, a także, wnikać pod warstwę malarską, zwiłżał ją i, zmniejszając napięcie powierzchniowe, ułatwiał wnikanie tą samą drogą spoiwa. Następnie w ten sam sposób aplikowano spoiwo – dyspersję wodną żywicy akrylowej. Powierzchnię warstwy malarskiej przykrywano bibułą japońską i prasowano za pomocą miękkiego, gumowego wałka lub pozostawiano pod obciążeniem do wyschnięcia. Lico oczyszczono za pomocą wodnych roztworów środków powierzchniowo czynnych oraz rozpuszczalników w miejscach, gdzie brud został utrwalony podczas podklejania łusek.

Oczyszczoną warstwę malarską zabezpieczono werniksem retuszerskim. Następnie przystąpiono do wzmocnienia drewnianego podłoża polichromii. Deski poddano impregnacji wzmacniającej w roztworze żywicy. Zabieg wykonano przez zanurzenie desek na głębokość ok. jednego centymetra w przygotowanych do tego celu basenach o długości większej od najdłuższych desek przekraczających siedem metrów. Po wyjęciu ich z impregnatu, usunięto z odwrocia nadmiary żywicy i pozostawiano deski do wysezonowania na okres ok. czterech tygodni. Po odparowaniu rozpuszczalników i odpowiednim utwardzeniu drewna, przystąpiono do uzupełnienia ubytków. Fleki wykonano z drewna sosnowego. Drobne ubytki uzupełniono kitem wykonanym z pyłu drzewnego i polioctanu winylu. Odwrocia desek, odsłonięte partie po stronie licowej oraz w szczególności fleki zabezpieczone zostały preparatem owadobójczym.

Następnie przystąpiono do usuwania przemalowań oraz zachowanych jeszcze fragmentów, niewątpliwie wtórnych, płóciennych pasów maskujących łączenia desek. Przy okazji tych prac okazało się, że pod warstwą chmur na stropach naw bocznych zachowała się częściowo pierwotna dekoracja w postaci wici roślinnych pochodząca zapewne z lat 50. XVIII w. Została ona częściowo odsłonięta w nawie po stronie północnej. Ponieważ w trakcie usuwania przemalowań okazało się również, że emblematy znajdujące się w fasacie nawy głównej zachowane są w bardzo złym stanie, niedającym podstaw do wykonania rekonstrukcji, zdecydowano o pozostawieniu ich w formie z końca XIX w. Oczyszczoną warstwę malarską ponownie zabezpieczono werniksem retuszerskim. Uzupełniono ubytki zaprawy malarskiej, a następnie wykonano retusz wyłącznie w miejscach ubytków polichromii. Strop przewieziono do kościoła. Po przytwierdzeniu go do konstrukcji więźby dachowej i wykonaniu niezbędnych korekt, całą jego powierzchnię pokryto werniksem damarowym z niewielkim dodatkiem wosku, który nadał powierzchni satynowy połysk.

Problematyka konserwacji polichromii ściennych w znacznym stopniu była analogiczna jak w wypadku stropów. Oczywiście w grę nie wchodził demontaż podłoża. Ze względu na jego stosunkowo dobry stan zachowania, zakres prac stolarskich był znacznie ograniczony. Do oczyszczania i podklejania warstwy malarskiej używano w większości tych samych, sprawdzonych już materiałów, których użyto podczas konserwacji polichromii stropów. Ze względu na inny zakres i charakter przemalowań wypracowano inną metodę ich usuwania.

Przemalowania usuwano mechanicznie. Okazało się, że farby, których użyto w latach 50., są znacznie bardziej wrażliwe na podwyższone temperatury niż pierwotna warstwa malarska. Na ich powierzchnię naniesiono laminat z kleju o znacznym skurczu, który po lekkim ogrzaniu zrywał warstwę przemalowań. Pozostałe resztki zmywano za pomocą kompozycji rozpuszczalników. Odsłoniętą wcześniejszą warstwę malarską zabezpieczono werniksem retuszerskim. Następnie przystąpiono do naprawy drewnianego podłoża. Miejsca osłabione w wyniku żerowania owadów wzmocniono za pomocą roztworu tej samej żywicy, której użyto do wzmocnienia desek stropowych, nasycając je metodą iniekcji lub przez pędzlowanie. Uzupełniono flekami większe szczeliny w obramowaniach okien, na gzymsach i pomiędzy belkami szalowania ścian. Mniejsze ubytki uzupełniono kitem drzewnym. Zarówno fleki, jak i odsłonięte partie starego drewna zabezpieczono preparatem owadobójczym.

Malowaną dekorację ornamentalną pokryto werniksem retuszerskim, a następnie wykonano retusz, uzupełniając ubytki polichromii. Pewien problem stanowiła aranżacja obramowań okien, gzymsów i kolumn międzynawowych, które zostały w przeszłości wymienione lub w całości oczyszczone z nawarstwień farby. Uznano, że kolorystyka elementów architektonicznych powinna być w całym kościele konsekwentna. Wykonano odkrywki na powierzchniach malowanych pilastrów znajdujących się w prezbiterium i na tej podstawie w uzgodnieniu z komisją konserwatorską ustalono kolorystykę wspomnianych elementów.

Większy problem stanowiły znajdujące się w prezbiterium cztery sceny figuralne z pierwotnego wystroju malarskiego oraz inskrypcja nad wejściem do zakrystii z końca XIX w. Wymagały one bardzo precyzyjnego odsłonięcia, zwłaszcza że wykonane były nieco inną techniką niż monochromia ścian, nieco inny był ich stan zachowania i zupełnie inny charakter miały znajdujące się na nich przemalowania. Po ich usunięciu okazało się, że sceny figuralne są zniszczone w znacznie większym stopniu niż monochromatyczne i ornamentalne partie dekoracji ścian. Ogólna kompozycja przedstawień była czytelna. Zniszczenia dotyczyły przede wszystkim szczegółów takich jak rysy twarzy, elementy strojów itp. Najpoważniejszy problem stanowiła chmura pod postacią Maryi w scenie Wniebowzięcia. Jest ona niewątpliwie wtórna i częściowo przykrywa postać Maryi. Jednak podczas usuwania przemalowań pierwotna forma całkowicie zanikała, nie dając podstaw do wykonania ewentualnej rekonstrukcji. W związku z tym zdecydowano o pozostawieniu wtórnej chmury.

Podczas uzupełniania gruntów oczywiście pominięto miejsca pierwotnie pozostawione w stanie surowym, zasłonięte przez ławy kolatorskie. Werniksem retuszerskim wyrównano chłonność podłoża. Partie monochromii w tłach oraz dekorację wokół okien uzupełniono analogicznie jak w nawie kościoła, do uzupełniania kartusza z inskrypcją nad wejściem do zakrystii oraz scen figuralnych użyto specjalnych farb o podwyższonej światłotrwałości. Powierzchnię całej dekoracji malarskiej zabezpieczono półmatowym werniksem końcowym.

Wyposażenie

Ołtarze boczne, konfesjonały oraz chrzcielnicę rozebrano i w całości przewieziono do pracowni. W wypadku ołtarza głównego i ambony zdemonutowano tylko rzeźby i detale ornamentalne. Zasadnicza konstrukcja była w pełni stabilna i większe ingerencje okazały się zbędne. Zdemonutowane elementy wstępnie oczyszczono, wykonano dokumentację fotograficzną stanu zachowania i pobrano próbki do badań laboratoryjnych w celu identyfikacji techniki wykonania dekoracji malarskich. Drewniane elementy konstrukcyjne, jak i detal rzeźbiarski poddano impregnacji wzmacniającej, podobnie jak w wypadku stropów. Następnie przystąpiono do usuwania przemalowań. Usuwano je mechanicznie, przy pomocy skalpeli, miejscowo zmiękczając nawarstwienia za pomocą kompozycji rozpuszczalników. W wypadku ołtarza głównego, ambony i chrzcielnicy okazało się, że oryginalna XVIII-wieczna dekoracja malarska zachowała się w ok. 70%. Miejscami nieco przetarta, ale na dużych powierzchniach doskonale czytelna, w niemal niezmienionej formie sprzed blisko 300 lat. Po oczyszczeniu i zabezpieczeniu werniksem wymagała tylko lokalnego uzupełnienia w miejscach ubytków. W związku z tym widoczna dzisiaj na ołtarzu głównym i ambonie dekoracja malarska, to w zdecydowanej większości oryginalna polichromia, tylko punktowo uzupełniona podczas prac konserwatorskich. Niestety na ołtarzach bocznych i konfesjonatach polichromia została w przeszłości niemal całkowicie usunięta. Zachowała się tylko śladowo, w niedostępnych załomach konstrukcji. Odsłonięte fragmenty dawały obraz pierwotnej kolorystyki i wskazywały, że miała ona formę imitującą marmur. Jednak były zbyt małe, żeby dobrze rozpoznać charakter marmoryzacji. Ze względu na pewne udokumentowane związki rodziny fundatorów z zakonem karmelitów z Poznania i podobieństwa stylistyczne niektórych detali ołtarzy w filialnym karmelickim kościele na ul. Żydowskiej, pojawiły się pewne przypuszczenia o możliwym udziale w pracach w Gultowach tego samego warsztatu. Jednoznacznej pewności nie ma, jednak marmoryzacja ołtarzy z kościoła na Żydowskiej stała się podstawą do wykonania rekonstrukcji dekoracji malarskiej ołtarzy bocznych i konfesjonatów.

Podczas oczyszczania rzeźb spod grubej warstwy olejnych przemalowań i kurzu wyłoniła się warstwa o ciepłobiałej barwie i nieco błyszczącej powierzchni – pierwotne opracowanie w bardzo modnej ok. połowy XVIII w. technice chipolin (czyt. szypolen). Przed przemalowaniem rzeźb, zapewne w XIX w., nie oczyszczono dokładnie ich powierzchni. Pozostała warstwa tłustego kurzu uchroniła pierwotną dekorację i sprawiła, że kolejne warstwy przemalowań nie przywarły trwale do jej powierzchni.

W trakcie usuwania łuszczyły się, odsłaniając miejscami pokrytą tylko XVIII-wiecznym kurzem pierwotną dekorację.

Niestety tylko śladowo zachowana była dekoracja pozłotnicza wykonywana pierwotnie przy użyciu złota i srebra w płatkach. Bardzo cienkie blaszki dawniej grubości setnych, a obecnie tysięcznych części milimetra przyklejano na odpowiednio przygotowanych gruntach przy użyciu klejów zwierzęcych i wpolerowywano za pomocą agatów (kamieni półszlachetnych) lub np. wilczych kłów. Są one bardzo wrażliwe na działania mechaniczne, zwłaszcza przy udziale wody. Dekoracja zapewne została przetarta z czasem podczas kolejnych porządków. W trakcie XIX-wiecznych i późniejszych renowacji została zastąpiona szlagmetalem – tanią, mosiężną imitacją złota oraz brązą. Dekorację pozłotniczą podczas prac konserwatorskich przywrócono zgodnie z pierwotną techniką jej wykonania, przy użyciu złota i srebra w pierwotnym układzie.

Jednym z największych i najważniejszych odkryć jest obraz w ołtarzu głównym. Doskonale malowane postaci Matki Boskiej z małym Jezusem na rękach od początku wskazywały na bardzo dobry warsztat autora obrazu. Jednak dużym zaskoczeniem było to, co wyłoniło się spod nieudolnych, wręcz prymitywnych przemalowań w partiach tła. Adorujące Matkę Boską postacie Świętych Doroty i Wita nie dość, że są znakomicie malowane, to również zachowały się w bardzo dobrym stanie. Obraz niewątpliwie pochodzi z poprzedniego kościoła, którego wizerunek widoczny jest w dolnej części przedstawienia.

Wzmacniając drewniane konstrukcje poszczególnych sprzętów, starano się w największym stopniu zachować pierwotny materiał, wstawiając drewniane fleki tylko tam, gdzie było to niezbędne. O ile było to możliwe, przywracano pierwotną formę. Między innymi w ołtarzu głównym zlikwidowano prowizoryczną skrzynię mieszczącą drugi, współczesny obraz. Po usunięciu przemalowań w zwieńczeniu ołtarza ukazały się ślady pierwotnego układu promieni glorii. Ponownie zamontowano je w formie, wydaje się, że najbliższej pierwotnej.

Zakończenie

Na decyzje o kolejności prowadzonych prac, poza ogólnym planem, wpływały możliwości finansowe parafii w danym sezonie. Jednak dzięki zapobiegliwości ks. proboszcza Edmunda Jaworskiego w ciągu siedemnastu lat udało się przeprowadzić kompleksowy remont kościoła wraz z całym jego wyposażeniem. Uniknięto przy tym problemów związanych z pośpiechem wynikającym z niekiedy bardzo krótkich terminów przy tak kompleksowych pracach wspieranych z funduszy unijnych. Pośpiech nie zawsze jest wskazany, choćby ze względów technologicznych. Zbyt krótkie terminy realizacji niosą ryzyko konieczności „chodzenia na skróty”, co zwykle odbija się na jakości i trwałości prac, a oszczędności z tego tytułu są raczej pozorne. Przy tego typu przedsięwzięciach wskazane jest planowanie w dłuższej perspektywie. Dla każdej kolejnej realizacji konieczny jest program prac konserwatorskich. Dobrze jeśli jest poparty przeprowadzonymi wcześniej badaniami. Kompleksowy program opra-

cowany na podstawie gruntownego rozpoznania dla całego kościoła: konstrukcji, elewacji, wnętrza, wyposażenia, pozwala na opracowanie racjonalnego harmonogramu, uniknięcia wielu niespodziewanych sytuacji, dokładniejszego oszacowania kosztów następnych etapów prac i większej elastyczności. Ponadto daje pretekst do częstszej obecności konserwatora w kościele i ewentualnych bieżących interwencji.

Gułtowy są przykładem tego, jak można w stosunkowo niewielkiej parafii, przy odpowiedniej dawce cierpliwości, zaangażowania, zapobiegliwości, gospodarności etc. etc. gospodarza i odpowiednim zaangażowaniu (również finansowym) parafian, wsparciu finansowym urzędów (konserwatorskich, marszałkowskich, powiatowych, gminnych) dokonać takiego dzieła. Duże znaczenie ma wzajemne zaufanie inwestora i wykonawcy. Powierzenie całego zakresu prac jednemu wykonawcy gwarantuje ciągłość technologiczną i konsekwencję estetyczną. Kościół po przeprowadzonych pracach w znacznej mierze odzyskał formę z ok. połowy XVIII w. z drobnymi naleciałościami z końca XIX w. i lat 20. XX w. oraz przemianami, które zaszły przede wszystkim na skutek zmian w liturgii w latach 60. XX w.

Aby jak najdłużej zachować go w tym stanie, należy pamiętać o okresowych kontrolach dachów i systemów odprowadzania wody, nie pozwalać na gromadzenie się śmieci na poddaszu oraz przestrzegać kilku prostych zasad przy codziennych porządkach. W tym stanie jest chyba najlepszą wizytówką obecnych mieszkańców Gułtów i pamiątką dla następnych pokoleń. Pozwólmy praprawnukom za kolejnych 300 lat myśleć z dumą o swoich przodkach.

...kościół w Gułtowach – Też tu byłem !!!



Chronologiczny spis proboszczów i administratorów gułtowskiej parafii

Zebrał: Dominik Paczkowski

1408 r. **Ks. Klemens** – proboszcz

1451 r. **Ks. Tomisław R.** – proboszcz

1504–1507 **Jakub z Obornik Wedelicjusz** – proboszcz

Urodzony: ok. 1480

Zmarł: 26.12.1554

Inne parafie:

1507 – Winnagóra, parafia pw. Michała Archaniola (proboszcz)

1540–1554 – Poznań, kolegiata św. Marii Magdaleny (proboszcz)

Informacje:

Był synem Jana Quittinberga, burmistrza obornickiego. Jego brat Piotr był słynnym lekarzem. Od 1493 r. studiował w Krakowie, od 1505 r. pracował na dworze biskupa Jana Lubrańskiego jako papieski notariusz publiczny. W 1509 r. został wikariuszem wieczystym katedry poznańskiej. Doktorat z prawa kanonicznego obronił w 1514 r. na rzymskiej Sapienzy, później, po powrocie do kraju, pracował w królewskiej kancelarii. Jako proboszcz poznańskiej kolegiaty aktywnie zwalczał innowierców.

1737–1794 **Ks. Antoni Patrzykowski** – proboszcz

1794–1821 **Ks. Jakub Portasiewicz** – proboszcz

Informacje:

Pełnił także posługę w parafii nekielskiej, która na przełomie XVIII/XIX w. z powodu niskich dochodów nie posiadała proboszcza.

1823–1826 **Ks. Ludwik Warszawski** – proboszcz

Inne parafie:

1820 – Potulice, parafia Zwiastowania NMP (proboszcz)

1827–1833 **Ks. Jakub Gagacki** – proboszcz

Urodzony: 09.07.1797

Zmarł: 12.10.1858

Święcenia kapłańskie: 1820

Inne parafie:

1820 – Mokronos, parafia NMP Wniebowziętej (wikary)

1833 – Koźmin Wlkp., parafia pw. św. Wawrzyńca (proboszcz)

Informacje:

Urodził się w Koźminie Wielkopolskim. Był synem Franciszka i Katarzyny. Dziekan kostrzyński, koźmiński i średzki. W okresie od czerwca 1828 r. do czerwca 1830 r. pełnił zastępstwo w parafii w Gieczu.

1835–1858 **Ks. Ambroży Wilkoński** – proboszcz

Urodzony: 1775

Zmarł: 14.02.1861

Święcenia: 1798

Inne parafie:

1811–1835 – Nekla, parafia św. Andrzeja Apostoła (proboszcz)

Informacje:

Zmarł w Dolsku.

1858–1911 **Ks. Aleksander Dydyński h. Gozdawa** – proboszcz (w latach 1858–1860

Urodzony: 26.02.1830

wikary)

Zmarł: 04.08.1916

Święcenia: 19.12.1857

Informacje:

Pochodził z Bydgoszczy. Pochowany przy gułtowskim kościele.

15.02.1911–14.10.1916 **Ks. Czesław Sobiech** – administrator

Urodzony: 1877

Zmarł: 03.08.1964

Święcenia: 11.02.1906

Inne parafie:

marzec 1906 – Jaksice, parafia pw. św. Marcina Biskupa (wikary)

03.1906–06.1906 – Ostrowite Prymasowskie, parafia pw. św. Marcina (wikary)

06.1906–28.02.1907 – Smolice, parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa (wikary)

01.03.1907–05.1907 – Owińska, parafia pw. św. Jana Chrzciciela (wikary)

05.1907–06.1907 – Śmigiel, parafia pw. NMP Wniebowziętej (wikary)

06.1907–04.05.1908 – Rokitno, parafia Wniebowzięcia NMP (wikary)

05.05.1908–14.05.1909 – Wyszanów, parafia św. Michała Archanioła (wikary)

15.05.1909–24.09.1909 – Grodziszczko, parafia św. Jana Chrzciciela (wikary)

25.09.1909–13.03.1910 – Odolanów, parafia św. Marcina (wikary)

1910 – Wilkowyja, parafia św. Wojciecha (wikary)

1911 – Jarocin (wikary)

15.10.1916–1933 – Kleszczewo, parafia pw. Wszystkich Świętych (proboszcz)

1933–1954 – Mądre, parafia pw. św. Jadwigi Śląskiej (proboszcz)

Informacje:

W latach 1911–1916 wymieniany w elenchusach w gułtowskiej parafii jako administrator obok proboszcza jubilata Dydyńskiego.

15.10.1916–1941 **Ks. Tadeusz Cegiel** – proboszcz (od 15.10.1916 do 26.02.1917

Urodzony: 16.08.1880

jako administrator)

Zmarł: 18.10.1941

Święcenia: 10.02.1907

Inne parafie:

01.03.1907–06.12.1909 – KłECKO (wikary)

07.12.1909–31.12.1909 – Inowrocław (wikary)

01.01.1910–30.09.1911 – Markowice (wikary)

01.10.1911–14.10.1916 – Gniezno, parafia Świętej Trójcy (wikary)
1935 – Czerlejno (administrator zastępczy)

Informacje:

Losy księdza zostały opisane w „Gułtowskich Zeszytach Historycznych” nr 2 (2017). Pochodził z Inowrocławia. Był ofiarą prześladowań hitlerowskich wobec księży Kościoła Katolickiego. Aresztowany 7 października 1941 r., trafił do więzienia w poznańskim Forcie VII. Zmarł 18 października 1941 r. Został upamiętniony na pomniku Polskiego Państwa Podziemnego w Poznaniu oraz w Kaplicy Męczenników w poznańskiej katedrze.

1945–01.11.1946 **Ks. Antoni Kaczmarek** – administrator

Urodzony: 20.05.1908

Zmarł: 15.12.1971

Święcenia: 22.05.1937

Inne parafie:

1937–1938 – Kazimierz (wikary)

1938–1939 – Siedlec [dekanat zbąszyński] (wikary)

1930 – Rydzyn (wikary)

1945–01.11.1946 – Siedlec (administrator)

1945–01.11.1946 – Iwno (administrator)

02.11.1946–30.09.1970 – Bolewice, parafia Chrystusa Króla (proboszcz)

1950–1950 – Wytomyśl, parafia św. Michała Archanioła (proboszcz)

01.10.1970–15.12.1971 – Pępowo, parafia św. Jadwigi (proboszcz)

Informacje:

Urodził się w Pierzchnie, gmina Środa Wielkopolska (parafia Nietrzanowo), jego rodzicami byli Józef i Marianna. Szkołę gimnazjalną ukończył w Środzie, po niej studiował filozofię w Gnieźnie. Tam też ukończył Seminarium Duchowne. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk ks. kardynała Augusta Hlonda. Po zakończeniu II wojny światowej objął jednocześnie trzy parafie: Gułtowy, Siedlec i Iwno. Później m.in. tworzył nowo powołaną parafię w Bolewicach. Zmarł nagle na zawał serca 15 grudnia 1971 r. Został pochowany w Pępowie.

02.11.1946–11.07.1955 **Ks. Franciszek Adamczewski** – proboszcz

Urodzony: 02.04.1908

Zmarł: 21.10.1959

Święcenia: 15.06.1935

Inne parafie:

06.1935–06.1936 – Kębłowo, parafia pw. św. Bartłomieja (wikary)

1949–1955 – Siedlec, parafia pw. św. Mikołaja (proboszcz)

1955–1959 – Czerwona Wieś, parafia pw. św. Idziego (administrator)

Informacje:

W trakcie II wojny światowej był więziony w poznańskim Forcie VII i obozie koncentracyjnym w Dachau.

12.07.1955–01.09.1958 **Ks. Tadeusz Pilarczyk** – administrator

Urodzony: 19.10.1916

Zmarł: 29.10.2001

Święcenia: 02.01.1947

Inne parafie:

15.02.1947–20.07.1949 – Granowo (wikary)

21.07.1949–1951 – Nowy Tomyśl (wikary)

1951–1952 – Międzychodzie (wikary)

1952–1953 – Ostrów Wielkopolski (wikary)

1953–11.07.1955 – Leszno (wikary)

12.07.1955–01.09.1958 – Siedlec (administrator)

01.09.1958–01.09.1962 – Kucharki (administrator)

01.09.1962–17.02.1973 – Świerczyn (administrator)

18.02.1973–1989 – Parzęczewo, parafia pw. św. Michała Archanioła (proboszcz)

Informacje:

Urodził się w Kępnie jako czwarte dziecko Stanisława i Franciszki. Podczas I wojny światowej ojciec jego odniósł liczne obrażenia, w związku z czym nie mógł podjąć stałej pracy zawodowej i rodzina żyła w biedzie. 26 maja 1936 r. ukończył Państwowe Gimnazjum Koedukacyjne w Kępnie. Po maturze zgłosił się do Szkoły Podchorążych Rezerwy przy 25. Dywizji Piechoty w Szczytnie, służył w 29. pułku strzelców kaniowskich. To tam podczas manewrów poczuł powołanie do kapłaństwa. Po powrocie ze szkolenia wojskowego zgłosił się do Seminarium Duchownego w Gnieźnie, gdzie 1 października 1937 r. rozpoczął naukę na kierunku filozofia. II wojna światowa zastała go w rodzinnym domu, skąd udało mu się zbiec przed aresztowaniem przez Gestapo do Warszawy. Po jej kapitulacji powrócił do Kępna, gdzie 23 kwietnia 1940 r. został aresztowany i po przesłuchaniach wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau. Był tam więziony do 5 czerwca 1940 r. kiedy to został przetransportowany do obozu w Mauthausen-Gusen. Pomimo ciężkich warunków pracy w fabrykach uzbrojenia oraz kamieniołomach, ks. Tadeuszowi udało się wytrwać do wyzwolenia obozu przez wojska amerykańskie 5 maja 1945 r. Po powrocie do Polski zgłosił się do seminarium, które ukończył w 1947 r. W 1988 r. otrzymał Krzyż Oświęcimski. Ostatnie lata życia spędził w poznańskim Domu Księża Emerytów. (Na podstawie wspomnień Ireneusza Pilarczyka.)

02.09.1958–1964 **Ks. Marian Korcz** – proboszcz

Urodzony: 1921

Zmarł: 1990

Święcenia: 11.06.1949

Inne parafie:

1950 – Seminarium Poznańskie (prokurator)

1958–1960 – Siedlec, parafia pw. św. Mikołaja (proboszcz)

do 1990 – Kobylnica, parafia pw. św. Krzyża (proboszcz)

Informacje:

Pochodził z parafii pw. NMP Niepokalanie Poczętej w Poznaniu.

1964–01.10.1975 **Ks. Zygmunt Koper** – proboszcz

Urodzony: 1929

Zmarł: 10.02.1988

Święcenia: 04.06.1955

Inne parafie:

1955–1957 – Zaniemyśl, parafia pw. św. Wawrzyńca (wikary)

1957–1959 – Poznań, parafia pw. św. Antoniego Padewskiego (wikary)

1959–1975 – Wieluń, parafia pw. MBW i św. Michała (wikary)

1975–1982 – Osieczna, parafia pw. Świętej Trójcy (proboszcz)

1982–1988 – Rakoniewice, parafia pw. św. Marcina i św. Stanisława Biskupa
(proboszcz)

Informacje:

Pochowany na cmentarzu w Rakoniewicach.

02.10.1975–31.08.1986 **Ks. Roman Biały** – proboszcz

Urodzony: 03.02.1938

Święcenia: 31.05.1962

Inne parafie:

1962–1964 – Kobylnica, parafia pw. św. Krzyża (wikary)

1962–1964 – Wierzenica, parafia pw. św. Mikołaja (wikary)

1964–1964 – Poznań, parafia pw. św. Antoniego (wikary)

Nowe Miasto nad Wartą, parafia pw. Świętej Trójcy (wikary)

Środa Wielkopolska, parafia pw. Wniebowzięcia NMP (wikary)

Leszno, parafia pw. św. Mikołaja (wikary)

Oborniki, parafia NMP Wniebowziętej (wikary)

02.07.1971–01.10.1975 – Poznań, parafia pw. Świętej Trójcy (wikary)

01.09.1986 – 30.06.2013 – Kamieniec Poznański, parafia pw. św. Wawrzyńca
(proboszcz)

01.09.1986–30.06.1989 **Ks. Andrzej Szczepaniak** – proboszcz

Urodzony: 06.03.1948

Święcenia: 25.05.1974

Inne parafie:

01.07.1974–30.06.1978 – Kościan, Fara (wikary)

01.07.1978–30.06.1982 – Chodzież, parafia pw. św. Floriana (wikary)

01.07.1982–30.08.1986 – Poznań, parafia pw. św. Michała (wikary)

01.07.1989–30.06.1997 – Konarzewo, parafia pw. św. Marcina (proboszcz)

01.07.1997–obecnie – Buk, parafia pw. Stanisława Biskupa i Męczennika (pro-
boszcz), Sanktuarium Matki Bożej Bukowskiej Literackiej (kustosz)

01.07.1989–13.03.1999 **Ks. Marian Dominiczak** – proboszcz

Urodzony: 17.07.1935

Zmarł: 13.03.1999

Święcenia: 27.05.1961

Inne parafie:

28.05.1961–1974 – Archiwum Diecezjalne w Poznaniu

1974–1976 – Gostyń, parafia pw. Ducha Świętego i Najświętszego Serca Pana
Jezusa (wikary)

1976–1984 – Wierzenica, parafia pw. św. Mikołaja (proboszcz)

1984–1989 – Kolniczki, parafia pw. Narodzenia NMP (proboszcz)

Informacje:

Syn Jana i Marii Szczesko z d. Górna, którzy pobrali się w Tomicach 18 października 1921 r. Tam też prowadzili gospodarstwo rolne, z którego w czasie wojny zostali wysiedleni. Przed wysyłką do Generalnej Guberni rodzinie udało się zbiec do krewnych z Poznania, gdzie ukrywali się do końca wojny. Krótko po wojnie Jan zmarł na raka żołądka. Ksiądz Marian miał szóstkę rodzeństwa: Andrzej (ur. 1922 r., zmobilizowany w 1939 r., nie powrócił z wojny, a jego los do dzisiaj nie jest znany), Eugenia (ur. 1924 r., zm. 1978 r.), Felicja (ur. 1926 r., zm. 1990 r.), Maria (ur. 1929 r., zm. 1935 r.), Teresa (ur. 1932 r., zm. 2009 r.), i bliźniak Jan (ur. 1935 r., zginął w wypadku samochodowym w 1962 r.). Ksiądz Marian rozpoczął naukę w tomickiej Szkole Podstawowej, a na lekcje religii uczęszczał do oddalonej o kilka kilometrów parafii Słupia. Od dziecka przez wszystkich był uważany za spokojnego i zrównoważonego. Pamiętający go z młodości sąsiedzi opowiadali: *w drodze do szkoły lub na religię udawał się ostatni, aby nie uczestniczyć w utarczkach czy innych psotach między kolegami*. Po ukończeniu podstawówki uczęszczał zaocznie do Liceum Ogólnokształcącego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. Do szkoły dojeżdżał pociągiem z oddalonej od domu o pięć kilometrów stacji Otusz, drogę tę pokonywał pieszo. Po zdaniu matury, idąc do poznańskiego Seminarium Duchownego, został pierwszym w historii księdzem pochodzącym z parafii św. Barbary w Tomicach. Pierwsze lata kapłaństwa spędził w Archiwum Diecezjalnym w Poznaniu, studiując jednocześnie historię sztuki. Studiów tych jednak nie ukończył, ale zdobytą wiedzę wykorzystał w trakcie renowacji kościołów w Wierzenicy i Gułtowach. Spoczywa na cmentarzu w Gułtowach.

01.04.1999–30.05.2018 **Ks. Edmund Jaworski** – proboszcz

Urodzony: 04.10.1960

Święcenia: 15.03.1986

Inne parafie:

01.07.1986–30.06.1988 – Szamotuły, parafia pw. św. Krzyża (wikary)

01.07.1988–30.08.1989 – Połajewo, parafia pw. św. Michała Archanioła (wikary)

31.08.1989–29.03.1999 – Brody Poznańskie, parafia pw. św. Andrzeja Apostoła (wikary)

01.06.2018–obecnie – Przemęt, parafia pw. św. Jana Chrzciciela (proboszcz)

01.07.2018–obecnie **ks. Marcin Jałoszyński** – proboszcz

Urodzony: 22.12.1975

Święcenia: 25.05.2002

Inne parafie:

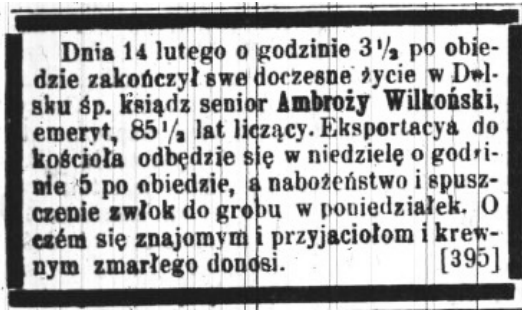
01.07.2002–24.08.2004 – parafia kolegiacka pw. Wniebowzięcia NMP w Śródzie Wlkp. (wikariusz)

- 25.08.2004–24.08.2006 – parafia pw. Narodzenia Pańskiego w Poznaniu (wikariusz)
- 25.08.2006–24.08.2007 – Duszpasterstwo Akademickie w Campusie UAM w Poznaniu-Morasku i pomoc w duszpasterstwie w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Poznaniu
- 25.08.2007–24.08.2012 – parafia pw. Bożego Ciała w Poznaniu (wikariusz)
- 25.08.2012–24.08.2017 – parafia pw. św. Michała Archaniola i Wniebowzięcia NMP w Poznaniu-Kiekrzu (wikariusz)
- 25.08.2017–30.06.2018 – parafia pw. Świętej Trójcy w Poznaniu (wikariusz)

Galeria zdjęć



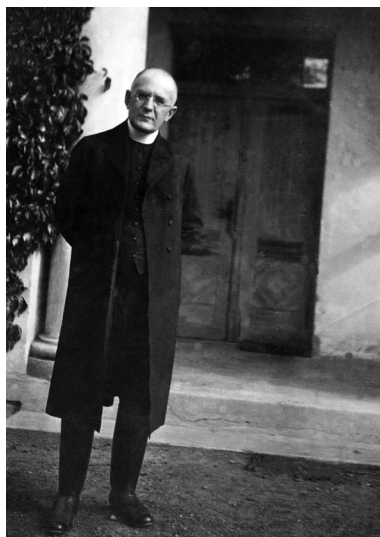
Tablica upamiętniająca ks. Jakuba Gagackiego w kościele pw. św. Wawrzynca w Kozminie Wlkp.



Nekrolog ks. Ambrożego Wilkońskiego zamieszczony w „Dzienniku Poznańskim” nr 39 z 1861 r.



Nekrologi ks. Aleksandra Dydyńskiego, „Dziennik Poznański” nr 178, 06.08.1916 r. oraz jego zdjęcie z Albumu Duchowieństwa Archidiecezyji gnieźnieńskiej i poznańskiej



Ks. Tadeusz Cegiel przed wejściem na plebanję w Gultowach (zdjęcie z okresu dwudziestolecia międzywojennego)



Ks. Antoni Kaczmarek



Ks. Franciszek Adamczewski (pierwszy z prawej) w trakcie wizyty biskupa Franciszka Jedwabskiego



Pierwsza Komunia Święta, 1952 r. Po lewej stronie ks. F. Adamczewskiego siedzi Józef Królak, ówczesny organista i pierwszy nauczyciel muzyki prof. E. Maćkowiaka



*Uczniowie VI klasy
gimnazjum w Kępnie.
Ks. T. Pilarczyk stoi
trzeci z lewej w
najwyższym rzędzie
(02.04.1934 r.)*



*Na boisku, Gniezno,
maj 1938 r.*



Okres seminarium duchownego



*Zdjęcia portretowe ks. Tadeusza Pilarczyka,
od góry od lewej: 1950 r., 1955 r., 1964 r. 1988 r., 1991 r.*



*Ks. Marian Korcz podczas mszy świętej z okazji VIII roku Wielkiej Nowenny (połowa lat 60. XX w.).
Powyżej: ks. M. Korcz podczas procesji Bożego Ciała w Gultowach*



Ksiądz Zygmunt Koper, siedzi pierwszy od lewej.



Ksiądz Z. Koper z dziećmi pierwszokomunijnymi, 1975 r.



*Obok: ks. Marian Dominiczak
z rodzeństwem.*

*Poniżej: ks. M. Dominiczak
z rodziną. W górnym rzędzie
od lewej siostry: Eugenia,
Teresa i Felicja, w dolnym:
ks. Dominiczak, rodzice Maria
i Jan oraz brat Jan*



*Pierwsza Komunia Święta,
ks. M. Dominiczak z bratem
bliźniakiem. Poniżej zdjęcie z okresu
seminarium duchownego*





*Ks. M. Dominiczak, 25-lecie
kapłaństwa.*

*Porównaj po lewej: podczas
Pierwszej Komunii Świętej
w Gultowach, 1990 r. Po
prawej zdjęcie z okresu
pełnienia funkcji proboszcza
w Gultowach*

Powołania w parafii Gułtowy

Zebrał: Dominik Paczkowski

Siostra Amabilis (Stanisława Idaszak)

Urodzona: 25.10.1906 (Gułtowy)

Zmarła: 19.11.1980 (Poznań)

Zakon: pallotynki – Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Apostolstwa Katolickiego

Formacja zakonna: Rajcy koło Nowogródka

Profesja: pierwsza 02.07.1938, wieczna: 12.09.1947 (Gdańsk)

Opis: Zgromadzenie zostało powołane w 1838 r. przez rzymskiego księdza św. Wincenta Pallotti (1795–1850). Siostra Amabilis (córka Walentego i Jadwigi z domu Czyż) zgodnie z jedną z głównych działalności zakonu posługiwała osobom chorym i samotnym jako sanitariuszka. Przez pięć lat pełniła funkcję radnej prowincjonalnej i lokalnej przełożonej. Pod koniec życia sparaliżowana z powodu choroby serca i reumatyzmu.



Siostra zakonna Amabilis – Stanisława Idaszak.

Zdjęcie po prawej pochodzi z okresu przed wstąpieniem do zakonu. W trakcie pełnienia posługi zakonnej sprawowała m.in. funkcję radnej prowincjonalnej zakonu pallotynek



*Siostra zakonna
Stanisława Idaszak, stoi
druga od lewej.
Zdjęcie u góry: siostra
zakonna Stanisława
Idaszak z rodziną. Na
zdjęciu obecny jest również
jej brat, którego studia
seminaryjne przerwała
II wojna światowa.*

Siostra Maria Lidia Nowak, służebniczka Maryi

Urodzona: 02.02.1969

Zakon: Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Niepokalanej Najświętszej Maryi Panny

Formacja zakonna: Pleszew

Profesja: pierwsza: 16.07.1991, wieczna: 16.07.1996 (Katedra w Gnieźnie)

Opis: Zgromadzenie zostało założone 3 maja 1850 r. przez człowieka świeckiego, błogosławionego Edmunda Bojanowskiego. Do zgromadzenia siostra Lidia wstąpiła 4 lipca 1988 r. w Pleszewie, gdzie obecnie znajduje się dom prowincjonalny. Tam odbyła aspirant i postulat, pierwsze etapy formacji. 15 lipca 1989 r. miała obłóczyny (otrzymanie stroju zakonnego) i rozpoczęła nowicjat w Luboniu k. Poznania, w Domu Generalnym Zgromadzenia. 16 lipca 1991 r., po dwóch latach nowicjatu, złożyła pierwsze śluby zakonne i została w Luboniu, gdzie pracowała jako katechетка do 1998 r. W tym czasie ukończyła czteroletnie studium organistowskie przy Seminarium Duchownym w Poznaniu. 3 października 1998 r. została posłana do pracy w Kazachstanie, gdzie pracuje do chwili obecnej. Pracowała w następujących parafiach: Czałowo, Jasna Polana, Zielony Gaj. Obecnie przebywa w małej wiosce Oziornoje w północnym Kazachstanie, gdzie znajduje się Sanktuarium Królowej Pokoju, a w nim od przeszło dwudziestu lat trwa całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu. Adoracja jest organizowana w ten sposób, że mieszkańcy parafianie mają wyznaczone w miesiącu stałe dni i godziny swojej modlitwy. Posługa na misjach obejmuje pracę katechetyczną, duszpasterską, liturgiczną (s. Lidia jako organistka). Zgromadzenie prowadzi także ochronkę i podejmuje różne prace z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi również na wioskach należących do parafii.



Siostra Maria Lidia Nowak w Oziornoje w Kazachstanie z osobami przystępującymi do Pierwszej Komunii Świętej (siostra Maria stoi w pierwszym rzędzie)



*Siostra Maria Lidia Nowak podczas zimy w Oziornoje.
Obok: siostra Maria w kanionie w Kazachstanie.*



Siostra Rozalia (Marlena Górna)

Urodzona: 08.06.1987 (Środa Wlkp.)

Zakon: Zgromadzenie Córek Matki Bożej Bolesnej (serafitki)

Formacja zakonna: etap pierwszy: Poznań, drugi: Kraków.

Profesja: pierwsza: 08.07.2010, wieczna: 11.08.2015 (parafia św. Rocha, Poznań)

Opis: Zgromadzenie powstało w 1881 r. w Zakroczymiu. Zostało założone przez
bł. o. Honorata (kapucyna) i bł. M. Małgorzatę Szewczyk w celu odrodzenia
religijnego i moralnego narodu. Siostra Rozalia po ukończeniu szkoły pod-



Siostra Rozalia

stawowej i gimnazjum w Gultowach uczęszczała do VI LO im. I.J. Paderewskiego w Poznaniu. Do zakonu wstąpiła 26.01.2007 w Gdyni Orłowo. W sierpniu tego samego roku została przeniesiona do Poznania na postulat. Nowicjat rozpoczęła w Krakowie 01.07.2008. W trakcie formacji juniorskiej ukończyła studia na Wydziale Teologicznym UAM w Poznaniu. Od sierpnia 2010 r. do sierpnia 2015 r. pracowała w Domu Pomocy Społecznej przy ulicy św. Rocha w Poznaniu. Później do sierpnia 2016 r. w Ośrodku Rewalidacyjno-Wychowawczym w tej samej lokalizacji. Od września 2015 r. przez kolejne trzy lata była katechetką w Publicznej Szkole i Przedszkolu

COGITO. Od 2016 r. jest odpowiedzialna w zgromadzeniu za dwa pierwsze etapy formacji: kandydaturę i postulat.

Brat Szczepan (Jakub Kowalski)

Urodzony: 02.12.1991

Zakon: Braci Mniejszych (franciszkanie)

Formacja zakonna: Wschowa

Śluby zakonne czasowe: 31.08.2014

Opis: Urodził się jako syn Marka i Aldony Kowalskich w Poznaniu, tam też został ochrzczony 09.02.1992 r. w kościele pw. św. Jana Bosco na Winogradach. Po ukończeniu szkoły podstawowej i gimnazjum w Gułtowach dalszą edukację kontynuował w IX Liceum Ogólnokształcącym im. Karola Libelta w Poznaniu. Po zdaniu matury został przyjęty na polonistykę na UAM, jednak po drugim roku studiów zdecydował się wstąpić do zakonu. Na postulat w klasztorze pw. św. Józefa we Wschowie wstąpił 29.10.2012 r. Okres ten zakończyła uroczystość obłóczyn 18.08.2013 r. z nadaniem habitu i przyjęciem imienia Szczepan. Na nowicjat został wysłany do Osiecznej k. Leszna. Od 01.10.2014 r. jest klerykiem WSD we Wronkach, gdzie oprócz nauki pracuje na rzecz zakonu i lokalnej społeczności. Opieką zakonu franciszkanów z Wroniek objęte są dzieci, młodzież, chorzy, niepełnosprawni oraz więźniowie. 17.03.2018 r. przyjął z rąk ojca prowincjała posługę akolity. Prowadzi kronikę zakonu, można ją śledzić na stronie: www.wsd.franciszkanie.net.



Brat Szczepan

Powołania powiązane z parafią Gułtowy:

Arcybiskup Janusz Suchywilk z Grzymalitów

Urodzony: ok. 1310

Zmarł: 05.04.1382

Opis: Był synem Przecława z Gułtów i siostry arcybiskupa Jarosława Bogorii ze Skotnik. Studiował prawo w Bolonii, należał do grona najbliższych współpracowników Kazimierza Wielkiego (pełnił między innymi funkcję dziekana krakowskiego, kanclerza krakowskiego, kanclerza wielkiego koronnego), po śmierci króla był wykonawcą jego testa-



Janusz Suchywilk z Grzymalitów

mentu. Uczestniczył w sporze o tron między Ludwikiem Węgierskim a Kazimierzem Słupskim po stronie tego drugiego. W 1374 r. otrzymał w Awinionie sakrę biskupią i został mianowany arcybiskupem gnieźnieńskim.

Ks. Mikołaj Gułtowski z Gułtów

Proboszcz na parafiach:

1437–1458 – Borek Wielkopolski

od 1458 – Giecz

Ks. Gustaw Rzeźniewski

Urodzony: 28.08.1836, Gułtowy

Zmarł: 20.06.1883, Kraków

Święcenia: 1860, Poznań

Parafie:

1860–1864 – Pszczew, parafia pw. św. Marii Magdaleny (wikary)

1864–1868 – Siedlec, parafia pw. św. Mikołaja (komendariusz)

1866–1868 – Siekierki, parafia pw. św. Jadwigi (komendariusz)

1868–1874 – Jarocin (proboszcz)

Opis: Syn Kazimierza i Antoniny z Broniewskich. Uczył się w gimnazjum w Trzemesznie i św. Marii Magdaleny w Poznaniu. W 1856 r. po zdaniu matury wstąpił do seminarium w Poznaniu. Będąc już proboszczem w Jarocinie, w 1870 r., towarzysząc wraz z grupą duchownych arcybiskupowi Mieczysławowi Ledóchowskiemu, odbył pielgrzymkę do Rzymu. Podczas niej uczestniczył w I soborze watykańskim. Od momentu pielgrzymki stał się bliskim współpracownikiem arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, mianowany przez niego na dziekana nowomiejskiego (1872 r.). Ksiądz Gustaw szczególnie zasłynął postawą podczas kulturkampfu. W zarządzanym przez niego dekanacie nastąpiło pierwsze w Wielkopolsce mianowanie proboszcza parafii z pominięciem władz kościelnych, było to w Książu, mianowany został ks. Michał Kube-



Nekrologi ks. Gustawa Rzeźniewskiego zamieszczone w „Dzienniku Poznańskim” w 1883 r.

czek. Ostatecznie wprowadzenie przez władze ks. Kubeczka siłą na probostwo doprowadziło do burzliwych zażądań zakończonych nałożeniem na nowego proboszcza Książa ekskomuniki. W odpowiedzi władze pruskie skazały ks. Rzeźniewskiego na grzywnę w wysokości 200 talarów (za brak wydania ksiąg i kasy kościelnej). Po odmowie zapłaty ks. Gustaw został aresztowany 4.11.1874 r. i osadzony w Pleszewie. Z więzienia został zwolniony 02.12.1874 r. i powrócił do Jarocina. Nie zakończyło to jednak represji zaborcy wobec ks. Gustawa. Już 9 grudnia sąd w Śremie skazał go za bezprawne rzucenie klątwy oraz działalność kapłańską w parafii Włoskiejewki. Aresztowano go 14.12.1874 r. i deportowano do Żmigrodu z zakazem powrotu na teren Wielkopolski. Zamieszkał w Ruszcy pod Krakowem. Przez trzy kolejne lata potajemnie wyjeżdżał do Jarocina, by dalej kierować powierzoną mu parafią. Dzięki staraniom kardynała Ledóchowskiego został mianowany przez Piusa IX prałatem. Od 1879 r. kapelan wizytów w Krakowie z nadania bp. krakowskiego Albina Dunajewskiego. Zmarł 20.06.1883 r., został pochowany na cmentarzu Rakowickim.

Ks. Antoni Czechowski

Urodzony: 16.01.1840, Gułtowy

Zmarł: 25.02.1916, Granowo

Święcenia: 23.09.1865, Gniezno

Parafie:

1865–1870 – Poznań, kaplica św. Jana Kantego, zakład ks. Jana Koźmiana

1870–1872 – Kościan (wikary) (kapelan)

1872–13.11.1892 – Gryżyna, parafia św. Barbary (proboszcz)

14.11.1892–25.02.1916 – Granowo, parafia św. Marcina (proboszcz)

W latach 1908–1914 czasowo był administratorem w Wielkich Łąkach (1908 r.),

Wielichowie (1911 r.), Grodzisku Wielkopolskim (1912 r.), Kamieńcu (1913 r.),

Opalenicy (1914 r.). Był dziekanem grodziskim, szambelanem papieskim.



*Nekrologi ks. Antoniego Czechowskiego
zamieszczone w „Dzienniku Poznańskim”
w 1916 r.*

List ks. Romana Białego

Dominik Paczkowski: Podczas pierwszej rozmowy z ks. Romanem ustaliłem, że wywiad do „Zeszytów” przeprowadzimy drogą listowną. Jednak po otrzymaniu odpowiedzi zdecydowałem się na „niezakłócanie” wspomnień księdza moimi pytaniami i przekazanie Czytelnikom całego listu tak, jak go napisał nasz były proboszcz.

Szanowny Panie Dominiku,

urodziłem się w Pawłowicach (koło Leszna), dnia 3 lutego 1938 r. Pochodzę z Rydzyny, jako że rodzice moi mieszkali na stałe w tej sympatycznej miejscinie. Ochrzczony zostałem w kościele Matki Boskiej Śnieżnej przez proboszcza Pawłowic – ks. radcę Kazimierza Śramkiewicza. Ojciec, Józef Biały, z zawodu dekarz [muzyk] oraz matka, Maria z domu Borowiak, pobrali się w roku 1937 w Pawłowicach. Kupili „na raty” dom w Rydzynie i tu na stałe zamieszkali. Niewiele zdarzeń z wczesnego dzieciństwa mam w pamięci. Jedno wiem! Najtragiczniejszy dzień przeżyli rodzice pod koniec sierpnia 1939 r. – wyjście ojca na skutek mobilizacji „na wojnę”. Towarzyszyły im najgorsze przeczucia. Obawy już wkrótce okazały się faktem. Jeszcze tego roku Niemiecki Czerwony Krzyż przysłał następującą informację: *Józef Biały, poległ 21 IX 1939, pochowany w Zamościu*. Mama została do końca życia wdową, a ja sierotą. Okrucieństwo wojny sprawiło, że Niemcy, gdy miałem pięć lat, wysiedlili nas do Niemiec w okolice Lipska, do pracy fizycznej na roli.



Naprawdę bohaterskie były te nasze mamy: wdowa, bez znajomości języka, też materialnego wsparcia, rzucona w obce środowisko, do obcego kraju, mająca na wychowaniu „dzieciaka” i szczęśliwie przeżywa: wojnę, niedostatek, częste naloty amerykańskich i angielskich pilotów, liczne bombardowania (w pobliżu nas były podziemne fabryki nowoczesnej broni, o czym wiedzieli sojusznicy). W Niemczech mama pracowała w ogrodnictwie; ja całymi dniami tęsknie oczekiwałem wieczora. Po krótkim czasie zacząłem kolegować się z rówieśnikami (do szkoły mnie nie ciągnęli, ale do zabawy tak). Dogadywaaliśmy się z dziećmi za pomocą dziwnego

*Diakońska posługa arcybiskupowi
A. Baraniakowi podczas mszy
pontyfikalnej, 1961 r.*

*Pierwsze lata kapłaństwa,
od lewej: 1963 r., 1965 r.*

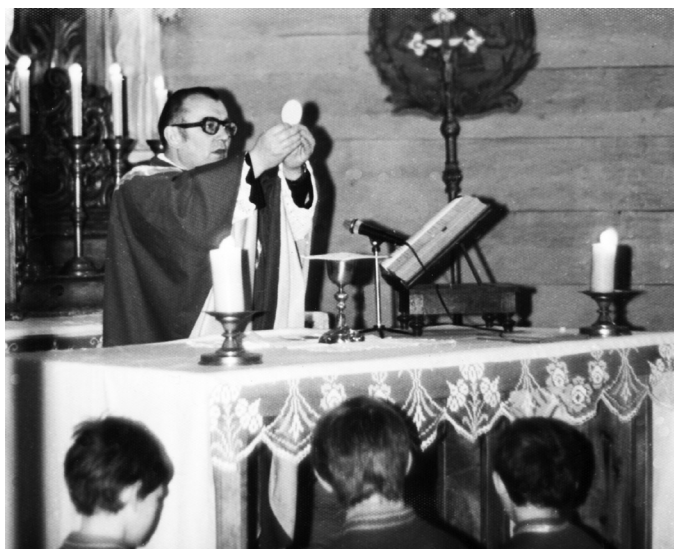
języka: elementy polskiego, niemieckiego, a przede wszystkim na migi. „Najfajniej” było wtedy, gdy wyzwalali nas Amerykanie. Na każdym czołgu „siedział” Polak (Amerykanin), sporo żołnierzy to czarnoskórzy bohaterowie, a my, dzieciaki, machaliśmy biało-czerwonymi chorągiewkami i zbieraliśmy wspaniałe kostki „amerykańskiej” czekolady. A jeszcze przedtem „radosny” dla nas widok wracających w mrozie, w poniewierce uciekinierów niemieckich przed frontem wschodnim (uważaliśmy, że stała się sprawiedliwość).

Myśl o kapłaństwie pojawiła się u mnie po powrocie do ojczyzny. Mieszkaliśmy znowu u dziadków w Pawłowicach. Uczestniczyłem z dorosłymi w pierwszych powojennych misjach. Z zapartym tchem słuchaliśmy ojca misjonarza, który powrócił z długoletniej pracy w Afryce. Mówił tak pięknie, że we mnie zrodziła się myśl „Będę misjonarzem”! I wtedy, jak mówił Jan Paweł II, wszystko się zaczęło. Dzisiaj, po pięć-

dziesięciu sześciu latach sprawowania posługi kapłańskiej, jestem pewien, że Pan Bóg prowadzi swoimi drogami wybranego do swojej służby. Ludzie, którzy towarzyszyli mojemu powołaniu, to zawsze modląc się mama, wierzący krewni, ksiądz proboszcz Jan Pietrzak z Rydzyna (zgodnie z przepisami liturgicznymi, to on prowadził mnie do ołtarza w dniu prymicji) oraz całe gremium profesorów i wychowawców seminaryjnych z księdzem Rektorem Infulatem Aleksym Wietrzykowskim na czele. Świeceń kapłańskich udzielił mi biskup męczennik – ks. arcybiskup Antoni Baraniak – w leszczyńskiej Farze (na prośbę ks. Teodora Korcza pierwszy raz poza katedrą poznańską). Było to 31 maja 1962 r. Uroczystości prymicyjne

*Pielgrzymko-wycieczka z gultowskiej parafii
na południe Polski, przełom Dunajca,
11.08.1988 r.*





*Liturgia mszy świętej,
Gultowy*

oraz pierwszą mszę świętą odprawiłem w rodzinnej parafii św. Stanisława Biskupa Męczennika w Rydzynie. Moim bezpośrednim przygotowaniem do posługi kapłańskiej był sześcioletni pobyt w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Poznaniu. Seminarium to uczelnia kształtująca umysł

i serce kleryka. Wiedzę filozoficzną i teologiczną oraz prawa kościelne, także Biblię i historię Kościoła przekazuje Wydział Teologiczny (obecnie Uniwersytet im. Adama Mickiewicza), a wychowanie do kapłaństwa zdobywa się w domu seminaryjnym, w którym centralnym miejscem formacji jest Kaplica Seminaryjna ze stale obecnym Najświętszym Sakramentem. Troskę o przygotowanie alumnów do posługi w Kościele

ks. biskup ordynariusz powierza rektorowi domu seminaryjnego, profesorom Wydziału Teologicznego, ojcu duchownemu, księżom prefektom, lekarzowi zakładowemu oraz „siostrzom żywicielkom”.

Jestem już kapłanem! Otrzymuję dwa miesiące wakacji i ruszam do pracy. Pierwszy wikariat to Kobylnica ze stałym dojazdem do kościoła parafialnego w Wierzenicy. Moim proboszczem jest znany młodzieżowiec ks. Walenty Szymański. Mówi się, że pierwsza parafia to pierwsza miłość duszpasterza. Coś w tym jest! Trochę z czasem mija entuzjazm, mam coraz więcej oczekiwań na samodzielność w kościelnej „robocie”. Miałem kilka wikariatów: Wierzenica, Poznań –



*Ksiądz Roman Biały pod opieką Matki
Boskiej Kamieńskiej*



*Pielgrzymka do Ziemi Świętej w 25-lecie kapłaństwa, spotkanie poznańskich pielgrzymów z patriarchą łacińskim Jego Świątobliwością Jakubem.
Ksiądz R. Biały pierwszy od lewej w pierwszym rzędzie*

św. Antoniego, Nowe Miasto, Środa Wielkopolska, Leszno Fara, Poznań – Dębiec (zawsze blisko Warty).

O przejściu na „swoją” parafię dowiedziałem się w Kurii Metropolitalnej na miesiąc przed przybyciem do Gułtów (1975 r.). Nawiązałem kontakt z ks. Zygmuntem Koprem. Och, jak on Was chwalił! Trochę onieśmielony podjąłem posługę w kościele św. Kazimierza. Parafianie od początku okazywali życzliwość i wolę współpracy z nowym plebanem.

Duszpasterz ma kierować wiernych ku Bogu. To właśnie znaczy „dobry pasterz”. Najważniejsze w posłudze księdza jest więc sprawowanie mszy świętej, udzielanie sakramentów i sakramentaliów, organizowanie nabożeństw, rozkrzewianie zwyczajów religijnych itp.

Szczerze, bez przechwalania się, mogę powiedzieć, że kolejne dekryty powizytacyjne chwałą wspólnotę gułtowską za gorliwość w wierze oraz zachęcają parafian do rozwijania wszystkiego co piękne w życiu katolika. Katecheza odbywająca się wtedy przy kościele, zazwyczaj w salce parafialnej, była prowadzona zgodnie z instrukcją Episkopatu.

Scalały nas często organizowane wyjazdy autobusowe do sanktuariów i w najpiękniejsze okolice Polski. Byliśmy nie tylko w kraju, ale także w Czechach, na Ukrainie

(św. Kazimierz) i Litwie (Matka Boska Ostrobramska) z zawołaniem benedyktynów: „Módl się i pracuj”. U nas i ono było aktualne. W modlitwie pomagał nam piękny gułtowski kościół parafialny, z nowym dębowym ołtarzem i ciekawą polichromią.

Mam wspomnieć najbardziej zapamiętanych parafian? Parafia to rodzina, nie zapomina więc ojciec swoich dzieci. Zaglądając na cmentarz parafialny, widzę, że w tych trzydziestu latach wielu gułtówian udało się na miejsce wiecznego spoczynku. Na cmentarzu „sami swoi”.

W żywej pamięci mam ludzi:

- pomagających kościołowi: radni pan Sobkowiak z Karolewa, pan Adamski z Drzążgowa, pan Jaśkowiak z Gułtów, pan Bączkiewicz z Karolewa

- kościelni: państwo Józef i Maria Piątkowie z całą rodziną, pan Jerzy Kniat, pan Snuszka – organista

- darczyńcy: państwo Pokropowie, pan Buchta, pan Hubka, państwo Waleriańczykowie, pan Szeszuła

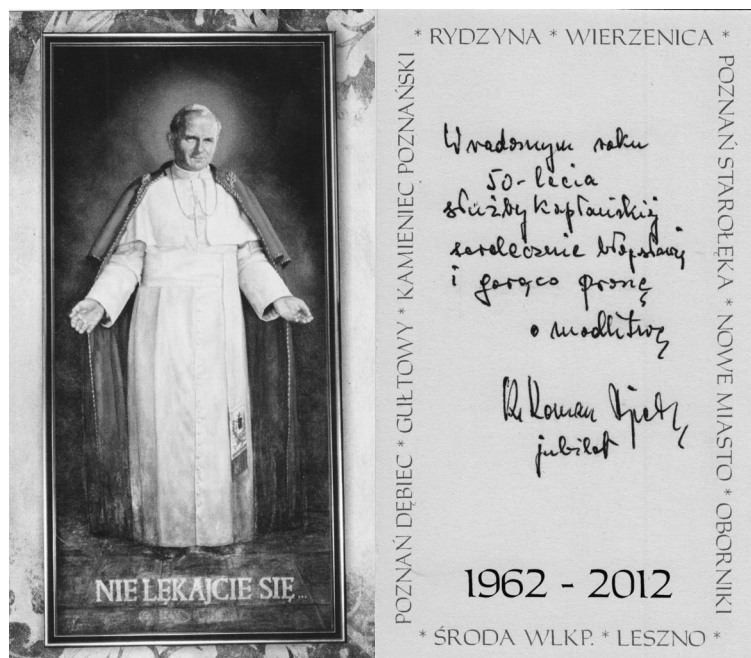
- niezapomniani: pani Barbara Czyż, państwo Jola i Stanisław Rybiccy, sołtys gułtowski pan Walenty Jankowiak, pani Małgorzata Blandzi (ob. Różańska), pani F. Nowicka, rodzina Kazeckich

- ministranci: Olek Kwiatek, Andrzej Marciniak, Geniu Łukomski, Jerzy Robak

- dziewczyny dekoratorki: Małgosia Łukomska (ob. Deska), Violetta Stróżyna

- wielobne siostrzyczki z Gułtów: s. Lidia Nowak, służebnica pleszewska, s. Rozalia Górna, serafitka.

...można by dalej wspominać, wspominać...



*Pamiątka
z okazji
50-lecia
posługi kap-
łańskiej księ-
dza Białego*

*Znaczek pocztowy z okazji 50-lecia
kapłaństwa ks. Romana Białego*

Imprezy z dziedziny kulturalnej czy sportu odbywały się dość często: w parku czy na boisku sportowym, a raz pokaz w zabytkowej świątyni lub placu przykościelnym. Szczególnie pamiętam:

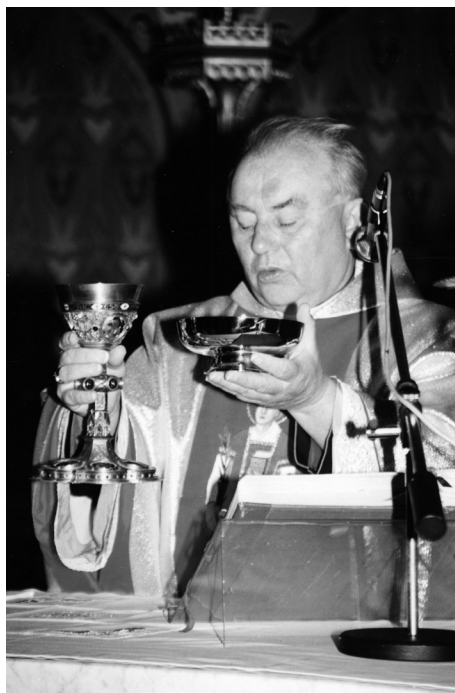
- film *Armia Poznań* – fragmenty były nagrywane na plebanii oraz na drodze prowadzącej koło kościoła
- program *Operowe Qui pro quo* – pana Bogdana Kaczyńskiego, realizowany przy kościele z Marią Fołtyn w roli Halki
- opera *Halka* – pierwsza ciemnoskóra dziewczyna przybyła z Kuby, śpiewała rolę Halki pod kierunkiem M. Fołtyn. Realizowane na cmentarzu przykościelnym

Pan Bogusław Kaczyński realizował swój muzyczny serial w poznański ośrodku telewizyjnym. Podczas realizacji artystycznej produkcji, zarówno realizatorzy, jak i wykonawcy gościli na naszym probostwie. Zaprzyjaźniliśmy się szczególnie z panią Marią Fołtyn, jak i sympatycznym panem Bogusławem. Przypominam sobie, że „wielka śpiewaczka” kochała patrzeć w otwarte palenisko zabytkowego kaflowego pieca. Artystka wspominała, że taki żywy ogień rozpala jej talent. Nagrane w Gułtowach odcinki serialu cieszyły się dużym uznaniem widzów.

Niespodziewana wiadomość o zmianie placówki nadeszła na dwa tygodnie przed przeprowadzką (1.09.1986 r.). Biskup „uszcęśliwił” mnie powołaniem do Kamieńca, po rezygnacji z czynnej służby ks. Jana Jankowskiego.

Kamieniec Poznański to licząca dwa i pół tysiąca wiernych parafia pod wezwaniem św. Wawrzyńca. Posiada przepiękny neogotycki kościół z wybitnie artystyczną polichromią wykonaną w okresie Młodej Polski przez Antoniego Procajłowicza z Krakowa.

Praca w duszpasterstwie różni się niewiele od zajęć gułtowskich. Podobnie jak w Gułtowach pobiłem rekord proboszczowania w parafii (w okresie



*Ks. Roman Biały podczas sprawowania
liturgii w 2011 r.*

powojennym) – Gułtowy lat jedenaście, Kamieniec lat dwadzieścia siedem. To tutaj:

- odprawiłem dwa jubileusze kapłaństwa, dwudziesty piąty i pięćdziesiąty
- odbyłem pielgrzymki życia: do Rzymu (2000 r.) i drugą do Ziemi Świętej (Palestyna–Jerozolima)
- dalej wypełniałem ślub corocznego nawiedzania Jasnej Góry
- przemierzałem szlaki turystyczne, docierając do sanktuariów Ziemi Polskiej. Zaliczyłem także Ostrą Bramę i Lwów (św. Kazimierz i „Polskie Orleństwo”). Parafianie uczestniczyli bardzo chętnie w tych wyprawach.

W Kamieńcu „dopał” mnie tytuł kanonika, wraz z nim odebrałem z rąk arcybiskupa Juliusza złoty łańcuch, pierścion z medalikiem Matki Boskiej Wniebowziętej, wszystkie insygnia Kapituły Kolegiackiej w Środzie.

W tej parafii, wydaje się bardzo szybko, nadszedł czas emerytury – u nas to dwadzieścia pięć lat (we Włoszech mówią, że emerytura to czas dobrze zapracowany). Za zgodą arcybiskupa Stanisława Gądeckiego zamieszkałem w domu kościelnym, tzw. seniorówce. Myślę, że stąd aniołowie wyprowadzą mnie na... kamieniecki cmentarz. Kiedy? Wie tylko sam Pan. Dopóki Pan Bóg pozwoli, staram się służyć zgodnie z wolą Kościoła młodszym kapłanom swoją aktywną pomocą.

Kończąc te chwile zadumy, przekazuję serdeczności Waszemu księdzu Edzie, a Wam wszystkim bez wyjątku życząc, do zobaczenia w Domu Ojca.

Ks. Roman Biały

PS

Poszukiwania grobu ojca Józefa...

Depesza Niemieckiego Czerwonego Krzyża, która dotarła do Rydzyna, brzmiała dosłownie: *Józef Biały, poległ 21 X 1939, pochowany w miejscowości Zamość.*

Ten dość ogólny komunikat kierował wzrok na miasto Zamość (południowa Polska). Tu niestety żadnych śladów po żołnierzu 55. pułku piechoty Armii Poznań nie znaleziono. Tliła się więc nadzieja, że telegram nie dotyczy śmierci mojego ojca.

Po wojnie nabrano pewności, że Józef nie żyje. USC w Rydzynie uznał wdowieństwo Marii. Ubezpieczalnia zaczęła wypłacać mi bardzo niewielką rentę sierocą. Mijały lata, a pamięć o poległym żołnierzu coraz bardziej słabła.

Aż tu nagle na początku 2010 r. mój niedawny uczeń Roman P. przynosi nowinę, że przeglądając w komputerze historię walk nad Bzurą (wrzesień 1939 r.) natrafił na miejscowość Zamość. Sprawa jest jasna! Tu poległ nasz bohater, mój ojciec Józef! Z pomocą pana Jarosława, miejscowego nauczyciela, pasjonata historyka, odnaleźliśmy pole bitewne ostatnich walk w obronie Polski w Puszczy Kampinowskiej. Ta ziemia jest dla mnie święta; kilka już razy ją ucałowałem i odprawiłem tu mszę świętą „Za Bohaterów”.



Wywiad z ks. Andrzejem Szczepaniakiem

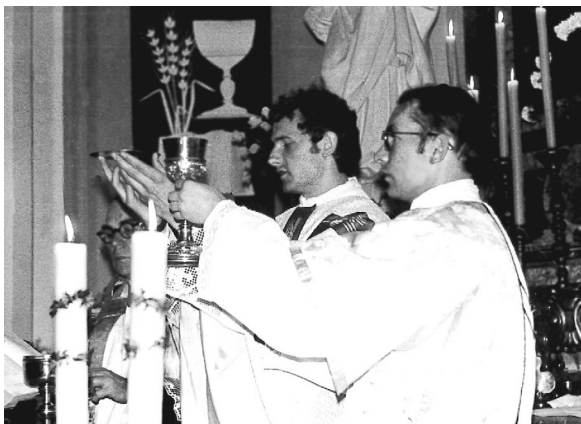
Dominik Paczkowski: Księżu Andrzeju, spotykamy się dzisiaj, by wspominać okres kiedy był ksiądz proboszczem naszej parafii, ale na początek proszę o kilka słów o księdza rodzinie i o tym, kiedy pojawiła się pierwsza myśl o powołaniu.

Ksiądz Andrzej Szczepaniak (kustosz Sanktuarium Matki Bożej Bukowskiej Literaturackiej i proboszcz parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Buku): Urodziłem się w rodzinie katolickiej. Miałem wspaniałych rodziców. Mama – Zofia – wśród swego rodzeństwa miała brata kapłana, dziś już błogosławionego ks. Józefa Kuta, który został zamęczony przez Niemców w obozie koncentracyjnym w Dachau. Siostę zakonnicę, serafitkę, Remigię Kut. Pan Bóg miał znaczące miejsce w naszej rodzinie. Rodzice żyli wiarą. Byli dla mnie przykładem szacunku do wszystkiego co Boże i do Bożego porządku. Od szóstego roku życia byłem ministrantem i to aż do matury. Byłem więc blisko ołtarza. Jednak planów, aby zostać kapłanem jeszcze nie było. W czasie liceum moim marzeniem było latanie i to wojskowe. Nawiązałem już kontakt ze szkołą lotnictwa wojskowego w Dęblinie. Latanie było planem numer jeden. Mniej więcej rok przed maturą pojechałem sam na Jasną Górę, aby tam szukać swego miejsca w życiu. Wróciłem jeszcze niezdecydowany. Przed maturą był już jasny cel – kapłaństwo. Po maturze, którą zdałem w Wolsztynie, zgłosiłem się do Seminarium Duchownego w Poznaniu.

DP: W okresie uczęszczania księdza do seminarium Polską rządziła władza wrogo nastawiona do wiary katolickiej. Czy ksiądz także to odczuł?

Ks. Andrzej: Był to rok 1966. Rok Millenium Chrztu Polski. Czas wielkich zmagañ Kościoła z komuną. Chciałem być po stronie Boga. Po dwóch latach seminarium otrzymałem powołanie do wojska, do specjalnej jednostki kleryckiej w Bartoszycach. To był sposób wymyślony przez komunę, aby odciągnąć od seminarium. Wróciłem jeszcze bardziej przekonany, gdzie jest prawda i jakim kłamstwem jest ustrój komunistyczny. Świecenia kapłańskie otrzymałem z rąk ks. arcybiskupa Antoniego Baraniaka w 1974 r. w katedrze poznańskiej.

DP: Parafia w Gułtowach była pierwszą, na której był ksiądz proboszczem, proszę opowiedzieć nam o tej chwili, kiedy ksiądz dowiedział się o dekreście?



*Msza święta prymicyjna
w Rakoniewicach,
26 maja 1974 r.*



Ks. Andrzej Szczepaniak ze św. Janem Pawłem II w Castel Gandolfo podczas gułtowskiej pielgrzymki do Rzymu

Ks. Andrzej: To była niesamowita chwila, po dwunastu latach wikariatu otrzymałem dekret z nominacją na proboszcza w Gułtowach. Kiedy wróciłem z urlopu, a byłem wtedy wikariuszem w parafii św. Michała w Poznaniu, ks. Bieleżewski, emerytowany proboszcz tej parafii, przywitał mnie słowami: „Witam księdza proboszcza”. Mówię mu: „Dziękuję za tytuł, ale nie mam jeszcze parafii”. On na to: „Otóż jest!!! I od kilku dni szukają wszyscy księdza, aby w kurii odebrał dekret”. Nie było jeszcze wtedy komórek, więc na urlopie nie było kontaktu z parafią. Pobieglem następnego dnia i przeczytałem, że jestem od dwóch

dni proboszczem w Gułtowach. Pierwsze myśli – gdzie to jest? Nigdy nie spotkałem tej parafii. Po południu wybrałem się w towarzystwie dwóch kolegów do Kostrzyna, do księdza dziekana, aby się przedstawić i pojechać do Gułtów. Zatrzymaliśmy się u ks. Cegły w Siedlcu. Następnego dnia pojechałem do Gułtów i polecono mi, abym po przybyciu zadzwonił kościelnymi dzwonami, wówczas parafianie będą wiedzieć, że proboszcz jest na miejscu. Przed mszą świętą wieczorną udałem się na chór i ciągnąłem za linę od dzwonu. Przez otwory w wieży widziałem wychodzących z domów ludzi, którzy szli, aby zobaczyć, kto jest tym nowym proboszczem. Był to widok bardzo wzruszający. Był to dzień rocznicy ślubu moich rodziców – 4 września. W ich intencji odprawiłem pierwszą mszę świętą w pierwszej mojej parafii jako proboszcz. Rodzice przyjechali ze mną.



Audycja gułtowskich parafian u papieża św. Jana Pawła II, Castel Gandolfo, ks. Szczepaniak stoi po lewej

*Ks. Szczepaniak wraz
z dziećmi z parafii
w Gułtowach wita biskupa
Stanisława Napierałę*



DP: Jak ksiądz wspomina lata spędzone w naszej parafii? Jak wyglądała współpraca z parafianami?

Ks. Andrzej: Pierwsze probostwo wspomina się zawsze z wielkim wzruszeniem. Kiedy uklęknąłem przed ołtarzem w kościele, było cicho, tylko z oddali dobiegały odgłosy ciągników pracujących na polu. Pomyślałem sobie wtedy, jakie jest moje zadanie w tej parafii? Trwałem w modlitewnym skupieniu – przyszła odpowiedź. Oni pracują w polu, a ty będziesz się za nich tutaj modlił. Proste i jasne zadanie. Tego się uczyłem wraz z parafianami. Szybko znaleźli się parafianie, którzy mieli odwagę włączyć się w liturgię w święta czy uroczystości. Młodzież angażowała się w pomoc w urządzaniu probostwa. Pamiętam i miło to wspominam, kiedy pewnego wieczoru przyszło kilka pań i na dwukołowym wózku przywiozły siedem kur i dwa worki pszenicy. *To dla księdza. Niech sobie ksiądz je hoduje.* Poprzednik też miał kury. Następnego wieczoru, wracając z Poznania, zastałem pod drzwiami dwa kartony przewiązane kokardami. W jednym był mały biały pies, a w drugim dwa małe czarne koty. Napis na kartonach „dla księdza”. Wzruszające!!! Z parafią byliśmy na pielgrzymce we Włoszech.

DP: Na koniec, czy chce ksiądz coś przekazać naszym parafianom?

Ks. Andrzej: Przeżyliśmy wiele. Niezapomniane chwile. Bardzo miło wspominam ten czas mojego proboszczowania. Tam uczyłem się być proboszczem. Byłem tylko trzy lata. Jednak w pamięci pozostaną Gułtowy na zawsze. Pierwsza parafia proboszczowska. Pozdrawiam serdecznie wszystkich, którzy wspierali mnie swoją modlitwą i angażowali się w życie religijne. Niech św. Kazimierz i Matka Boża wypraszają Wam wszystkie potrzebne łaski i moce. Trwajcie w wierze!!!



Wywiad z ks. Edmundem Jaworskim

Dominik Paczkowski: Może zaczniemy od początku. Czy mógłby nam ksiądz opowiedzieć o swoim dzieciństwie i o tym, kiedy pojawiła się pierwsza myśl o zostaniu kapłanem? Czy był ktoś szczególnie, kto inspirował księdza w odkryciu powołania?

Ks. Edmund Kazimierz Jaworski: W szczęśliwym czasie mojego dzieciństwa Kościół cieszył się wielkim autorytetem. Władze PRL-u w walce z Kościołem, znając Jego znaczenie w procesie wychowania następnych pokoleń, też go nie niszczyły. Dodatkowo byłem wychowywany w kulcie dwóch siostr mamy mojego ojca, które były siostrami zakonnymi. Siostra Nojola zginęła w twierdzy Wrocław w 1945 r., a siostra Anuntiata towarzyszyła mi od chrztu i uwielbiałem jako brzdąc wlażyć jej na kolana. W rodzinnym domu bardzo częstymi gośćmi byli zakonnice i księża. Jestem najmłodszym z rodzeństwa i wrosłem w parafię w sposób naturalny. Siostra Eugenia ciągle przebywała w Domu Zakonnym Sióstr Pasterek, brat Wiktor był ministrantem i ja też chciałem być tam, gdzie oni. Ostateczna decyzja zapadła w Poniedziałek Wielkanocny Roku Pańskiego 1979, ale najbliżsi dowiedzieli się o niej na początku sierpnia Roku Pańskiego 1980, gdy byłem już przyjęty do seminarium.

DP: Jak wyglądały lata seminarium i pierwsze kroki w kapłaństwie?

Ks. Eda: Przygoda kapłańskiego życia czasów seminarium i obecnych jest ciągle taka sama. Wszystkiego tam jest po trochu i ciągle pod górkę, ale nie chcę być kimś innym, chcę być do końca życia KLECHA i już. Nigdy mnie nie opuścił strach, że mógłbym zdradzić Pana Boga i Kościół, niech strach ten będzie błogosławiony, być może (a tego nie wie nikt) będę miał łaskę odejść z tego życia, ciągle będąc kapłanem Chrystusa.

DP: Tu powoli dochodzimy do okresu, kiedy łączy się los księdza z naszą parafią. Jak ksiądz wspomina początek swojej pracy w Gułtowach? Kiedy się dowiedział o przenosinach?

Ks. Eda: O przenosinach do Gułtów dowiedziałem się 22 marca 1999 r., 30 mar-



ca byłem już na miejscu i przerażony, załamany, że sobie nie poradzę, Pierwsze dwa, a może nawet trzy lata uciekłbym stąd boso i po śniegu. Jestem przekonany,

Drużyna piłkarska ministrantów parafii pw. św. Ducha w Rogoźnie, jesień 1977 r. Boisko we wsi Laskowo pod Rogoźnem. Ksiądz Eda stoi drugi z lewej

Ks. Eda z koleżanką Alą W. otwiera studniówkę w roku 1980, zamiast dyrektora, który się obraził. Za Edą wychowawca, prof. Paczyński



że wszystko co zrobiłem dobrego nie jest moje. Dobro i materialne, i duchowe jest błogosławieństwem Pana Boga dla tej parafii, które dodatkowo zostało ograniczone moją małością.

DP: Gułtowska parafia „przywitała” księdza remontem. Jak ksiądz opisze zmagania z tym niełatwym zadaniem?

Ks. Eda: Jeśli chodzi o dbałość o substancję materialną parafii i jakieś tam na tym polu sukcesy (o porażkach mówić nie będę, bo je widać), to sam umieram ze zdziwienia, jak się to stało, że się co nieco udało zrobić. Choć odpowiedź już chyba dałem. Pan Bóg pochylił się nad moją głupotą i lenistwem i... pobłogosławił dobrymi ludźmi, którzy pomogli, a było ich bardzo, bardzo, bardzo wielu.

DP: Może teraz ksiądz opowie nam coś o sobie. Chyba najbardziej znaną pasją księdza są motocykle, skąd u księdza takie zainteresowanie?

Ks. Eda: Motocykle przyprowadziła do mnie Matka Boska Wniebowzięta przez banderę na cześć Jezusa podczas Jej u nas święta i tak już zostało. Pierwszy motocykl kupili mi bracia motocyklowi i, mając 46 lat, zdałem egzamin itd. O innych pasjach nie mówię, bo moją pasją jest żyć tak, żeby krew była na ustach i w dudach gwizdało.

DP: Nadużyciem nie będzie jak powiem, że kolejną pasją księdza jest Wileńska Rossa. Proszę przybliżyć czytelnikom historię zbiórki i skąd u księdza zainteresowanie tą ważną dla Polski nekropolią?

Ks. Eda: Pojechałem do Wilna, bo ja jestem Eda OD JEGO BOLESNEJ MĘKI, tak wołają na mnie niektórzy przyjaciele, a w Wilnie wszystko co się tyczy Miłosierdzia Bożego się zaczęło. Pojechałem do Wilna bo:

- mój ojciec ma na imię Kazimierz
- ja mam drugie imię Kazimierz
- imieniny obchodzę w uroczystość Matki Bożej Ostrobramskiej – Matki Miłosierdzia, to musiałem poje-



*Błogosławieństwo ojca przede
mszą prymicyjną*



Prezes Radia Merkury wręcza księdzu Jaworskiemu nagrodę honorową Wielkopolanina Roku 1997, Biała sala UM w Poznaniu, luty 1998 r.

chać tam z pielgrzymką. Amen i już. Będąc w Wilnie, zakochałem się w nekropolii na Rossie, która jest starsza od Powązek i, korzystając ze swych kontaktów dziennikarsko-towarzy-

skich, udało się ruszyć tę sprawę. Raczej znów Pan Bóg pozwolił mi zrobić coś dobrego. Boję się o kwestę, ponieważ jestem niestety trochę mniej młodszy niż w Roku Pańskim 2000 i troszkę mnie to zadanie przerasta.

DP: Jednym z dzieł księdza w Gułtowach jest utworzenie Scholii. Czy ukierunkowanie jego rozwoju w stronę chorału gregoriańskiego wiąże się z księdza zainteresowaniami?

Ks. Eda: Na śpiew gregoriański zachorowałem w szamotulskim kinie (SKRZYPIĄCE KRZESŁA), oglądając siedmiokrotnie film *Misja*. W Gułtowach zacząłem realizować swoje marzenia i dziś patrzę, jak one umierają.

DP: Kończąc wywiad: czy chciałby ksiądz coś przekazać parafianom z Gułtów?

Ks. Eda: Wszystkim gułtowianom i sobie życzę, aby do NIEBA wznosili ręce czyste, tj. wolne od sporu, gniewu i nienawiści. Uśmiechnijmy się do siebie, abyśmy uchronili życia radość, bo życie na Ziemi jest jedno i szybko przemija. Chorób, cierpień, trudów, potu i innych niezależnych od nas kłopotów i tak jest dosyć, po coś więc jeszcze je mnożyć własną twórczością.



Wywiad z ks. Marcinem Jałoszyńskim

Dominik Paczkowski: Spotykamy się kilka dni po tym, jak ksiądz dekretem arcybiskupa stał się nowym proboszczem naszej parafii. Na początek wywiadu proszę nam opowiedzieć o swoim dzieciństwie i rodzinie.

Ks. Marcin Jałoszyński: Pochodzę z miejscowości, która z całą pewnością w Górowach jest, przynajmniej z nazwy, znana – z Rogoźna. Tam spędziłem całe swoje dzieciństwo, tam ukończyłem szkoły – i podstawową, i średnią. Z tym miastem i parafią pw. św. Wita jestem związany także przez sakramenty święte. Mam troje rodzeństwa: dwóch braci (starszego i młodszego) oraz młodszą siostrę. Rodzice i rodzeństwo wraz ze swoimi rodzinami nadal mieszkają w Rogoźnie i najbliższej okolicy.

DP: Kiedy pojawiła się u księdza myśl o powołaniu? Czy była w życiu księdza jakaś ważna osoba, która wpłynęła na tę decyzję?

Ks. Marcin: Myśl o powołaniu wzrastała wraz ze mną. Moi rodzice są osobami wierzącymi, bym powiedział „zdrowo pobożnymi”. Od drugiej klasy szkoły podstawowej byłem ministrantem. Mieliliśmy w Rogoźnie szczęście do dobrych księży w parafii. I to niewątpliwie pomagało w myślach o kapłaństwie. Niemniej pragnienie rodziny też było wielkie i dlatego z Panem Bogiem trochę się kłóciłem, a nawet biłem... I kiedy zdałem maturę, to nie wybrałem od razu seminarium, ale poszedłem na Politechnikę Poznańską. Ale po roku już rozumiałem, że z Panem Bogiem pokłócić się można i czasem nawet warto, bo człowiek zobaczy prawdę o sobie, ale ostatecznie warto przyznać Mu rację i Jego wolę starać się wypełniać możliwie najlepiej.

DP: Jak ksiądz wspomina lata seminarium i pierwszych wikariatów?

Ks. Marcin: Pobyt w seminarium to niewątpliwie czas poznawania siebie. Nie można zapominać, że „łaska bazuje na naturze”, zatem powołanie kapłańskie bazuje na człowieczeństwie. To jest pierwsze i podstawowe zadanie: być człowiekiem, dobrym człowiekiem. Dopiero później można być dobrym chrześcijaninem i w konsekwencji dobrym księdzem. Pierwsze wikariaty były weryfikacją tych fundamentów człowieczeństwa i kapłaństwa złożonych w czasie seminaryjnej formacji. A że Pan Bóg, jak to powiedział św. Faustynie, nie pozwala poznać człowiekowi całej ludzkiej nędzy od razu, bo



Pierwsza Komunia Święta, 1985 r.



Święcenia kapłańskie udzielone przez arcybiskupa Gądeckiego, 2002 r.

człowiek by się załamał i zniechęcił, więc to odkrywanie i poprawianie mocą bożej łaski trwa nadal. I jestem przekonany, że potrwa do ostatniej chwili ziemskiej wędrówki.

DP: Od 2006 do 2007 r. był ksiądz duszpasterzem akademickim na Campusie UAM na Morasku – czy może ksiądz nam o tym opowiedzieć?

Ks. Marcin: Było to trudne zadanie. Byłem pierwszym duszpasterzem akademickim w Campusie na Morasku i dlatego było więcej formalności jak duszpasterstwa.

Nie było tam żadnej kaplicy, a nawet sali do tego, aby ze studentami się spotykać. Poza tym w kampusie nie ma akademików, są tylko poszczególne wydziały – studenci przyjeżdżają na zajęcia i po nich wyjeżdżają. Plany studentów są skrajnie różne – od zajęć porannych po późno popołudniowe. A Naramowice, gdzie wtedy mieszkalem, były kompletnie nie po drodze na Morasko. Następni duszpasterze akademicy w kampusie zamieszkują w parafii na os. Sobieskiego i jest to lokalizacja zdecydowanie lepsza do tego, by młodzież studencką gromadzić i formować.

DP: Gułtowy to pierwsze probostwo księdza. Jak wyglądała chwila, gdy ksiądz dowiedział się o dekreście. Czy znał ksiądz wcześniej naszą miejscowość?

Ks. Marcin: Kiedy po roku pobytu w parafii na Dębcu w Poznaniu i z tym stażem kapłańskim otrzymałem telefon z zaproszeniem na rozdanie dekretów, myśl, że będzie to dekret proboszczowski była uzasadniona. Pewności jednak nie miałem. To co było udziałem mojego serca w momencie, gdy ksiądz arcybiskup wyczytywał moje



nazwisko i wezwanie parafii, do której mnie kieruje, to naprawdę wielki pokój. Nie czułem w tej sekundzie, minucie ani radości, ani też lęku – tylko pokój. I dziękuje Bogu za to doświadczenie, ponieważ jest dla mnie znakiem, że to On prowadzi i nad wszystkim czuwa. I niech tak będzie!!! O Gułtowach jedynie słyszałem za sprawą ks. Edy, który jest postacią nietuzinkową. Choć po-

Wręczenie pierwszego dekretu do Środy Wlkp., 25.05.2002 r.

chodzimy z tej samej miejscowości, to jednak wcześniej nie mieliśmy okazji się poznać. W Gułtowach nigdy wcześniej nie byłem.

DP: Czy chce coś ksiądz przekazać naszym parafianom?

Ks. Marcin: Jak już wcześniej wspomniałem, wierzę, że w życiu nie ma przypadków i Pan Bóg nad wszystkim czuwa. To z Jego woli jestem kapłanem, to On prowadził mnie przez wszystkie parafie, w których posługiwałem. I wierzę, a nawet jestem przekonany, że powołanie do Gułtów jest też z Jego woli. Na obrazek prymicyjny wybrałem zdanie z *Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian*: *Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego* (1 Kor 2,2). Ale miałem na uwadze wtedy także kontekst tego zdania św. Pawła w tymże Liście – zachęcam do przeczytania pierwszych pięciu wersetów drugiego rozdziału. Tak czuję swoje powołanie i uczę się je tak wypełniać. Doskonały nie jestem (i chwała Bogu!!! bo to uczy pokory i przede wszystkim Pan Bóg ma przestrzeń do działania) i bardzo proszę Czcigodnych Parafian o modlitwę, bym był dobrym pasterzem na wzór Chrystusa, bym potrafił kochać coraz bardziej Boga i tych, których mi powierza – czyli Was, Drodzy Parafianie, byśmy wszyscy zbliżali się do nieba.



Organiści parafii Gułtowy

Dominik Paczkowski

Historia organów w kościele rozpoczyna się w roku 768, kiedy to papież Witalian pozwolił na używanie ich w liturgii mszy świętej. W początkach chrześcijaństwa unikano ich, ponieważ były kojarzone z kultem pogańskim, dostrzeżono jednak, że mogą one wspomagać i jednoczyć zgromadzenie podczas śpiewu. Z czasem zaczęły stawać się instrumentem solowym – duże znaczenie odegrała tu twórczość holendra J.P. Sweelincka (XVI/XVII w). Muzyka organowa zaczęła od tego momentu wypełniać liturgię mszy świętej.

W Polsce organy miały pojawić się po raz pierwszy – jak podaje Jan Długosz – w katedrze krakowskiej w 966 r. Jednak bardziej prawdopodobne jest, że pierwszymi organami na terenie Polski są organy z kościoła św. Jakuba w Toruniu, które pochodzą z 1343 r.

Epoka prymatu organów trwała do klasycyzmu, kiedy to zainteresowanie kompozytorów przeniosło się na wykorzystanie do oprawy mszy orkiestry. Organy były wtedy wykorzystywane praktycznie tylko w liturgii dni powszednich. Taki stan utrzymywał się do okresu romantyzmu, kiedy organy odzyskały prym w muzyce kościelnej, jednak estetyka ówczesnych kompozytorów (m.in. F. Liszt, F. Nowowiejski, F. Walczyński) wymagała zmiany w ich budowie, aby posiadały szerszą paletę odcieni dźwięków. W latach późniejszych zaczęto powracać stylistycznie do tradycji barokowych. Próbowano także wprowadzić instrumenty zastępcze, jak fisharmonia czy organy elektryczne, które były odpowiednikami droższych organów klasycznych.

W 1955 r. pierwszeństwo organów nad innymi instrumentami potwierdził papież Pius XII swoją encykliką o muzyce kościelnej. Pisał w niej m.in.: *Dźwięki ich bowiem harmonizują ze świętymi śpiewami i obrzędami, dodając im splendoru. Powagą swoją i słodczą organy wzruszają serca wiernych, napełniają je niebiańską radością, pociągają ku Bogu i rzeczom wyższym.*



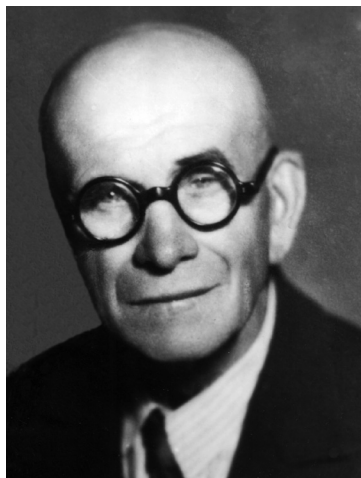
Spis organistów w Gułtowach:

Kazimierz Strzyżewski (zm. 1852) – pierwszy wspomniany w dokumentach parafialnych organista w Gułtowach, pracował w wieku XIX, pełnił także obowiązki nauczyciela w gułtowskiej szkole. W kościele znajduje się tablica upamiętniająca synów Strzyżewskiego – Wincentego i Władysława, którzy polegli w powstaniu styczniowym w 1863 r.

Józef Królak (1881–1961) – syn Wojciecha i Józefy Brody. W 1911 r. poślubił Pelagię

Józef Królak w trakcie służby w pruskim wojsku

Maćkowiak, siostrę profesora Edmunda Maćkowiaka (wykładowcy oraz rektora Akademii Muzycznej w latach 1961–1967), którego uczył podstaw gry na organach. Po odzyskaniu niepodległości organizował na strychu organistówki spotkania patriotyczne, potańcówki dla młodzieży oraz koncerty pieśni patriotycznej, a w okresie Bożego Narodzenia – kolęd. Był organistą od około 1910 r. do śmierci. W parafii pełnił także rolę dyrygenta chóru (o działalności którego wspomina Orędownik Wrzesiński z 10 sierpnia 1922 r. w relacji ze zjazdu Koła Śpiewaczego w Gnieźnie) i zakrystiana.



Stefan Snuszka (10 sierpnia 1935 w Poznaniu – 4 maja 1990 w Chodzieży) – syn Ludwika i Agnieszki z d. Nowak, właścicieli gospodarstwa rolnego w Poznaniu-Spławiu. Już od dziecka interesował się muzyką, grywał na własnoręcznie wykonanych piszczalkach i organkach. Jako jedyny z kandydatów zdał egzamin do klasy organów w Konserwatorium Muzycznym w Poznaniu, jednak klasa nie została utworzona. Zaproponowano mu naukę w klasie fortepianu, jednak odmówił i pobierał prywatnie lekcje nauki gry na organach, fortepianie, a także



Budynek organistówki z urzędem pocztowym



Stefan Snuszką

dyrygentury. Po zakończeniu nauki krótko był organistą w parafii Poznań-Kobylepole. 20 kwietnia 1963 r. poślubił Bogumiłę Witkowską i zamieszkał w Drążgowie. W tym samym czasie rozpoczął pracę organisty w gułtowskiej parafii, a w listopadzie 1964 r. przeprowadził się do parafialnej organistówki. Pracował także w Polskich Kolejach Państwowych. Prowadził także gułtowski chór i rozwijał inne swoje zainteresowania: malarstwo, fotografię, naprawiał i budował urządzenia elektryczne (w latach 60. zbudował wiatrak wytwarzający prąd dla domu). Zmarł w chodzieskim szpitalu, został pochowany na cmentarzu parafialnym w Gułtowach.

W latach 90. i na początku XXI w. nie było w naszej parafii stałego organisty. Sytuacja zmieniła się dopiero za czasów księdza Edmunda Jaworskiego, gdy na krótki okres zostali zatrudnieni Piotr Wilkus (brat Krzysztofa, wieloletniego organisty w poznańskiej katedrze) i Paweł Kachel.

Rafał Przybył (ur. 20 czerwca 1977) – muzyką interesował się od najmłodszych lat, pobierając naukę gry na keyboardzie u Jacka Fajfera. Pierwszą pracę organisty rozpoczął w wieku 18 lat w parafii Matki Bożej Miłosierdzia w Swarzędzu, później w parafii Chrystusa Jedyne Zbawiciela, także w Swarzędzu. W gułtowskiej parafii gra od 2009 r. Naszą parafię określa jako swój trzeci dom, po domu rodzinnym i pracy zawodowej.



Rafał Przybył w trakcie liturgii mszy świętej w gułtowskim kościele

Patroni gułtowskiego kościoła

Dominik Paczkowski

Święta Dorota

Żyła prawdopodobnie w drugiej połowie III w. w Cezarei w Kapadocji, na terenie dzisiejszej Turcji. Była córką urzędnika rzymskiego z wysokiego rodu. Za rządów cesarza Dioklecjana (284-305) padła ofiarą prześladowań chrześcijan.

Jak głosi legenda, św. Dorota, gdy była prowadzona na miejsce kaźni, spotkała Teofila, adwokata, który był wrogiem chrześcijan. Kpiąc z jej wiary, wypowiedział słowa: *Gdybyś z tych ogrodów dała mi kwiaty lub owoce, to wówczas bym uwierzył.* Na chwilę przed ścięciem męczenniczki stanęło przed nią dziecko z koszem pełnym róż. Dzięki temu wydarzeniu, Teofil się nawrócił i wkrótce po Dorocie został również ścięty.

Grób św. Doroty znajduje się w kościele pod jej wezwaniem na rzymskim Zatybrzu. Szczególnie czczona jest na terenie Włoch, Niemiec, Czech i Polski. W Polsce jeszcze w okresie dwudziestolecia międzywojennego istniał w czasie Bożego Narodzenia zwyczaj zwany dorotkami, były to przedstawienia opisujące śmierć świętej.

Święta Dorota jest patronką ogrodników, młodych małżeństw, górników, położnych i piwowarów. Przedstawiana jest jako młoda kobieta w stroju królewskim z koroną lub diademem na głowie.

Święty Wit

Urodził się w sycylijskiej miejscowości Mazara del Vallo w drugiej połowie III w. Był synem senatora Gelasa i mimo pogańskiego wyznania ojca został wychowany w duchu chrześcijańskim przez swoją opiekunkę Krescencję i jej męża Modesta.

Według podań, gdy miał około dziesięciu lat o jego wierze dowiedział się ojciec, który początkowo na przemian prośbami i groźbami próbował go odwieść od chrześcijaństwa. Gdy nie dało to pożądanego efektu, odesłał chłopca do namiestnika, ten zaś próbował zmusić go do odrzucenia Chrystusa torturami. Ostatecznie Wit został skazany przez cesarza Dioklecjana na rzucenie na pożarcie przez lwy. W trakcie egzekucji święty uczynił znak krzyża przed zwierzętami, a te stały się uległe wobec niego. Nie uratowało to jednak Wita przed karą, ponieważ rozkazano wrzucić go do kotła z wrzącym ołowiem.

Przedstawia się go jako chłopca w bogatym stroju z palmą, czasami z lwami. Jest on patronem Czech i Saksonii, a także: aktorów, aptekarzy, epileptyków, górników, taksówkarzy, karczmarzy i zwierząt. W prawosławnej Serbii odbywa się tzw. Vido-vdan, czyli dzień świętego Wita. Jest jednym z najważniejszych świąt religijnych w Serbii i jest upamiętnieniem bitwy na Kosowym Polu (15.06.1389) z imperium osmańskim.

Święty Kazimierz

Urodził się 3 października 1458 r. w Krakowie jako trzecie dziecko króla Polski Kazimierza IV Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszanki. Jego pierwszym nauczycielem był Jan Długosz, który opisał królewicza słowami: *Był młodzieńcem szlachetnym, rządkich zdolności i godnego pamięci rozumu*. Od 1475 r. kształcił się u Włocha Filipa Kalimacha.

Od najmłodszych lat odznaczał się pobożnością i uwielbieniem modlitw. W 1471 r. na Węgrzech wybuchł bunt przeciwko Maciejowi Korwinowi, w związku z czym Kazimierzowi zaproponowano węgierski tron. Wyprawa na Węgry była dla młodego, zaledwie trzynastoletniego księcia dużym przeżyciem. Będąc już pod Pesztem, utracił poparcie buntowników i zdecydował się na odwrót. Uświadomił sobie wtedy, że chrześcijaństwo nie powinno stawiać przeciwko sobie w walce i że prawdziwym władcą świata jest Jezus Chrystus.

Cztery lata później król Kazimierz IV zaczął upatrywać w nim swojego następcę. Młody Kazimierz brał udział w posiedzeniach rady koronnej, a w 1476 r. udał się na wyprawę do Prus. Przez dwa lata pełnił funkcję namiestnika ojca w królestwie. Wiosną 1483 r. został odwołany do Wilna. W tym czasie królewicz zachorował na gruźlicę. Choroba nie ustępowała i 4 marca 1484 r. w Grodnie królewicz Kazimierz zmarł. Pochowano go w wileńskiej katedrze.

Starania wyniesienia Kazimierza na ołtarze rozpoczął już w 1521 r. Zygmunt Stary. Niestety bulla kanonizacyjna wydana przez papieża Leona X zaginęła w wyniku śmierci biskupa płockiego Erazma Ciołka. Nową bullę wydał dopiero papież Klemens VIII 7 listopada 1602 r. W 1604 r., gdy zdecydowano się na otwarcie trumny, okazało się, że ciało zachowało się w stanie nienaruszonym.

Św. Kazimierz jest przedstawiany w stroju książęcym z mirrą na głowie i z lilią w ręku. Jest patronem Litwy i Kawalerów Maltańskich.



Spis fotografii

Źródło:	Numer strony:
F. Nowicka	5, 6, 50 (ks. Cegiel), 51 (u góry), 55, 59 (po prawej), 60
M. Łukomski	7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 75
D. Paczkowski	okładka, 15, 17 (nekrolog), 49 (nekrolog), 50 (nekrologi i zdjęcie ks. Dydyńskiego), 63 (na dole), 64, 65, VI
K. Matysek	16 (po lewej), 17 (pieczęć), 17 (ks. Czujewicz), 18 (oba), 50 (ks. Kaczmarek)
http://www.wtg-gniazdo.org	16 (po prawej), 49 (tablica)
Kościół pw. św. Apostołów Piotra i Pawła	19
Kościół pw. bł. Jolanty	19
Ks. I. Rachwański	19
W. Gozik	30, 54
R. Lepczyk	84 (u góry)
A. Wypych	VII-XII
R. Plebański	I-V
I. Pilarczyk	51, 52
M. Kostrzewa	31, 56, 57, 58
M. Kwiatek	51 (na dole)
M. Kaczmarek	59 (po lewej)
L. Nowak	61, 62 (u góry)
M. Górna	62 (na dole)
M. Kowalski	63 (u góry)
Ks. R. Biały	66-71
Ks. A. Szczepaniak	72-73

Źródło:**Numer strony:**

Ks. E. Jaworski

76-78

Ks. M. Jałoszyński

79-81

J. Królak

82-83

R. Przybył

84 (na dole)

Zabytki wystroju i wyposażenia gułtowskiej świątyni

Rafał Plebański



Kościół pw. św. Kazimierza, wewnątrz w kierunku prezbiterium





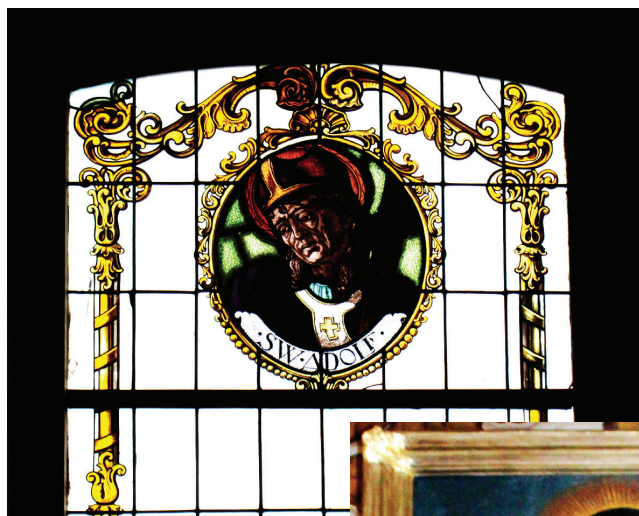
Ołtarz boczny, grupa rzeźbiarska Komunia św. Onufrego.

Strona obok, zdjęcie u góry: nagrobek Franciszki Bnińskiej, starościny średzkiej.

Strona obok, zdjęcie u dołu: supraporta w prezbiterium, inskrypcja pamiątkowa z 1895 r.



Polichromia stropu nawy, Apoteoza św. Kazimierza



*Okno w prezbiterium,
witraż ze św. Adolfem
biskupem*



*Obraz na północnej ścianie
nawy, Chrystus Salvator Mundi*



Zdjęcie obok: ambona z zakamuflo-
wanymi w drapowanej tkaninie
dwuskrzydłowymi drzewczkami, stan
przed renowacją.

Zdjęcie poniżej: balustrada chóru
z inskrypcją dotyczącą fundatora
kościola, Kazimierza Słuckiego
(1738 r.)



Renowacja gułtowskiego kościoła

Arkadiusz Wypych



Ołtarz główny po konserwacji



Ołtarz św. Józefa przed konserwacją



Ołtarz św. Józefa po konserwacji



Ołtarz św. Józefa po usunięciu przemalowań (detal)



Ściana północna w prezbiterium w 2007 r.



Ściana południowa w prezbiterium w 2007 r.



Obraz z ołtarza głównego przed konserwacją



*Obraz z ołtarza głównego po konserwacji.
W dole obrazu widać budynek pierwszego kościoła*



*Zdjęcie u góry: ściana południowa nawy
w 2007 r.*

Zdjęcie obok: konfesjonał w 2007 r.